

EUROPA W KRYZYSIE

PANDEMIA, KLIMAT I EKOLOGIA MIASTA



Creatio Continua 3

**EUROPA W KRYZYSIE:
PANDEMIA, KLIMAT
I EKOLOGIA MIASTA**

CREATIO CONTINUA

3

EUROPA W KRYZYSIE: PANDEMIA, KLIMAT I EKOLOGIA MIASTA

Redakcja naukowa
Jerzy Brusilo

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
Kraków 2024

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie



Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska



Recenzja wydawnicza

ks. prof. dr hab. Jan Orzeszyna

ks. dr hab. Andrzej Pryba MSF, prof. UAM

Publikacja dofinansowana z subwencji

dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0)



Copyright © 2024 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-8370-104-2 (druk)

ISBN 978-83-8370-105-9 (online)

DOI: <https://doi.org/10.15633/9788383701059>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Wydawnictwo Naukowe

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

wydawnictwo@upjp2.edu.pl

<https://księgarnia.upjp2.edu.pl>

✉ Jerzy Brusilo

 <https://orcid.org/0000-0002-3962-1950>

UNIwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Wprowadzenie: „Europa w kryzysie: pandemia, klimat i ekologia miasta”

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.00>

Europa w kryzysie: pandemia, klimat i ekologia miasta – to tematy trzeciej publikacji z serii zawierającej wybór artykułów o szeroko rozumianej ekologii integralnej, którą wyrażono teologicznym terminem *creatio continua*¹. To platforma międzynarodowych, pluralistycznych i ekumenicznych spotkań, dyskusji i wymiany poglądów organizowanych we współpracy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i Światowego Ruchu Katolików na Rzecz Środowiska z Warszawy w formie konferencji-seminarium, ostatnio – z powodu ograniczeń pandemii – prowadzonych w trybie on-line.

Sytuacja światowa określiła obszar tematyczny konferencji i podyktowała problemy zapisane w kilku rozdziałach tego tomu, który powstał w odpowiedzi na kryzys ekologiczny i powiązany z nim kryzys epidemiczny spowodowany w latach 2020–2022 pandemią COVID-19. Żyjemy pod presją wielu różnych kryzysów: politycznych, ekonomicznych, społecznych czy religijnych,

1 „Po stworzeniu Bóg nie pozostawia stworzenia samemu sobie. Nie tylko daje mu byt i istnienie, ale w każdej chwili podtrzymuje je w istnieniu, pozwala mu działać i prowadzi je do jego celu.” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1992, 301).

ale dotyczą nas skutki przede wszystkim kryzysu ekologicznego, ponieważ pandemia, podobnie jak zmiany klimatyczne i zagrożenia w środowisku naturalnym, mają dla człowieka znaczenie ekologiczne, wpływające na jego życie i relacje z otaczającym światem ożywionym i nieożywionym. To jest problem ekologiczny², we właściwym znaczeniu, jak i ekologiczny (lub lepiej: sozologiczny) w znaczeniu ochrony przyrody, zapobiegania zaburzeniom środowiska naturalnego spowodowanego wpływem człowieka (gł. przemysłu) na środowisko fizyczne (powietrze, gleba, woda) i przyrodę ożywioną³. W tych kryzysach uwaga jest zwrócona przede wszystkim na Europę, kolebkę naszej cywilizacji, bo tu skupiają się, jak w soczewce, źródła globalnych zniszczeń i zagrożeń trapiących ludzkość, z których największe to rabunkowa, nie zrównoważona gospodarka i konsumpcyjny, hedonistyczny sposób życia codziennego. „Ludzkość wezwana jest do uświadomienia sobie konieczności zmiany stylu życia, produkcji i konsumpcji, by powstrzymać globalne ocieplenie albo przynajmniej wyeliminować przyczyny wynikające z działalności człowieka”⁴.

Globalne ocieplenie i zmiany klimatu, skażenie wody, powietrza i ziemi czy zubożenie bioróżnorodności, to już dziś oczywiste przejawy kryzysu ekologicznego, podobnie jak o wiele rozleglejszy kryzys moralny i społeczny, niesprawiedliwość i ubóstwo milionów ludzi na całym świecie⁵. Ale nowym, przynajmniej jeśli chodzi o zasięg i skutki, jest kryzys wywołany pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 i ma ona – podobnie jak każda epidemia – charakter ekologiczny. W epidemii, w której dochodzi do nadmiernego wzrostu liczby drobnoustrojów chorobotwórczych, w której ginie wiele istot żywych, ludzi i ssaków, mamy do czynienia z ewidentnym zaburzeniem relacji środowiskowych między poszczególnymi gatunkami czy grupami gatunków zwierząt (przy epidemiach dotyczących zwierzęta) i między określonym gatunkiem (lub gatunkami) zwierząt a człowiekiem (przy epidemiach zabójczych dla ludzi).

2 Ekologia to nauka „badająca przejawy życia na poziomie organizacji wyższym niż pojedynczy organizm” i „zajmująca się oddziaływaniem pomiędzy osobnikami jednego lub różnych gatunków, pomiędzy organizmami a środowiskiem, a także zjawiskami zachodzącymi w całej biosferze i jej fragmentami (ekosystemach, biocenozach)”. J. Weiner, *Ekologia*, [w:] *Encyklopedia biologiczna. Wszystkie dziedziny nauk przyrodniczych*, t. 3, red. Zdzisława Otałęga [i in.], OPRES, Kraków 1998, s. 127.

3 Por. Z. Głowaciński, *Sozologia*, [w:] *Encyklopedia biologiczna. Wszystkie dziedziny nauk przyrodniczych*, t. 10, red. Zdzisława Otałęga [i in.], OPRES, Kraków 2000, s. 86.

4 Franciszek, *Encyklika Laudato si'*, 2015, 23.

5 Por. tamże, 17–52.

Epidemie czy pandemie (epidemia o charakterze ogólnoświatowym) były obecne wśród ludzi od czasów starożytnych a ostatnia pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 we wcześniejszej wersji pojawiała się w pierwszych latach XXI wieku⁶. Dopiero ten ostatni koronawirus wywołując chorobę COVID-19 pokazał, jak mocno epidemia łączy się z kryzysem politycznym, ekonomicznym, społecznym i religijnym i jak bardzo epidemia jest ekologiczna, związana ze środowiskiem przyrodniczym, z wpływem bakterii czy wirusów z jednego organizmu żywego (najczęściej ssaka) na drugi organizm żywy, którym często jest człowiek. To są śmiertelne relacje. Od czasów epidemii grypy tzw. „hiszpanki” z początku XX wieku, to chyba najbardziej spektakularny przykład zaburzenia harmonijnych, symbiotycznych odniesień między różnymi gatunkami roślin (też ulegającym różnym zakażeniom) i zwierząt a człowiekiem. To oczywiste, że w epidemii mamy do czynienia z ekologią, a właściwie z kryzysem ekologicznym i można przewidywać, że w kolejnych pandemiach także wystąpi na skalę globalną wzrost zachorowań na choroby zakaźne i że pojawią się u ludzi nowe choroby odzwierzęce (większość wszystkich chorób zakaźnych u człowieka pochodzi od zwierząt).

Rozwój cywilizacji, rozrost miast, nowe szlaki komunikacyjne, ekspansja ludzkości na ekosystemy od dawna zasiedlone przez zwierzęta z jednej strony powodują ich eksterminację, a z drugiej sprawiają, że ludzie i zwierzęta muszą żyć blisko siebie, za blisko siebie... Zmniejszenie naturalnych obszarów, gdzie dotąd w izolacji żyły liczne gatunki zwierząt, dzikich nosicieli drobnoustrojów chorobotwórczych, obojętnych dla zwierząt, szkodliwych dla ludzi, wywołuje wzrost chorób zakaźnych. Podobnie bliższy kontakt ze zwierzętami udomowionymi, nawet zażyłe relacje z tymi zwierzętami, coraz większe, przemysłowe hodowle zwierząt przeznaczonych do spożycia przez ludzi również powoduje większe możliwości wpływu bakterii i wirusów chorobotwórczych na człowieka. Coraz większe potrzeby konsumpcyjne i odejście od zasad religijnych zakazujących spożywania gatunków zwierząt uznawanych dawniej

6 Początek pandemii obecnego koronawirusa SARS-CoV-2 – w ograniczonym zasięgu – pojawił się już w latach 2002-2003 w Chinach jako koronawirus SARS-CoV-1, a w 2012 zidentyfikowano na Bliskim Wschodzie podobnego koronawirusa MERS-CoV. Szybko się przenosił i powodował wysoką śmiertelność. Był podobnie zjadliwy jak wirus grypy, ale miał inną budowę i sposób zarażania. Cechą charakterystyczną była białkowa obwódka w kształcie korony. Wirus nazwano SARS od skrótu choroby jaką wywoływał (ciężki ostry zespół niewydolności oddechowej, ang. *severe acute respiratory syndrome*). To te drobnoustroje, mutując, wywołały pandemię SARS-CoV-2.

za „nieczyste”, także przyczynia się do powstawania epidemii (głównie z Azji, gdzie znajdują się największe populacje ludzkie i skąd pochodzi ostatnia pandemia koronawirusa). Rozwój turystyki i moda na posiadanie zwierząt egzotycznych, drapieżnych o nieznanym wpływie na zdrowie człowieka – to gotowy przepis na częstsze występowanie chorób odzwierzęcych u ludzi.

Rozwój epidemii we wcześniejszych epokach historycznych i w naszych czasach jest jeszcze spowodowany niedożywieniem, brakiem wody i niskim poziomem higieny (nie tylko w krajach ubogich) oraz brakiem dostępu do leków i technologii medycznych przeciwdziałających i zapobiegających chorobom zakaźnym. Nawet tam, gdzie poziom medycyny jest wyższy, paradoksalnie rozpowszechnienie antybiotyków i leków przeciw chorobom zakaźnym powoduje uodpornienie się drobnoustrojów na leczenie i powstawanie nowych mutacji chorobotwórczych.

Na forum *Creatio continua* pytamy i szukamy odpowiedzi na wielorakie wyzwania świata i człowieka. Jak nasze systemy polityczne i społeczne są odporne na problemy kryzysu pandemicznego i klimatycznego? Jakie znaczenie mają w tym wiodące modele ekonomiczne? Jakie są alternatywy?

Papież Franciszek w jednym z przemówień powiedział:

„Ekologia integralna sugeruje nową koncepcję relacji między nami a naturą. Prowadzi to do nowej ekonomii, w której produkcja bogactw ukierunkowana jest na integralny dobrobyt człowieka i na poprawę – a nie na zniszczenie – naszego wspólnego domu. Oznacza to również odnowioną politykę, rozumianą jako jedną z najwyższych form miłości. Tak, miłość jest międzyosobowa, ale miłość jest również polityczna. Obejmuje wszystkich ludzi i dotyczy przyrody. Dlatego zapraszam wszystkich do wzięcia udziału w tej podróży. To właśnie zaproponowałem w «Laudato si'», a także w nowej encyklice, «Fratelli tutti». Jak sugeruje termin «Odliczanie», musimy pilnie działać. Każdy z nas może odegrać cenną rolę, jeśli wszyscy już dziś wyruszymy w drogę. Nie jutro, dzisiaj. Ponieważ przyszłość buduje się dziś, i to nie samotnie, ale we wspólnocie i w zgodzie”⁷.

Obecny, trzeci tom wybranych, najważniejszych i reprezentatywnych głosów z III i IV konferencji *Creatio Continua*, które z powodu ograniczeń

7 Franciszek, *Papież o ekologii integralnej*, Watykan, 12 października 2020, <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2020-10/franciszek-o-ekologii-integralnej-trzeba-dzialac-juz-dzis.html> (18.07.2021).

pandemicznych odbyły się on-line w grudniu 2020 i 2021 roku, to trzy eseje w języku angielskim (przetłumaczone także na język polski) i trzy teksty w języku polskim autorstwa profesorów i wykładowców współorganizatorów *Creatio Continua* – Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Pierwszy, podstawowy tekst tomu to rozdział Johna Milbanka „Pomiędzy katastrofami: Bóg, natura i ludzkość”, w którym Autor analizuje tytułową „katastrofę” – pandemię COVID-19 w kontekście politycznym, filozoficznym i religijnym. Profesor Milbank oczywiście podaje wiele innych kontekstów pandemicznej katastrofy i mimo niektórych pesymistycznych wniosków, propozycja życia po doświadczeniu pandemii jest pełna nadziei pokładanej w duchowości: „Z całą pewnością wymaga to wyłonienia się globalnej kultury metafizycznej – poczucia wspólnego globalnego *sacrum*, które jako jedyne może zapewnić miejsce dla ducha, a tym samym godność ludzkiej pracy i wszystkich innych naturalnych podmiotów”.

W podobnym tonie, w refleksji „Między cywilizacją chrześcijańską a neopogaństwem” francuska filozof Chantal Delsol opisuje niektóre przejawy upadku cywilizacji chrześcijańskiej (nie: chrześcijaństwa!) ulegającej nihilizmowi, permissywiizmowi moralnemu i – ogólnie nazywając – neopogaństwu. Problem nie jest nierozwiązalny i w poszukiwaniu wyjścia z kryzysowej sytuacji społecznej chrześcijaństwa Autorka proponuje nawrócenie serca każdego wierzącego.

Do problemu pandemii wraca trzeci angielskojęzyczny tekst (przetłumaczony również na j. polski) kolejnego znakomitego gościa *Creatio continua* – profesora Rocco Buttiglione, w przemyśleniach: „Europa: odbudowa czy odnowa?”. Nie ma za wiele odpowiedzi na tytułowe pytanie o nasz świat po koronawirusie SARS-Cov-2, ale mamy wskazówkę, że potrzebujemy wspólnoty, że ten i inne kryzysy możemy przezwyciężyć tylko razem, „kryzys środowiskowy, bardziej niż cokolwiek innego, uświadomił nam, że wszyscy żyjemy w tym samym świecie i że to, co robi jeden z nas, ma wpływ na wszystkich innych mieszkańców tej planety”.

Dokładną analizę przedmiotową pandemii, analizę jej przyczyn i skutków przedstawia rozdział biblistki i ekolog doktor Anny Wajdy: „Pandemie jako szansa na refleksję, samoopamiętanie i poskromienie globalnego konsumpcjonizmu”. To nie tylko przedstawienie problemu, ale i próba wyciągnięcia konstruktywnych wniosków z przeżycia stanu epidemicznego. W sumie jednak pytania: „czy jesteśmy w stanie wysnuć wnioski z tego doświadczenia i czy coś zmienimy w swoim działaniu?” nadal pozostają do odpowiedzi.

Wypowiedź ks. prof. Macieja Ostrowskiego (także z powodu pandemii wygłoszona on-line), który najdłużej zajmuje się ekologią (jeszcze na Papieskiej Akademii Teologicznej a później na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II) – „Ekologia miasta. Refleksje na kanwie encykliki *Laudato si'*” – dotyka problemu ochrony egzystencji człowieka żyjącego w mieście, często w warunkach różnorodnych kryzysów. Komentując encyklikę *Laudato si'*, rozdział omawia wybrane elementy ludzkiego środowiska, które mają wpływ na jakość życia człowieka: czyste powietrze, światło, żywa przyroda, otwarta i szeroka przestrzeń, sfera prywatności, otoczenie społeczne i religijne oraz na tym tle eksplikuje niektóre współczesne zagrożenia ekologiczne, zwłaszcza w miastach: skażenie powietrza, chaos wizualny, brzydota, nadmierne zagęszczenie i ciasnota osiedli, brak dostępu do żywej przyrody, złe warunki utrudniające wychowanie młodego pokolenia, niewłaściwe międzyludzkie relacje przyczyniające się do zmęczenia społecznego. We wnioskach Autor postuluje, aby twórcy ludzkich osiedli i osoby kształtujące politykę społeczną bardziej zwracały uwagę na dobro każdego człowieka, mieszkańca miast.

Ostatnim tekstem trzeciego tomu *Creatio continua* zatytułowanym „Destrukcyjność środowiska naturalnego a destrukcyjność psychiczna. Eutyfroniczno-pastoralna refleksja na kanwie *Laudato si'*” ks. dr. hab. Jana Klimka, to w pierwszej części obszerna analiza sytuacji kryzysu kultury odrzucenia (wykluczenia) opisanego na początku rozdziału pierwszego encykliki Franciszka *Laudato si'*. Druga część rozdziału to próba odpowiedzi na pytania: „czy współcześnie można już mówić o destrukcji środowiska psychicznego człowieka, a jeśli tak, to na czym ona polega? Skoro mówimy dziś już bardzo wyraźnie o katastrofie ekologicznej, do której doprowadziła techniczna rewolucja człowieka, to czy należy mówić równie mocno o katastrofie psychicznej współczesnego, zindustrializowanego człowieka?” Odpowiedzi Autor szuka u papieża Franciszka, za którym postuluje: „Uzdrowia nas bliskość drugiego człowieka, sieć autentycznych i realnych relacji społecznych oraz doświadczenie konkretnej wspólnoty. To poprzez nie rodzi się uzdrawiające doświadczenie miłości Boga i bliźniego”.

To co mógłby powiedzieć papież Franciszek na temat „Europa w kryzysie: pandemia, klimat i ekologia miasta”, mógłby być streszczeniem całego *Creatio Continua* III: Nie wychodzimy z kryzysu sami, lecz przez czynną miłość. Tylko wychodząc ku innym, ostatecznie odnajdujemy siebie.



 Jan Dziedzic¹

 <https://orcid.org/0000-0002-7229-8657>

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

Wstęp Dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.01>

Creatio continua (łac. ciągle tworzenie, stwarzanie) wpisuje się w nauczanie Kościoła, który już od wielu lat zabiega i apeluje o czyste środowisko. Choć środowisko oznacza chorego człowieka. Już papież Paweł VI przestrzegał przed „doprowadzeniem do katastrofy ekologicznej pod wpływem eksplozji cywilizacji przemysłowej” a Jan Paweł II zachęcał do globalnego „nawrócenia ekologicznego” i nawołując do ochrony każdego ludzkiego życia, podkreślał wagę „ekologii ludzkiej”. Kościół naucza, że stworzenie jest zagrożone tam, gdzie „my sami jesteśmy ostateczną instancją, gdzie wszystko po prostu należy do nas i konsumujemy tylko dla samych siebie. A marnotrawienie stworzenia

1 Prof. dr hab., prezbiter archidiecezji krakowskiej, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownik katedry Teologii i Psychologii Pastoralnej Instytutu Teologii Praktycznej, kierownik Uniwersytetu Trzeciego Wieku Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

zaczyna się tam, gdzie nie uznajemy nad sobą żadnej instancji, ale widzimy jedynie samych siebie”².

Papież Franciszek, nazywany „zielonym papieżem”, w obliczu globalnej degradacji środowiska zwrócił się w wydanej w 2015 roku encyklice *Laudato si'* do każdej osoby mieszkającej na naszej planecie, proponując wszystkim nawiązanie dialogu w odniesieniu do naszego *wspólnego domu*³. Współczesny świat pokazuje wielkie możliwości człowieka, a patrząc w przyszłość, trzeba myśleć o przyszłych pokoleniach, tych którzy będą żyć po nas. Oni liczą na to, że zostawimy im czysty, przyjazny świat.

Wszelka troska i dążenie do polepszenia świata wymaga dogłębnych „zmian stylów życia, modeli produkcji i konsumpcji, utrwalonych struktur władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa”. Prawdziwy rozwój człowieka ma charakter moralny i pociąga za sobą pełne poszanowanie osoby ludzkiej, powinien być również ukierunkowany na świat przyrody i «brać pod uwagę naturę każdego bytu oraz ich wzajemne powiązanie w uporządkowany system». Dlatego zdolność człowieka do przekształcenia rzeczywistości powinna być rozwijana na podstawie pierwotnego przeznaczenia rzeczy, wyznaczonego jej przez Boga⁴.

Jestem przekonany, że idea *creatio continua*, która wpisuje się w nauczanie papieża Franciszka, przyczyni się do kształtowania postaw na rzecz ochrony środowiska i człowieka, który jest zagrożony, i przynajmniej w jakimś stopniu udzieli odpowiedzi na kryzys ekologiczno-pandemiczny.



2 Benedykt XVI, *Przemówienie do duchowieństwa diecezji Bolzano-Bressanone* (6 sierpnia 2008), „Acta Apostolicae Sedis” 100 (2008), 634.

3 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 3.

4 Tamże, 5.

 John Milbank¹

 <https://orcid.org/0000-0003-4270-1633>

UNIVERSITY OF NOTTINGHAM

Pomiędzy katastrofami: Bóg, natura i ludzkość

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.02>

Pandemia koronawirusa ma charakter naturalnego „wydarzenia” o tyle, o ile jej rzeczywistość wykracza poza nasze możliwości pełnego jej wyjaśnienia pod względem pochodzenia, przyczyn, zakresu czy konsekwencji.

Niemniej jednak, nie jest pewne czy okaże się ono rzeczywiście epokowe. Dla niektórych komentatorów pozostaje ono po prostu przejściowym zakłóceniem, uzasadniającym nadzwyczajną, ale doraźną reakcję. Dla innych to znak znacznie szerszego i pogłębiającego się kryzysu ekologicznego. Obie te grupy z zadowoleniem przyjmują obecny powrót do zwiększonej aktywności państwa i współpracy społecznej.

Jeszcze inni uważają tę nadzwyczajną reakcję nie za tymczasową czy dobroczynną, lecz za przejaw nasilenia istniejących niepokojących procesów polityczno-ekonomicznych, prowadzących zarówno do nadzoru, jak i wzajemnej izolacji².

1 Emerytowany profesor na Wydziale Teologii i Studiów Religijnych Uniwersytetu Nottingham, profesor wizytujący w Instytucie Filozofii Edyty Stein w Granadzie. Twórca radykalnej ortodoksji, teolog anglokatolicki.

2 Zob. M. D'Eramo, *The philosopher's epidemic*, „New Left Review” marzec–kwiecień 2020 nr 122, s. 25–28.

Ten kontrast znajduje pewne echo w duchowych i religijnych ocenach naszej obecnej sytuacji. Dla wielu ludzi pandemia jest ostrzeżeniem przed pozbawionym równowagi stosunkiem ludzi do życia na Ziemi; dla innych sama już reakcja na nią sugeruje, iż przeceniamy życie jako takie. Nazbyt unikając ryzyka, nie dostrzegamy, że umyka nam prawdziwa wartość i sens życia – polegający być może na przygotowaniu do tego ważniejszego życia po śmierci.

Rozważmy krótko te trzy sporne wymiary naszej obecnej globalnej sytuacji: jak bardzo znaczący jest ten kryzys? Czy oznacza on koniec neoliberalizmu, czy też nasilenie tyranii w imię wyższej konieczności? I czy rzeczywiście stawiamy życie ponad pieniądze, czy raczej przedkładamy kalkulację strat w ludziach nad obarczone ryzykiem dążenie do prawdziwie ludzkiego istnienia?

1. **Pomiędzy katastrofami**

Po pierwsze, czy prawdą jest, że „nic już nigdy nie będzie takie samo”, czy to po prostu długotrwały przestój – jak twierdzi Alain Badiou?³ W pewnym sensie pandemia jest zjawiskiem starym jak świat: w historii było ich wiele, a ta jest stosunkowo łagodna. Pandemie rażą ludzkość niczym grom z jasnego nieba, są metaforycznymi „atakami” banalnych czynników naturalnych, pozbawionymi jakiegokolwiek większego znaczenia. COVID-19, a ściślej SARS-CoV-2, to po prostu najnowsza z serii stosunkowo łagodnych współczesnych plag, których skutki są wprawdzie dotkliwe, ale jednak przemijające. Pandemia może nasilić pewne istniejące tendencje do cyfryzacji i pracy zdalnej oraz pogłębić upokorzenia doświadczane przez tych pracowników, którzy nie mogą sobie na to pozwolić – ale to wszystko. Nikt nie mógł dokładnie przewidzieć tego, co nadeszło, a środki podjęte przeciw pandemii były po prostu pragmatyczne, podobne do tych stosowanych w czasie wojny. Przejście do keynesowskiej polityki gospodarczej nie oznacza zatem trwałej zmiany i działania te zostały wdrożone w celu obrony lokalnego kapitalizmu w obliczu zawieszenia niektórych łańcuchów globalnych. Priorytetem nadal był sektor finansowy, a pracownicy otrzymali wsparcie jedynie w takim zakresie, w jakim rynek był w stanie udźwignąć załamanie popytu.

3 A. Badiou, *On the epidemic situation*, „Verso”, <https://www.versobooks.com>.

Bruno Latour w pewnym stopniu potwierdza ten pogląd, twierdząc, że kryzys wywołany przez SARS-CoV-2 nie jest „próbą generalną” przed nadchodzącą katastrofą ekologiczną⁴. To zjawisko towarzyszy nam od wieków, czego dowodem jest ożywienie roli państwa narodowego i formy „biopolitycznej” kontroli, które według Michela Foucaulta funkcjonują już od roku 1800. Rządy celowo starały się selektywnie wpływać na medyczne przedłużanie niektórych istnień, jednocześnie „ekonomizując” inne i uznając je za ofiary konieczne dla funkcjonowania gospodarki i podtrzymania życia ludzkiego w ogóle. Co więcej, przywrócono typowo współczesny dualizm kultury i natury: rzekomo jesteśmy zjednoczeni jako ludzie przeciw obcej sile przyrody, z którą tocymy „wojnę”. Jednak głębszy kryzys ekologiczny, z którym się mierzymy, jest zupełnie inny: po pierwsze, to zagrożenie o wiele bardziej ogólne, którego nie da się opanować wyłącznie poprzez działania instytucji państwowych. Po drugie, w tym przypadku to jakby ludzie byli „wirusem” zagrażającym naturze, mimo że oni także stanowią jej część. Właśnie z tego powodu zmierzenie się z tym bardziej ogólnym zagrożeniem (zmiany klimatu, wymieranie gatunków itd.) wymaga zakwestionowania podziału na naturę i kulturę.

Z tego punktu widzenia kryzys ten może nie zmienić świata tak bardzo, jak nam się wydaje, i nie można go w tak oczywisty sposób uznać za część ogólnego kryzysu ekologicznego.

Istnieją powody, by zarówno potraktować to podwójne ostrzeżenie poważnie, jak i częściowo je zakwestionować. Za sprzeczne można uznać twierdzenie Badiou, że nikt nie przewidział tego, co się stało, oraz że to po prostu kolejna z serii epidemii wirusa SARS. Właśnie z tego drugiego powodu – choć nikt nie mógł przewidzieć tej konkretnej pandemii w takim kształcie – eksperci od lat ostrzegali przed możliwością wystąpienia tego rodzaju pandemii, a rządy w różnym stopniu się na nie przygotowywały. I choć obecny kryzys można porównać do tego, który wywołała grypa hiszpanka około 1920 roku, to znacznie większa globalizacja i rozwój struktur państwowych sprawiają, że skala zorganizowanego zawieszenia normalnego życia na całym świecie pozostaje bez precedensu.

Co więcej, nowe wirusy, w tym ten, nie mogą być po prostu postrzegane jako akty boskie. Wręcz przeciwnie – zazwyczaj dochodzi do ich przeniesienia

4 B. Latour, *Is this a dress rehearsal*, „Critical Inquiry”, <https://critinq.wordpress.com/2020/03/26/is-this-a-dress-rehearsal/>.

z dzikich zwierząt na ludzi, a to, w wyniku działalności człowieka, staje się coraz bardziej prawdopodobne. Przyczyn można upatrywać nie tylko w być może nieuniknionej postępującej ekspansji ludzi na tereny dzikiej przyrody, lecz także w zamykaniu dzikich zwierząt w coraz ciasniejszych przestrzeniach, ograniczeniu różnorodności gatunków i utrudnionym rozwoju odporności u zwierząt⁵. Dodatkowo, jak zauważa Badiou, globalizacja znacznie zwiększa prawdopodobieństwo spotkania archaicznych praktyk, takich jak tradycyjne uliczne targi żywności, z ultranowoczesną komunikacją. Stare zagrożenia zostają wzmocnione przez nowe. Dlatego, jak podkreśla sam Latour, pandemii nie da się trafnie ująć w ramach opozycji między naturą a kulturą – takie ujęcie jedynie zaciemnia obraz. Nie grozi nam tak naprawdę jedynie czynnik biologiczny; jest on czynnikiem aberracyjnym tylko dlatego, że jego sprawczość została spotęgowana przez wiele poziomów ludzkiego działania – zarówno indywidualnego i przypadkowego (handlarze na targu w Wuhanie?), jak i sieciowego i nawykowego (różne powiązania gospodarcze i systemy polityczne, a także różnice w ludzkim materiale genetycznym, które miały ogromny wpływ na działanie wirusa w różnych miejscach i czasie). Nasze różnorodne ludzkie reakcje w nieprzewidywalny sposób będą kształtować to, jak długo wirus będzie się utrzymywał i jak dalece się zmutuje.

Z tego powodu, a także dlatego, że w przyszłości prawdopodobnie wystąpią inne pandemie, nie możemy mieć pewności, nawet na czysto „naturalnym” poziomie, czy ten kryzys pozostanie z nami, czy nie. Z powodów, które omówiliśmy, ma on rzeczywiście zarówno cechy tradycyjnej zarazy, jak i cechy związane z bardziej współczesnym zaburzeniem relacji człowieka ze światem przyrody. Co więcej, nawet jeśli bardziej oczywiste zagrożenia ekologiczne mają nieco inny charakter, obecny kryzys już teraz ujawnia niektóre z dylematów, które tamte zagrożenia postawią przed nami w sposób bardziej dotkliwy – jak pogodzić konieczność działania zbiorowego z zachowaniem ludzkiej wolności? Jak jednocześnie osiągnąć pragmatycznie potrzebną decentralizację działań i odpowiedzialności na szczeblu lokalnym, a jednocześnie oraz zwiększyć równie niezbędną globalną koordynację i solidarność? Jakie życia chronić, a jakie narażać? Jak zintegrować ludzką godność z równowagą w przyrodzie? Jak pogodzić przetrwanie z tym, czemu przetrwanie w ogóle ma służyć?

5 K. Jones, *Tip of the iceberg: is our destruction of nature responsible for Covid-19?*, „The Guardian”, <https://www.theguardian.com/environment/2020/mar/18/tip-of-the-iceberg-is-our-destruction-of-nature-responsible-for-covid-19-aoe>.

2. Pomiędzy politykami

Drugie pytanie brzmi: jak ocenić reakcje polityczne na „wielką pauzę” w naszym obecnym życiu? Naturalnie skłaniamy się ku poglądom Slavoja Žižka, który głosi, że należy przyjąć z zadowoleniem fakt wzrostu ludzkiej solidarności, nawet jeśli – a może właśnie dlatego – iż musi się ona przejawiać poświęceniem przybierającym postać społecznej izolacji⁶. Dobrze, że ludzka tolerancja dla ekonomizmu i utylitaryzmu zdaje się mieć granice: optymizmem napawa jaskrawy wyjątek Szwecji, jednego z najbardziej nowoczesnych i zsekularyzowanych krajów na świecie, o wątych gospodarstwach domowych niezdolnych do utrzymania izolacji. Ostatecznie nawet obecni brytyjscy torysi zostali zmuszeni do wycofania się z polityki, która de facto prowadziła do poświęcenia osób starszych i chorych w imię ratowania idei Brexitu.

Zatem mało kto zgadza się z na wpół spiskowym poglądem Giorgia Agambena, że SARS-CoV-2 był po prostu szczególnie zjadliwym wirusem grypy, który wywołał nadmierną reakcję mającą na celu zawieszenie wszystkich normalnych procedur w imię trwałych rządów stanu wyjątkowego⁷. Choć wirus nie jest tak niebezpieczny, jak niektórzy początkowo sądzili, to jednak jest wystarczająco groźny, by uzasadnić podjęte środki nadzwyczajne – chyba że ktoś kieruje się bezduszną pogardą dla ludzkiego życia. Nie wydaje się też prawdopodobne, że rządy mogłyby rzeczywiście dążyć do sytuacji, która naraża na różne niebezpieczeństwa zarówno ich własne bogactwo, jak i władzę.

Z drugiej strony o wiele bardziej przekonujący jest pogląd, że kryzys faktycznie umożliwia zarówno państwu, jak i kapitałowi wygodne zawieszenie dotychczasowych norm. W warunkach *lockdownu* znacznie umocniła się pozycja gigantów technologicznych, a platformy sprzedaży internetowej odnotowały duży wzrost. Upowszechniła się też praca zdalna, która – poprzez izolację pracowników od wspólnotowej solidarności – zwiększa ich podatność na zdalną kontrolę. Pozorny odwrót od fordyzmu nie powinien przesłonić faktu, że może to oznaczać zakamuflowaną proletaryzację specjalistów i niższej kadry zarządzającej – ich podporządkowanie coraz bardziej rutynowym procedurom. Jednocześnie pozycja przetargowa pracowników fizycznych

6 S. Žižek, *Pandemic! COVID-19 Shakes the World*, Cambridge, Polity 2020.

7 Por. G. Agamben, *L'invenzione di un'epidemia*, <https://www.quodlibet.it/giorgio-agamben-l-invenzione-di-un-epidemia>. Zob. także C. Eisenstein, *The Coronation*, <https://charleseisenstein.org/essays/the-coronation/>.

niekoniecznie poprawi się: w obliczu znacznego wzrostu bezrobocia, podporządkowania służbom, oraz dezorganizacji związków zawodowych tych pracowników może wręcz nastąpić odwrotny efekt.

Co więcej, mimo sporów o względne zalety strategii tłumienia epidemii w porównaniu z odpornością populacyjną oraz o konieczność wyboru między ratowaniem zagrożonych istnień ludzkich a podtrzymywaniem gospodarki, ostatecznie wszystkie rządy prawdopodobnie zastosują kombinację obu podejść i będą dążyć do osiągnięcia pewnego rodzaju równowagi. Gdybyśmy natomiast chcieli złagodzić te trudne wybory, musielibyśmy przejść na zupełnie inny porządek polityczny i gospodarczy.

Potrzebowalibyśmy przynajmniej takiego poziomu zaufania społecznego oraz koordynacji na szczeblu centralnym i lokalnym, jaki pozwolił demokratycznej i w dużej mierze chrześcijańskiej Korei Południowej wdrożyć politykę powszechnego śledzenia kontaktów i wybiórczej izolacji w celu szybkiego całkowitego opanowania wirusa. W mniejszym stopniu, lecz co szczególnie godne uwagi, subsydiarne i federalistyczne Niemcy poradziły sobie w tym zakresie znacznie lepiej niż Wielka Brytania.

Co ważniejsze, musielibyśmy na nowo przemyśleć całe zagadnienie sensu pracy oraz to, jak cele pracy dającej osobiste spełnienie i przynoszącej pożytek społeczny mogą wymagać różnych proporcji pracy indywidualnej i zespołowej w bezpośrednim fizycznym kontakcie. Musielibyśmy rozważyć, w jakim stopniu należy kompleksowo minimalizować zagrożenia związane z przebywaniem poza domem, jak je kompensować oraz jak zapewnić realne i solidne podstawy bezpieczeństwa dla osób zagrożonych bardziej niepewną egzystencją, w tym bezrobociem. Rzeczywiście, staralibyśmy się całkowicie wyeliminować tę niepewność i brak stabilizacji poprzez pełne uznanie równej społecznej wagi i trudności bardziej „podstawowych” zadań, takich jak budowanie, transport, obsługa i opieka. Zaczęlibyśmy je również postrzegać jako „sztukę” – i staralibyśmy się je w jeszcze większym stopniu tak traktować.

W świetle tych kryteriów trzeba ostatecznie stwierdzić, że kryzys prawdopodobnie zmieni niewiele, poza nasileniem istniejących negatywnych tendencji.

3. **Pomiędzy filozofiami**

Za obecnym napięciem na świeckiej lewicy – czy należy powitać nową „wojenną” solidarność wywołaną przez kryzys, czy raczej ubolewać nad ograniczeniem wolności, które ona za sobą niesie – można dostrzec znacznie starsze

spory: czy mamy skupić się na coraz to bardziej obcej wizji nowoczesności i negatywnie dialektycznym wpływie oświecenia przede wszystkim w kategoriach marksistowskiego wyobcowania pracy (jak u Badiou i Žižka), czy też raczej na weberowskiej kontroli biurokratycznej – postrzeganej różnie i czasem zamiennie z heideggerowską technokracją (Derrida, Nancy i Stiegler) bądź z foucaultowską biopolityką (Agamben i do pewnego stopnia Latour). Czy kapitał to wyobcowany ludzki podmiot sprawczy, który obalić może tylko prawdziwa sprawczość pracy, czy raczej problemem jest samo fantazjowanie na jawie o jednej sprawczej instancji kontroli, zwanej „państwem”, która próbuje stłumić wewnętrzną wielość sprawczości poprzez systemy złożonej instrumentalizacji, nadzoru i ingerencji w egzystencjalne oraz życiowe poziomy ludzkiej rzeczywistości? Z tego punktu widzenia chodzi nie tyle o to, by wyzwolić wspólną ludzką pracę, co niewyobcowaną ludzką podmiotowość, lecz o wielość współdziałających sprawczości – zarówno ludzkich, jak i innych. Albo więc człowiek powinien zawiesić „działanie” i odzyskać mityczną edeniczną zwierzęcość (Agamben), albo zaangażować się w demokratyczne konstytucyjne negocjacje ze wszystkimi innymi naturalnymi podmiotami (Latour).

W zależności od tego, czy ktoś woli Marksa, czy „lewicę weberowską”, może dostrzegać w obecnym kryzysie albo nadzieję, albo zagrożenie.

Można jednak argumentować, że możliwa jest synteza tych dwóch perspektyw na negatywny aspekt nowoczesności. Z jednej strony, praca jest wyobcowana częściowo dlatego, że – jak zauważył Ruskin – materializm jako taki nie potrafi wyobrazić sobie wzniosłego i duchowego celu pracy. Z drugiej strony, państwo nie dąży tylko do władzy dla samej władzy – dąży do wyobcowanej władzy, rozumianej wyłącznie jako kontrola, ponieważ utraciło wspólny duchowy horyzont. W tej perspektywie można zatem spróbować zintegrować wątek weberowski z kwalifikowaną wersją marksistowskiej analizy. Tak jak kapitalizm musi uczynić naturalnie dostępne dobra rzadkimi i wymyślać nowe dobra o ograniczonej podaży, by utrzymać konkurencję i rentowność, tak samo nasza polityka ma tendencję do „ekonomizacji” zarówno życia, jak i innych dóbr naturalnych – wybiórczo czyniąc je rzadkimi i bardziej niepewnymi, a także oferując relatywnie ekskluzywne środki zaradcze i „rozwiązania”, poddane jednocześnie mechanizmom rynkowym i biurokratycznej regulacji. W obu przypadkach władza rośnie proporcjonalnie do zysku, tak jak zysk kapitalistyczny jest nierozdzielny od władzy.

To, czego się szuka w obu przypadkach, to pusta i narcystyczna żądza panowania (*libido dominandi*), zdiagnozowana przez św. Augustyna. To jest

właśnie cel liberalizmu, rozumianego precyzyjnie jako filozofia oparta na primacie woli jednostki. Ostatecznie to właśnie porażka świeckiej myśli w zakresie identyfikacji wspólnych ram liberalizmu jako rzeczywistego problemu prowadzi do oscylowania między pieniądzem a władzą jako winowajcami nowoczesności. Albo też przyznaje się, że krytyka *nie* wykracza poza liberalne ramy. I tak, odwracając słowa Viktora Orbána, Žižek otwarcie stwierdza, że „komuniści to liberałowie z dyplomem”⁸. Ostatecznie oznacza to dla niego (w czysto hobbesowsko-locke’owskiej linii), że podmiot w swojej otwartej wolności jest dialektycznie tożsamy z otwartą przypadkowością materii. Oczywiście – jak zauważył Nietzsche – nie daje nam to żadnych metafizycznych podstaw do zakwestionowania działania czystej władzy, wyobcowanej pracy czy uwodzenia przez iluzoryczne widowisko (ponieważ nie istnieje żadna rzeczywistość poza lacanowskim „porządkiem rzeczywistym” – niedostępnym, niesamowitym widmem materii – podmiotowości), ani też dominacji ekologicznej człowieka nad naturą, ponieważ ta dominacja – wedle tej logiki – jest właśnie zupełnie naturalna.

Zadaniem równie metakrytycznym, co metafizycznym, byłoby raczej odkrycie nie dialektycznej tożsamości między podmiotem a naturą (czy *physis* jako „charakterem”, a więc i treścią), lecz twórczego napięcia między nimi, zakorzenionego we wspólnym uczestnictwie w porządku transcendentnym, który podtrzymuje rzeczywistość zarówno ducha, jak i obiektywnie pożądanym celów duchowej ekspresji, poprzez pracę nad materią i interakcję z innymi naturalnymi (a w pewnym stopniu także duchowymi) podmiotami.

4. Pomiędzy duchowościami

Prowadzi mnie to do trzeciej linii napięcia – pomiędzy tymi, którzy, jak Žižek, celebryją nasze obecne skupienie na życiu jako takim, a tymi, którzy, jak Agamben, w różnym stopniu, ostrzegają, że zostaliśmy teraz sprowadzeni do „prymitywnego życia”, które ostatecznie okaże się nie być w ogóle życiem. Co ciekawe, debata ta ma swój odpowiednik w kontekście kościelnym i teologicznym: zdecydowana większość przywódców religijnych uświęciła nowy priorytet, jakim stało się zdrowie, lecz inni – najbardziej skrajnie Rusty Reno – zasugerowali, że to jedynie ostateczna forma świeckiego zachęcania

8 S. Žižek, *Pandemic*, 46.

do traktowania każdego życia jako ważniejszego niż życie spełnione duchowo⁹. W ten sposób argumentowali przeciwko zamykaniu kościołów i odchodzeniu od publicznego kultu.

Po raz kolejny argumentacja obu stron zawiera istotne racje. Twierdzenie, że środki podejmowane w obliczu wojny lub zarazy mają obowiązywać wiecznie, nosi znamiona histerii. A ponieważ jesteśmy istotami cielesnymi, samo życie rzeczywiście stanowi podstawę bardziej wzniosłych form istnienia. Z drugiej strony dobrze wiemy, że środki nadzwyczajne wprowadzone w czasach wojny często przetrwały – zarówno na dobre, jak i na złe. Niepokojąco oczywiste jest również to, że kościoły były często (a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii) zamykane w stopniu niepotrzebnym i że były one, podobnie jak inne mniej utylitarne i bardziej wspólnotowe przestrzenie publiczne (w tym biblioteki, kluby i puby), ponownie otwierane jako jedne z ostatnich – właśnie dlatego, że nie służą wyłącznie podstawowym potrzebom egzystencjalnym i przetrwaniu ekonomicznemu.

W dłuższej perspektywie, tak jak widać, że pandemia zapowiada wzrost ludzkiej izolacji i brak realnego kontaktu fizycznego, sprzyjając tym samym ogromnemu wzrostowi zasady „dziel i rządź”, tak też można dostrzec, że zapowiada zwiastuje obsesję na punkcie unikania zagrożeń i niekończącej się, zinternalizowanej kalkulacji ryzyka z minuty na minutę – co jest obecnie jeszcze łatwiejsze dzięki urządzeniom cyfrowym. W przypadku ruchu i transportu – chodzenia, wspinaczki, jazdy na rowerze i żeglowania – a także w relacjach międzyludzkich, w tym seksualnych, oczywiste jest, że jako jednostki uznajemy pewne formy ryzyka za niezmiennie warte podejmowania – albo za powód, by pozostać w domu. Mamy tendencję do większego zahamowania wobec nich, gdy patrzymy na uśrednione dane i gdy otrzymujemy „rozwiązania” pozwalające ich unikać i je minimalizować. Ale wszystkie te rzeczy dostarczane są przez bezosobową agregację naszego życia przez państwo i rynek. To właśnie wtedy, gdy dajemy się przekonać, by postrzegać siebie przedmiotowo poprzez pryzmat widowiska publicznego, przestajemy żyć w zgodzie ze sobą jako samookreślające się podmioty, zdolni spontanicznie wyczuwać, które ryzyka warto podejmować, a których należy unikać – wszystko to oczywiście zgodnie

9 R. R. Reno, *Coronavirus reality check*, „First Things”, 27 kwietnia 2020, <https://firstthings.com/coronavirus-reality-check/>.

z wrodzonym lub nabytym temperamentem, który również stanowi część tego, kim jesteśmy.

Drugi aspekt tego wyobcowania od naturalnego ryzyka stanowi milczące przejście przez połączony Kapitał i Władzę ogromnego, uogólnionego ryzyka, które w rzeczywistości nieustannie naraża nas wszystkich na wykładniczo rosnące zagrożenia chorobami – zarówno fizycznymi, jak i psychicznymi – a ostatecznie także na śmierć. Tak więc, tak jak „czysta władza”, podobnie jak Kapitał, opiera się na uczynieniu natury czymś rzadkim, tak też pozorna sterylizacja otoczenia jednostki od ryzyka naprawdę zależy od wyobcowania ryzyka, które zostaje skonsolidowane w jedno zbiorowe zagrożenie – dokładnie jak bomba jądrowa. A zatem rządzenie poprzez tłumienie ryzyka („zdrowie i bezpieczeństwo”) to w istocie rządzenie poprzez stałe zawieszanie (w obu znaczeniach) ogromnego topora nad naszymi głowami.

Dlatego właśnie zostajemy (jak pokazuje praca Agambena) sprowadzeni do „nagiego życia” tylko dlatego, że to życie może ostatecznie zostać odrzucone, jak wykluczony koziół ofiarny za bramami miasta. Logika wartościowania życia jako takiego, bez ryzyka, nie polega bowiem na tym, że *naprawdę* cenimy życie, lecz że całe życie zostało zekonomizowane, podporządkowane władzy i pieniądzwowi – nawet, co paradoksalne, życie samych możliwych i bogatych. Liberalizm to nihilizm i odwrócenie wartości: jeśli liczy się tylko wolność negatywna, to jest to po prostu rozhamowanie siły materialnej, a więc jest to tożsame ze śmiercią.

W tym kontekście warto też zauważyć, że Žižek ostatecznie zgadza się z Agambenem, ostrzegając przed globalnym kultem pomocy „humanitarnej”. Rzekomo czysto ludzka niedola głodujących, ekologicznie zubożonych, uchodźców i ofiar wojen to w rzeczywistości niedola ludzi pozbawionych tego politycznego wsparcia, które – według Arystotelesa i Tomasza z Akwinu – stanowi istotę naszej ludzkiej natury. Ta niedola jest w dużej mierze wywoływana na co dzień przez samych sprawców zglobalizowanego spekulacyjnego cyfrowego kapitalizmu, takich jak Bill Gates i George Soros, którzy próbują potem skrycie załagodzić ją w sposób czysto „etyczny”. Ich rzeczywistym celem jest w istocie tłumienie populistycznego i lokalnego oporu wobec własnego globalizującego reżimu.

Kościół nie powinien więc być milczeć w czasie tego kryzysu ani tak chętnie współuczestniczyć w czynieniu przestrzeni sakralnych niewidzialnymi.

5. Przerwanie przerwania

Jeśli liberalizm jest ostatecznie problemem zdegenerowanej nowoczesności oraz brakiem nadmiaru sakralnych wskaźników, które zachowywałyby „nadwyżkę” ducha, to jak mamy rozumieć uwolnienie stłumionej energii w ruchu Black Lives Matter i kontrprotestach, które wywołał w Europie? Niezależnie od słuszności sprawy (zwłaszcza w kontekście skandalicznych praktyk amerykańskiej policji, systemu opieki społecznej i usług socjalnych), każdy, kto chce spojrzeć na to z krytycznej perspektywy, musi zadać sobie pytanie, czy liberałowie nie zwrócili się ku temu wydarzeniu z pewną ulgą – zarówno znajdując w nim odskocznnię od niezgłębionego wymiaru kulturowych i naturalnych aspektów wydarzenia, jakim była pandemia, jak i od wyzwania, jakie stanowiła ona wobec dominacji liberalizmu gospodarczego i hedonizmu kulturowego. Mamy tu rzekomo do czynienia z czysto ludzką i możliwą do zidentyfikowania sprawą, z rzekomo jasnymi i dostępnymi rozwiązaniami.

Powoływanie się na powiązania z kryzysem w kontekście większej podatności mniejszości etnicznych w Wielkiej Brytanii na wirusa jest w pewnym stopniu wątpliwe, ponieważ jest zakorzenione w szerszych czynnikach społecznych i prawdopodobnie genetycznych. Bardziej ezoteryczne, a jednak bardziej uderzające, wydaje się ciche przejście od jednego „biologicznego” tematu do innego, łatwiejszego do zarządzania – właśnie dlatego, że jest on jedynie quasi-biologiczny i przez to pozornie łatwiejszy do „naprawienia”. Podobnie apele (choć czasem zasadne) o nagłą i natychmiastową zmianę we wszystkich naszych zachodnich nawykach – wszędzie i we wszystkim (zwłaszcza w Europie, a przede wszystkim w Wielkiej Brytanii) – zdają się parodiować pandemiczny zarządzania kryzysowego. Z tą różnicą, że *ten* suwerenny wyjątek wydaje się czymś, co nie jest stosowane wobec nas, lecz przez nas samych. Po raz kolejny odwraca to naszą uwagę od czegoś problematycznie meta-ludzkiego, z czym liberalizm jest współwinny, ku czemuś znacznie wygodniej mieszczącemu się w ramach relacji międzyludzkich – które, jak zakłada liberalizm, można z łatwością zmienić. Nie chodzi o to, że rasizm nie jest plagą – oczywiście, że jest; ale istnieje ukryte i rozpraszające niebezpieczeństwo tymczasowego uznania, że to on jest *tą* plagą.

Dlatego „groteskowy” wybuch masowych protestów w maskach i towarzyszącej im przemocy w warunkach dystansu społecznego powinien stanowić ostrzeżenie przed prawdopodobną przyszłą zdolnością ludzkości do odciągania uwagi od choćby apokalipsy przez mniej istotne problemy. Nie można też

wykluczyć, że, mniej lub bardziej uzasadnione obalanie pomników, do którego doszło w czasie lockdownu, przekształci się w uogólniony ikonoklazm (przynajmniej na Wyspach Brytyjskich) pozostający w związku z deprecjacją wszelkich przestrzeni sakralnych strzegących ducha, którego istotną część stanowi pamięć. Rzeczywiście, napompowany „antyrasizm” zdaje się przedstawiać jako nowa quasi-religia o charakterze obrazoburczym – ostateczny protestantyzm Zachodu, który od początku do końca odrzuca Zachód jako pradawne, spróchniałe bóstwo.

Jeśli ten obecny nurt miałby się stać współwinny upolitycznionemu islamowi (a można argumentować, że już tak jest) i objął by on panowanie nad coraz większym terytorium Afryki, która leży na południowej granicy Europy, a Chiny wykorzystałyby to wszystko wobec Stanów Zjednoczonych pogrążonych w kryzysie – wówczas konsekwencje dla Europy byłyby rzeczywiście dramatyczne. Prezydent Macron ma całkowitą rację, że wobec tych zagrożeń Europa musi się zjednoczyć, by przeciwstawić się radykalnemu islamowi, zapobiec nadmiernej demograficznej penetracji Europy z Afryki oraz interweniować politycznie – lecz także nieść pomoc – w samej Afryce, by wesprzeć ją w dążeniu do bardziej konstytucyjnej i tolerancyjnej przyszłości.

6. Co po COVID-zie?

Jak nasza obecna sytuacja i powyższe rozważania mają się do naszego szerszego obecnego i przyszłego kryzysu ekologicznego?

Wielu – w tym i ja – zauważyło, że natura zdaje się lepiej rozwijać bez nas: ptaki śpiewają głośniejsze, ryby wracają do rzek i jezior, jelenie swobodniej wędrują – nawet w samym sercu naszych miast. Inni jednak zauważyli, że jest to częściowo mylące¹⁰. Kanie rude nie znajdują padliny przy drogach, a wiele innych udomowionych zwierząt i roślin marnieje bez naszej opieki. Myślenie o człowieku jako przeciwstawionym jednej zjednoczonej przyrodzie nie jest w istocie ekologiczne: nie – jesteśmy jednym z wielu naturalnych podmiotów i, jako jej część, mamy do odegrania dobrą, (być może nawet biblijną i nadzorującą) naturalną rolę. Chodzi nie o liberalną alternatywę: dominować nad naturą lub ją wyzwolić, lecz o wspólnotowe podejście – znalezienie właściwej

10 A. Searle, *Resurgent natures? More than human perspectives on Covid 19*, „Dialogues in Human Geography” 10 (2020) nr 2, s. 291–295, <https://doi.org/10.1177/2043820620933859>. Znany pisarz przyrody z Cambridge Robert Macfarlane poparł tę perspektywę na Twitterze.

równowagi między różnymi aktorami przyrody oraz między otwartą ludzką podmiotowością a względnie bardziej stałymi naturalnymi czynnikami i „charakterami”. One potrzebują naszej wolnej i elastycznej troski; my potrzebujemy ich bodźców i treści, by móc się spełniać.

Dobra relacja z naturą wymaga, byśmy nawiązali bardziej bezpośredni, osobisty i niewirtualny kontakt z naszym lokalnym środowiskiem, które musi być bardziej autonomiczne i samowystarczalne – zarówno w sensie ekologicznym, jak i politycznym. Jednocześnie nie możemy ignorować naszej specyficznie ludzkiej i planetarnej jedności, która wymaga znacznie lepszej międzynarodowej koordynacji, jeśli mamy przetrwać – nie mówiąc już o rozkwicie. Nie powinno to być – i najprawdopodobniej nie będzie – coś w rodzaju dosłownego rządu światowego kierowanego przez grupę przywódców. Z drugiej strony, globalna koordynacja jest niezbędna i, jeśli ma być skuteczna, nie może opierać się wyłącznie na „bezosobowym” podejściu ani na sztywnych zasadach i procedurach. Wygląda na to, że chodzi tu o jakąś formę współdzielonej suwerenności i wzajemnego międzynarodowego samorządu, która dopiero ma zostać wynaleziona – choć UE, mimo swych niedoskonałości, już częściowo zmierza w tym kierunku. Z całą pewnością jednak wymaga to wyłonienia się globalnej kultury metafizycznej – poczucia wspólnego globalnego sacrum, które jako jedyne może zagwarantować miejsce dla ducha, a tym samym godność ludzkiej pracy i wszystkich innych naturalnych podmiotów.



 John Milbank¹

 <https://orcid.org/0000-0003-4270-1633>

UNIVERSITY OF NOTTINGHAM

Between catastrophes: God, nature and humanity

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.03>

The Coronavirus Pandemic has the nature of a genuine ‘event’ insofar as its reality is in excess of our attempts fully to account for it as to its origins, causes, extent or implications.

Nevertheless, just how epochal an event it will prove is not so certain. For some commentators it remains simply a temporary interruption, legitimately requiring an extraordinary but temporary response. For others, it is a sign of a much larger and ongoing ecological crisis. Both these groups tend to welcome a current return to greater levels of state action and public cooperation.

But for still others this extraordinary response is not to be regarded as either just provisional or benign, but as an intensification of existing and sinister political economic processes, tending to both surveillance and mutual isolation.²

1 Emeritus professor in the Department of Theology and Religious Studies at the University of Nottingham, visiting professor at the Edith Stein Institute of Philosophy in Granada, founded the radical orthodoxy movement, Anglo-Catholic theologian.

2 See M. D’Eramo, *The philosopher’s epidemic*, „New Left Review” March–April 2020 nr 122, 25–28.

This contrast is somewhat echoed in terms of spiritual and religious assessments of our current predicament. For many people, the Pandemic is a warning of our disordered human relationship to life on earth; but for dissenters the response to it already implies an overvaluing of life as such which so excessively foregoes risk as to endanger our living of truly worthwhile and meaningful lives, perhaps in preparation for a greater life beyond death.

Let us briefly consider these three controverted dimensions of our current global situation: how truly significant is this crisis? Is it the end of neoliberalism or the intensification of tyranny in the name of emergency? And are we now putting life before money, or instead putting a calculus of death-limitation before the risky pursuit of a truly human existence?

1. Between catastrophes

First, is it true that ‘nothing will ever be the same again’, or is this just a long drawn-out hiatus, as Alain Badiou has argued?³ In a sense this is an old-fashioned occurrence: there have been many pandemics throughout history and this one is comparatively mild. They are just bolts from the blue, merely metaphorical ‘attacks’ by banal natural agents lacking in all meaning. Covid 19, or more properly Sars 2, is just the latest in a series of relatively mild modern plagues whose effect is indeed severe but nonetheless passing. It may intensify certain existing trends towards digitalisation and working from home, and increase the abasements endured by those workers who cannot do that – but that is all. Noone seriously saw this coming and the measures taken against the pandemic are just pragmatic, akin to the measures taken in wartime. A political switch to Keynesian tactics does not therefore indicate any permanent alteration and these tactics have been deployed to defend local capitalism in the face of the suspension of some global linkages. The financial sector has still been prioritised and workers have only been assisted to the degree that the market cannot sustain a total collapse in demand beyond a certain level.

To a degree, Bruno Latour confirms this view by arguing that the Sars 2 crisis is not a ‘dress rehearsal’ for coming ecological apocalypse.⁴ Again, it is too old-fashioned for that, as we can see by the fact that it has reinvented the

3 A. Badiou, *On the epidemic situation*, „Verso”, <https://www.versobooks.com>.

4 B. Latour, *Is this a dress rehearsal*, „Critical Inquiry”, <https://critinq.wordpress.com/2020/03/26/is-this-a-dress-rehearsal/>.

role of the nation state and modes of 'biopolitical' control that Michel Foucault identified as being at work ever since the year 1800. Governments have deliberately sought to play the selectively medical role of extending some lives, while they have 'economised' the worth of others which are seen as sacrificially indispensable to the running of the economy and to the sustaining of human life in general. What is more, a typically modern duality of culture versus nature has also been re-invoked: we are supposedly in human solidarity against an alien natural force with which we are 'at war'. But the deeper ecological crisis which we face is not like this: it is first of all a far more general threat which cannot be handled by national agencies alone. But secondly, in this instance it is as if human beings are the 'virus' threatening nature, although nature includes themselves. Just for this reason, meeting this more general threat (climate change, species-decline and so forth) requires a questioning of the nature versus culture divide.

On this view then, the crisis might not change things as much as we think, and it is not all that obviously in a continuum with ecological crisis in general.

There are reasons both to heed this double caution and somewhat to qualify it. It can be contradictory for Badiou to say *both* that no one saw this coming *and* that this is simply yet another in the series of Sars viruses. Just for the latter reason, although no one could have predicted this Pandemic in its precise instance, experts have in fact been warning about the likelihood of pandemics of this kind for years and governments have been variously preparing for them. And while one can compare the current crisis to the one occasioned by Spanish Flu around 1920, vastly increased globalisation and governmentality means that the level throughout the world of an organised suspension of normal life is without historical precedent.

Moreover, recent novel viruses, including this one, cannot merely be seen as acts of God. To the contrary, they usually involve a jumping from wild animals to humans and this has been made more likely by human activity. Not merely a perhaps unavoidable further human penetration into the wild, but a corralling of the wild into more cramped spaces, a reduction of species diversity and of animal development of immunity.⁵ Additionally, as Badiou notes, globalisation renders far more likely the meeting of archaic practices

5 K. Jones, *Tip of the iceberg: is our destruction of nature responsible for Covid-19?*, „The Guardian”, <https://www.theguardian.com/environment/2020/mar/18/tip-of-the-iceberg-is-our-destruction-of-nature-responsible-for-covid-19-aoe>.

like wet markets with ultra-modern communications. Old dangers are vastly compounded by new ones. Therefore, as Latour himself stresses, the Pandemic cannot without obfuscation be understood in terms of a nature versus culture duality. We are not really threatened just by a biological agent; it is only an aberrant agent because its agency is compounded by many levels of human agency both individual and accidental (the traders at Wuhan market?) and networked and habitual (various economic links and political systems, besides different human genetic potentials which have hugely effected the impact of the virus in different places and at different times). Our various human responses will unpredictably affect how long the virus endures and how far it mutates.

For this reason and also because there are likely to be other pandemics in the future, we cannot be sure, even at the merely 'natural' level, whether this crisis is here to stay or not. For the reasons we have outlined, it has indeed both features of a traditional plague and others related to a more recent disordering of human interactions with the natural world. What is more, even if more specifically ecological threats are somewhat different, the current crisis already presents some of the dilemmas that those threats will pose far more acutely: how to balance the need for collective action with the sustaining of human freedom? How to achieve at once a pragmatically needed devolution of action and responsibility to local level and at the same time increase an equally required global coordination and solidarity? What lives to protect and what lives to risk? How to integrate human dignity with natural equilibrium? How to balance survival with what survival is for?

2. Between politics

The second question is how are we to assess the political responses to the 'great pause' in our current lives? One is naturally inclined to agree with Slavoj Žižek that we should welcome the fact of an increase in human solidarity, even if or perhaps all the more because it has to be exercised sacrificially through human isolation.⁶ It is good that there proves to be a limit to the human tolerance of economism and utility: the stark exception of Sweden, one of the most modern and secular countries on earth, with households too weak to sustain

6 S. Žižek, *Pandemic! Covid 19 shakes the World*, Polity, Cambridge 2020.

a retreat, is a negative confirmation of this encouraging reality. In the end, even the current British Tories were obliged to back away from a policy of deliberately slaughtering the old and the sick in order to smoke, if not save, their Brexit Bacon.

Thus hardly anyone agrees with Giorgio Agamben's semi-conspiratorial view that Sars 2 was just a particularly virulent flu bug which has occasioned an excessive reaction designed to suspend all normal procedures in the name of a permanent rule by exception.⁷ Though nothing like as dangerous as some once thought, it is nonetheless sufficiently so as to justify the emergency measures taken, unless one has adopted a callous disregard for human existence. Nor is it plausible to think that the ruling powers could really have desired a situation which puts both their own wealth and their own power in all sorts of possible peril.

On the other hand, the view that the crisis indeed provides for both the State and for Capital a convenient suspension of the usual norms is far more plausible. In circumstances of lockdown, the power of the digital giants and of the rising online retailers has been greatly increased. The same applies to the reinforcement of home-working which, by isolating workers from shared solidarity tends to increase their controllability from afar. The apparent reversal of Fordism here should not disguise from us the way in which this can operate as a covert proletarianization of the professional and lower managerial classes: submitting them more and more to routine procedure. At the same time, the leverage of outdoor workers is not necessarily going to be increased: given the spur of much increased unemployment and the militarised disaggregation and de-unionisation also of these workers the very opposite may ensue.

What is more, despite arguments about the relative virtues of suppression versus herd immunity and of balancing immediately threatened lives versus sustaining the economy, in the end all governments are likely to adopt a mixing of both strategies and to attempt some sort of such balance. If we wanted instead to mitigate these difficult choices, we would have to switch to a totally different political and economic order.

We would at least require the degree of social trust and of central with local coordination that has allowed Democratic and largely Christian South

7 Cf. G. Agamben, *L'invenzione di un'epidemia*, <https://www.quodlibet.it/giorgio-agamben-l-invenzione-di-un-epidemia>.

Korea to adopt a policy of wholesale track and tracing, together with selective isolation in order quickly to contain the virus altogether. To a lesser degree, more notably subsidiarist and federalist Germany has achieved this far better than the United Kingdom.

More fundamentally, we would have to revisit the entire question of what work is for and how the goals of personally fulfilling and socially beneficial work might require different balances of working alone and together in direct physical proximity. We would have to consider how comprehensively to minimise outdoor dangers, to compensate for them and to provide a real and generous bedrock of security for those threatened with a more precarious existence, including unemployment. Indeed, we would try to remove that precariousness and insecurity altogether by fully recognising the equal social importance and difficulty of more 'basic' tasks like building, transporting, serving and caring. We would come to see that these are 'arts' also and we would seek to render them more so.

Against these criteria one has to conclude after all that the Crisis will probably change little except to intensify existing negative tendencies.

3. Between philosophies

Behind the current tension on the secular Left as to whether we should welcome the new 'wartime' solidarity engendered by the crisis, or rather bewail the inhibition of liberty that it brings in its wake, one can detect far older disagreements as to whether we are to think of the more alien face of the modern and the negatively dialectical impact of enlightenment in terms of primarily the Marxist alienation of labour on the one hand (as with Badiou and Žižek) or of Weberian bureaucratic control on the other – variously and sometimes alternatively seen as 'Heideggerean' technocracy (Derrida, Nancy and Stiegler) or as Foucauldian biopolitics (Agamben and to a degree Latour). Is Capital the alienated human master agent which only the true agency of Labour can overthrow, or is it rather the case that the problem is the very fantasising in practice of a single agency of control termed the 'State' which attempts to suppress the inherent multiplicity of agency through systems of complex instrumentalisation, surveillance and intrusion into existential and vital levels of human reality? On this account, what we need to liberate is not really unified human labour as the non-alienated human subjectivity, but a multiplicity of interacting agencies, both human and otherwise. Either human

beings should suspend 'operation' and recover a mythical Edenic animality (Agamben) or else engage in a democratic constitutional negotiation with all other natural agents (Latour).

Depending on one's preference either for Marx or for 'the Weberian Left' one may see either promise or else menace in the current crisis.

Yet one could argue that it is possible to synthesize these two perspectives on the negative aspect of the modern. On the one hand, labour is alienated in part because, as Ruskin saw, materialism as such is unable to envisage a noble and spiritual end for work. On the other hand, the State does not just pursue power for its own sake, it also pursues an alienated power only defined as control because of the loss of a shared spiritual horizon. Within this perspective one can then try more to integrate the Weberian within a qualified version of the Marxist. Just as capitalism needs to render naturally available goods scarce, and to invent new goods in short supply, if it is to sustain competition and profitability, so likewise our entire politics tends to 'economise' both life and other natural realities by rendering them selectively rare and more precarious and by offering relatively exclusive remedies and 'solutions', subject at once to market forces and to bureaucratic regulation. In either case power is increased to the same measure as profit, just as capitalist profit is inseparable from power.

What is sought, in either case, is the empty and narcissistic *libido domini*, as diagnosed by Saint Augustine. This is the aim of liberalism in the precise sense of a philosophy predicated on the primacy of the individual will. Ultimately, it is the failure of secular thought to isolate the shared framework of liberalism as the real problem, that leads to the oscillation between alternatively money or power as the villain of modernity. Or else it is admitted that critique does *not* break with the liberal framework. Thus, inverting Victor Orban, Žižek roundly declares that 'Communists, are liberals with a diploma.'⁸ What this ultimately means for him (in a pure Hobbesian/Lockean lineage) is that the subject in her open freedom is dialectically identical with the open randomness of matter. Obviously this provides us, as Nietzsche saw, with no metaphysical grounds upon which to question the operations of pure power, nor of alienated labour, nor of a seduction by illusory spectacle (since there is no reality behind the Lacanian 'real' of the inaccessibly uncanny spectre

8 S. Žižek, *Pandemic*, 46.

of matter-subjectivity), nor yet of an ecological domination by human beings over nature, since this domination is, on this account itself the most natural thing of all.

The equally metacritical and metaphysical task would rather be to discover not a dialectical identity between the subject and nature (or *physis* as ‘character’ and so content) but a creative tension between them rooted in their shared participation in a transcendent order upholding the reality both of the spirit and of objectively desirable ends of spiritual expression through work upon matter and interaction with other natural (and to a degree spiritual) agencies.

4. Between spiritualities

This brings me to the third tension, between those, like Žižek, who celebrate our current concern with life as such and those who, in various degrees like Agamben, warn of our now being reduced to ‘bare life’, which will eventually prove to be no sort of life whatsoever. Interestingly, this debate has its ecclesiastical and theological equivalent: overwhelmingly religious leaders have sanctified the new priority for the medical, but others, and most extremely Rusty Reno, have suggested that this is but an ultimate secular encouragement to see any old life as more important than a fulfilled spiritual one.⁹ Thus they have argued against the shutting of churches and the ending of public worship.

Once again, both sides have a point. It is hysterical to claim that measures adopted in the face of war or plague are really intended in all perpetuity. And because we are embodied creatures, mere living is indeed the basis of more exalted modes of existence. On the other hand, we know very well that wartime emergency measures often do survive, though for good as well as for ill. It is also worryingly evident that churches have often (and especially in the UK) been closed to an unnecessary degree and that they, along with other less utilitarian and more convivial public spaces (including libraries, clubs and pubs) are destined to be the last things to be re-opened, precisely because they are less about bare living and bare economic surviving.

In the longer term, just as we can see how the Pandemic bodes to increase human isolation and lack of real physical contact, thereby favouring a huge

9 R. R. Reno, *Coronavirus reality check*, „First Things”, April 27, 2020, <https://firstthings.com/coronavirus-reality-check/>.

increase of 'divide and rule', so also we can see how it bodes to increase an over-obsession with the avoidance of danger and an endless and self-internalised quantification of risk from minute to minute, as now much enabled by digital devices. In the cases of motion and transport—of walking, climbing, cycling and sailing—as also with human, including sexual interactions, it is obvious that we do as individuals regard certain risks as constantly worth running—or indeed worth staying at home for. We tend to become more inhibited by them when we look at averages and are provided with 'solutions' for their avoidance and minimisation. But all those things are provided through an impersonal aggregation of our lives by the state and the market. It is when we are persuaded to regard ourselves as objects through the gaze of the public spectacle that we cease to live with ourselves as self-positing subjects able spontaneously to sense which risks should be undergone and which avoided—all, of course according to inborn or acquired temperament, which is also part of 'who we are'.

The reverse side of this alienation from natural risk is the implicit taking on of a massive and generalised risk by combined Capital and Power, which in reality exposes us all to exponentially increased risks of illness, both physical and mental and ultimately of death all the time. So just as 'pure power' in fact depends, like Capital, upon rendering the natural scarce, so also an apparently sanitised removal of individual risk really depends upon an alienation of risk which consolidates it into one collective peril, exactly like a nuclear bomb. Thus rule through the inhibition of risk ('health and safety') is really rule through the permanent suspension (in both senses) of a huge axe over all of our heads.

Thus we are only (as Agamben's work sees) reduced to 'bare life' because this life can ultimately be discarded, like the excluded scapegoat outside the gates of the city. For the logic of valuing life as such without risk is not that we *really* value life, but that all life has been economised, subordinated to power and money – even and contradictorily the lives of the powerful and the rich themselves in the end. Liberalism is nihilism and inversion: if only negative freedom matters then this is only the disinhibition of material force and so it is identical with death.

In this context one can also note that Žižek is now after all at one with Agamben in warning against the global cult of 'Humanitarian' aid. The supposed purely human distress of the starving, the ecologically immiserated, of refugees and war-victims, is really the distress of human beings deprived

of that political succour which, according to Aristotle and Aquinas, is integral to our humanity. This distress is largely produced with their every-day right-hands by the very agents of globalised speculative digital capitalism, like Bill Gates and George Soros, who with their nocturnal left-hands then seek to placate it in a merely 'ethical' fashion. Their real aims are actually to suppress populist and local resistance to their own globalising regime.

The churches should not then have gone so quiet during this crisis, nor have so readily colluded in rendering sacred spaces invisible.

5. The interruption of the interruption

If liberalism is ultimately the problem of a degenerate modernity and the lack of the excess of sacred indicators conserving the 'extra' of Spirit, then how are we to understand the release of locked-up energy with Black Lives Matter and the counter protests it has incited in Europe? However valid the cause (especially with regard to the utter scandal of US policing, welfare and social services) a critical inquiry has to ask whether liberal opinion has turned to this in relief both from the unfathomable cultural/natural of the Pandemic event and from its challenge to the hold of both economic liberalism and cultural hedonism. Here, supposedly, is a merely human and identifiable cause with supposedly clear and available solutions.

The invocations of links to the crisis in terms of the greater susceptibility of the BAME community to the virus are to a degree tenuous, as this is rooted in wider social and likely genetic factors. More esoteric and yet more striking would seem to be the covert switch from one 'biological' topic to another more manageable one, just because it is only quasi-biological and so apparently more 'fixable'. Equally the calls (again however sometimes valid) for sudden and immediate change in all our Western habits everywhere and with regard to everything (especially in Europe and most of all in Britain) would appear to parody the Pandemic requirement for exceptional and manageable emergency. With the difference that *this* sovereign exception seems to be something not exercised over against us but rather by all of us. Once more, this diverts us from something problematically meta-human with which liberalism is complicit, to something more comfortably intra-human which liberalism can readily (it supposes) alter. It is not that racism is not a scourge: it obviously is; but there is an implicit and distracting danger of momentarily thinking that it is *the* scourge.

Thus the ‘grotesque’ irruption of masked massed protest and some ensuing violence under social distancing should forewarn us about the likely future human capacity to divert itself even from apocalypse by lesser troubles. Nor may the evolution of a more justified statue-smashing in the direction of a more general iconoclasm (at least in the British Isles) be unrelated to the downgrading of all sacred spaces safeguarding the spirit, of which memory composes a large part, in the course of the lockdown. Indeed, an inflated ‘anti-racism’ seems to proffer itself as the newly sacral iconoclastic counter-religion, the ultimate Protestantism of the West refusing the West as an ancient mouldering idol from start to finish.

Should this current start to become complicit with politicised Islam (and arguably it already is) and should the latter make further incursions into Africa which lies on Europe’s southern border, and China make use of all this in the face of a United States reduced to crisis, then the implications for Europe are dire indeed. President Macron is exactly right to see that in the face of these threats Europe must unite to resist radical Islam, prevent excessive demographic incursion from Africa into Europe and intervene politically but helpfully in Africa herself to assist her towards a more constitutional and tolerant future.

6. Conclusion — after Covid-19

How might our current situation and the above reflections relate to our wider current and future ecological crisis?

Many, including me, have noted how nature seems to flourish more without us: birds sing louder, fish return to canals, deer wander more freely and right into the heart of our towns. Others, however, have pointed out how this is in part misleading.¹⁰ Red Kites miss road-kill, and many more domesticated animals and plants languish without our tending. It is not actually ecological to think in terms of humans over against a single unified natural world: no, we are one of many natural agents and as natural we have a good (even perhaps Biblical and superintending) natural role to play. The point is not

¹⁰ A. Searle, ‘*Resurgent Natures? More than Human perspectives on Covid 19*, „Dialogues in Human Geography” 10 (2020) no 2, 291–295, <https://doi.org/10.1177/2043820620933859>. The renowned Cambridge nature writer Robert Macfarlane has supported this perspective on Twitter.

the liberal alternative of either dominating or liberating nature, but the communitarian one of getting the right balance between different natural actors and between an open human subjectivity and relatively more fixed natural agencies or 'characters'. They need our free and adaptable nurture; we need their stimulus and content if we are to fulfil ourselves.

A good relationship to nature requires us to get into more immediate personal and non-virtual contact with our local environment which needs to be more self-governing and self-sufficient in both ecological and political terms. At the same time, we cannot ignore our essential humanly specific and planetary unity which requires far better international coordination if we are to survive, let alone flourish. This should not be and is unlikely to be some sort of literal world government, directed by personal rulers. On the other hand, global coordination is required and this cannot be just 'impersonal' or a matter of fixed rules and procedures if it is to work. There seems to be something here in terms of shared sovereignty and mutual international self-government that is still to be invented, although the EU, for all its imperfections has already gone some way in this direction. But for certain this requires an emergent sense of a global metaphysical culture, a sense of shared global sacrality that alone can secure the place of Spirit and so the dignity of human labour and of all other natural agencies.



Między cywilizacją chrześcijańską a neopogaństwem

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.04>

Przez 16 wieków żyliśmy w duchowości cywilizacji chrześcijańskiej. Mówię „16 wieków”, ponieważ cywilizacja chrześcijańska ma swój początek w bitwie nad rzeką Frigidus w 394 roku, a koniec – przynajmniej tak wynika z mojej analizy – w drugiej połowie XX wieku. Tak więc w czasie, gdy instytucjonalna Europa powstaje na ruinach dwóch totalitarnych reżimów, z wielkimi nadziejami na przyszłość, podkopywana jest jej cywilizacja i religia.

Zatem to, co mam do powiedzenia, wyda się Wam bardzo pesymistyczne. Odnowy duchowej nie można ogłosić dekretem. Musimy w nią wierzyć. Musi pochodzić z ukrytych, obecnych od dawna sił. Musimy jednak być realistami i widzieć rzeczy takimi, jakimi są. To właśnie proponuję, czekając na Waszą krytykę i komentarze: podsumowanie naszej sytuacji.

Dziś kończy się historia trwająca dwa tysiąclecia: nowoczesność, jako postawa zwątpienia i niepewności, nie pokonała chrześcijaństwa, ale pokonała chrześcijańską cywilizację.

1 Profesor filozofii politycznej, historyczka idei. Założycielka Instytutu Badań im. Hannah Arendt, dyrektorka Ośrodka Studiów Europejskich na Uniwersytecie Marne-la-Vallée w Paryżu, członek Institut de France.

Chrześcijańska cywilizacja odnosi się do społeczeństwa, w którym chrześcijańska antropologia i chrześcijańska moralność ukształtowały nasze zwyczaje, nasz sposób bycia i naszą mentalność oraz przeniknęły nasze prawa. To się skończyło. Nasze prawa i moralność są inspirowane przez wszelkiego rodzaju inne światopoglądy. Jeśli pojawia się kwestia taka jak medycznie wspomagana prokreacja lub eutanazja, konsultujemy się z komitetami etycznymi, w których reprezentowane są wszystkie religie i pseudoreligie.

Oczywiście chrześcijaństwo nadal istnieje (a nawet rozwija się tu i ówdzie), ale nie jest już punktem odniesienia i inspiracją dla naszych społeczeństw. Moralna, polityczna i prawna dominacja chrześcijaństwa dobiegła końca. Jednocześnie chrześcijaństwo staje się coraz bardziej mniejszością. W tym aspekcie, po dwóch tysiącach lat, nastaje koniec „społeczeństw chrześcijańskich”. Albo też koniec „cywilizacji chrześcijańskiej”, w tym sensie, że chrześcijaństwo było również cywilizacją. Co możemy powiedzieć o tej imponującej metamorfozie?

Fundamenty paradygmatów chrześcijańskich zaczęły się chwiać, a ich legitymacja pękać już w XVIII wieku – wystarczy poczytać Woltera. Rewolucja zakwestionowała je, ale nie zdołała jeszcze ich wymazać. Świadczą o tym liczne debaty na temat legalności rozwodów w XIX wieku. Po II wojnie światowej, zasadniczo w latach 50. i 60. XX wieku, chrześcijańskie zasady zaczęły się jedna po drugiej załamywać – czy to chodzi o wewnętrzną godność embrionu w kontekście aborcji, czy o świętość małżeństwa. Wszystkie prawa społeczne przyjęte w krajach zachodnich począwszy od końca XX wieku odzwierciedlają radykalną zmianę paradygmatu, koniec modelu chrześcijańskiego i zastąpienie go czymś innym, co dopiero należy zdefiniować.

Stare paradygmaty opierały się na przekonaniach, które dziś już nie istnieją. Nie da się ich narzucić bez przekonań, na których się opierały. Próba narzucenia poganinowi zakazu aborcji jest tak samo niedorzeczna, jak próba narzucenia mu sakramentu spowiedzi.

Jak więc opisać naszą intelektualną i duchową sytuację?

Dużo mówimy o nihilizmie. Myślę, że raczej znów stajemy się poganami. Między nihilistą a poganinem istnieje głęboka różnica, nie można ich ze sobą utożsamiać.

W naszej kulturze faktycznie istnieje nihilistyczny czy relatywistyczny nurt, który jest zarówno brutalny, jak i ograniczony. Jeśli chce się prześledzić jego

genealogię, trzeba zacząć od Diogenesa Cynika, przejść przez de Sade'a i do-
trzeć na przykład do Michela Foucaulta. To sposób myślenia, który nie chce
zmieniać kultury, ale zaprzeczyć samej antropologii. Na przykład Diogenes
powiedział, że kazirodztwo powinno być praktykowane. Prawa dotyczące
małżeństw homoseksualnych należą do tego nurtu – to nihilizm. Możemy
tak powiedzieć, ponieważ żadna ludzka społeczność nigdy nie legitymizowała
tego rodzaju praktyki, choć istnieli pojedynczy ludzie, którzy ją głosili (jedy-
nym przykładem małżeństwa homoseksualnego, jaki mamy w historii, jest
to zawarte przez Nerona, które jednak było farsą). Diogenes, jako dowcipny
błazen, rozśmieszał Ateńczyków, ale uważali oni, aby nie powierzyć mu wła-
dzy... Nie sądzę, żebyśmy musieli nadmiernie niepokoić się tego rodzaju in-
tektualnym i duchowym anarchizmem. Nasze społeczeństwa nie staną się
nihilistyczne, ponieważ takie myślenie jest nieopłacalne. Ten rodzaj elitarnego
cynizmu robi dużo hałasu, ale nikogo nie przekonuje.

Natomiast pogaństwo należy traktować poważniej. Bo jest ono opłacalne,
co wielokrotnie pokazała historia ludzkości i jako takie się rozprzestrzenia.
Weźmy na przykład inne, tak zwane prawa społeczne: aborcję i eutanazję. Nie
są to prawa nihilistyczne, ale typowo pogańskie. Oznaczają, że życie ludz-
kie ma wartość tylko taką, jaką nadaje mu społeczeństwo (nie ma wartości
wewnętrznej, jak w chrześcijaństwie). Wszystkie społeczeństwa świata, poza
naszymi, wrzucają do rzeki dzieci z deformacjami lub nadliczbowe, pozwalają
umrzeć wyczerpanym starcom, a samobójstwo akceptują (a czasem wręcz
gloryfikują). Kiedy opowiadamy się za eutanazją lub aborcją, stajemy się po-
nownie poganami. Nasze nowe współczesne zwyczaje zmierzają w tym kie-
runku: na przykład rozprzestrzenianie się wiary w reinkarnację, pragnienie
bycia skremowanym i rozsypania prochów w drogim sercu miejscu, moda
na Spinozę, panteizm radykalnej ekologii.

Ta zmiana w kierunku pogaństwa oznacza, że powracamy do pierwotnej
kultury przedchrześcijańskiej (pewnej kultury naturalnej, którą można zna-
leźć wszędzie, pierwotnej zupy kulturowej lub tego, co nazywamy religiami
pierwotnymi). I tak oto, w sposób całkowicie naturalny, nasza „religia”, która
w rzeczywistości jest „objawieniem”, ustępuje miejsca różnym mądrościom
(których tysiące przejawów widzimy w naszych społeczeństwach). Mądrość
jest immanentna. Oferuje kodeks moralny bez żadnej prawdziwej doktryny
religijnej. Ponieważ to, co zdecydowanie odrzucamy, to doktryny, teologie
i katechizmy (które zbyt przypominają nam ideologiczne „wielkie nar-
racje”). Z drugiej strony pragniemy dobra i moralności, czyli dokładnie tego,

co wielkie narracje odsunęły na dalszy plan. Mamy wrażenie, że to religie, duchowe lub świeckie, zmiażdżyły ludzkość. Mądrość oznacza połączenie z naturą i eliminację chrześcijańskiego dualizmu (natura-kultura, dusza-ciało itp.).

Klęska transcendencji pozostawia za sobą sakralizację immanencji. Odtąd to świat będzie uświęcony. W odpowiednim momencie pojawia się kwestia ekologii i skłania do nowego panteizmu. Rozkwita kult Gai i Matki Natury. Kult ten ma swoich arcykapłanów (urzędników IPCC), swoich proroków (Greta Thunberg), swoje uroczystości zarówno świąteczne, jak i żałobne. Religia ekologiczna zaczerpnęła swój ideał prawdy z chrześcijaństwa, ponieważ jest nietolerancyjna i fanatyczna (sceptycy klimatyczni mają zakaz wypowiadania się).

Chrześcijańska moralność odcisnęła również swoje piętno na postmodernistycznym sposobie myślenia, który przełożył ją na własny sposób. To (dość niewierne) tłumaczenie daje początek temu, co możemy nazwać humanitaryzmem, który jest zarówno zniekształceniem i odzyskaniem chrześcijańskiego humanizmu, jak i wściekłym radykalizmem cnoty.

Aurel Kolnai dostrzegał w tej fali „hipermoralizmu” związek z upadkiem ducha religijnego: dążenie do doskonałości doczesnej zastępuje utraconą wiarę – zapal zmienia miejsce. Kolnai stwierdzał, że w historii okresy hipermoralizmu i purytanizmu następują po upadku religii. Właśnie w tym miejscu jesteśmy. Istotą sprawy jest to, że cnoty, osierocone ze swoich świętych i niewzruszonych fundamentów, stają się uświęcone zamiast fundamentów, a tym samym zyskują pewność. To moralne poruszenie przedstawiane jest jako konieczna i wzorcowa ewolucja, której wymaga postęp. Odtąd tak właśnie opisuje się uniwersalizm: jako pełnomocną i jedyną na świecie moralność. To właśnie przeciwko temu bezpodstawnemu monopolowi moralnemu protestują zewnętrzne kultury i wewnętrzne bunty populistyczne.

Sytuacja ta stawia przed nami, jako chrześcijanami, nowe wymagania

Jednym z wymagań, które teraz na nas ciąży, wiąże się z tym, że status mniejszości jest bardzo specyficzny i musimy się go nauczyć od Żydów lub protestantów. Kiedy jest się w większości, potrzebne cnoty to tolerancja, pokora i dyskrecja. Kiedy jest się w mniejszości, tolerancja nie jest już cnotą, ale de facto obowiązkiem; cnotami są zrównoważenie, cierpliwość i wytrwałość. Tajny agent Boga, jak każdy inny, musi unikać paranoi.

Dodam przy tym, że choć osoby świeckie dobrze przyswoiły sobie status mniejszości, to niekoniecznie można to samo powiedzieć o duchownych. Dla przedstawicieli Kościoła trudność polega na zaakceptowaniu utraty władzy, zwłaszcza gdy spojrzymy na to, skąd pochodzimy (z sytuacji, w której Kościół mógł grozić ekskomuniką lub piekłem: biorąc pod uwagę panujące wierzenia, władza nad duszami oznaczała władzę nad działaniami i sumieniami). Ta bezprecedensowa w naszej historii sytuacja ostatecznie przenosi nas z powrotem do epoki pierwszych chrześcijan. Zbyt często przedstawiciele Kościoła zachowują się tak, jakbyśmy nadal mieli cywilizację chrześcijańską: wypowiadają się jako autorytet na wszystkie tematy, zaniedbują zarządzanie w instytucjach, którymi kierują, innymi słowy, przyjmują aroganckie manierę, które nie są odpowiednie dla mniejszości. Zwłaszcza że wraz z zanikiem cywilizacji chrześcijańskiej zmieniła się nie tylko liczba chrześcijan (spadła), ale także zachowanie i oczekiwania pozostałych wiernych. Są oni znacznie bardziej wymagający wobec Kościoła.

Kolejna kwestia: nurt mniejszościowy absolutnie musi odejść od partykularyzmu i skończyć z dogmatyzmem

Wiara lub przekonywanie innych, że jeśli chrześcijaństwo upadnie, wszystko upadnie wraz z nim, jest oszustwem, które w sytuacji, w której Kościół jest mniejszością, traci swą wiarygodność. Niektórzy radykalni katolicy używają tego typu argumentów, co może ich tylko jeszcze bardziej osłabić. Za upadkiem cywilizacji chrześcijańskiej nie stoją zbrodnicze rządy, nihilizm czy skrajny materializm, ale raczej stoicka moralność, pogaństwo i duchowość w stylu azjatyckim. Przestańmy wierzyć, że tylko my na świecie potrafimy nadać światu sens – status mniejszości nauczył nas przynajmniej tego.

Inną kwestią jest dogmat. W sytuacji mniejszości traci on wiele ze swojej skuteczności. Można go wtedy (moim zdaniem) korzystnie zastąpić fenomenologią, ponieważ jest ona w stanie zaproponować uniwersalne argumenty wątpliwym umysłom.

Na obecnym etapie historii musimy zrozumieć, jak mówił Paul-Louis Landsberg, że moralność chrześcijańska nie jest „moralnością uniwersalną, naturalną ani rozsądną”, lecz „manifestacją paradoksalnego objawienia w życiu”. Nie mamy monopolu na opisywanie prawa naturalnego. Uświadomienie sobie tego byłoby dla nas intelektualną rewolucją, ale taką, która pozwoliłaby nam wyjść z naszego statusu większości z honorem (bo zgodnie z prawdą).

Na koniec należy podkreślić, że ustanowienie i trwanie cywilizacji chrześcijańskiej (społeczeństw z kulturą chrześcijańską) nie jest naszym celem – nie dążył do tego nawet Chrystus, ani później Paweł. Możemy jedynie siać nasiona mogące nawrócić serca, wiedząc przy tym, że to nasze własne serca muszą najpierw zostać nawrócone. Kościół nie jest ogromnym związkiem zawodowym, jak często uważano w poprzedniej epoce. Naszym zadaniem nie jest tworzenie społeczeństw, w których „Ewangelia rządzi państwami”, a raczej, posługując się słowami Saint-Exupéry’ego, „kroczenie powoli ku źródłu”.



Entre civilisation chrétienne et néopaganisme

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.05>

Nous avons vécu pendant 16 siècles au sein d'une spiritualité qui était aussi une civilisation : la Chrétienté. Je dis 16 siècles parce que la Chrétienté commence avec la bataille de la rivière froide (Frigidus) en 394, et se termine – c'est du moins mon analyse, dans la seconde moitié du XX^e siècle. Ainsi, au moment où se construit l'Europe institutionnelle, nantie de grands espoirs, sur les ruines des deux totalitarismes, à ce moment même sa civilisation en même temps que sa religion sont mises à mal.

Ainsi, les choses que j'ai à vous dire vont vous apparaître bien pessimistes... Un renouveau spirituel ne se décrète pas. Il s'espère. Il doit provenir de forces cachées, présentes depuis longtemps. Encore faut-il être réaliste, et regarder les choses telles qu'elles sont. C'est ce que je vous propose, en attendant vos critiques et vos remarques : un état de notre situation.

Aujourd'hui, une histoire vieille de deux millénaires s'achève : la modernité, comme démarche de doute et d'incertitude, n'a pas eu raison du christianisme, mais elle a eu raison de la chrétienté.

1 Professeur de philosophie politique, historien des idées. Fondateur de l'Institut de recherche Hannah Arendt, directeur du Centre d'études européennes à l'Université de Marne-la-Vallée à Paris, membre de l'Institut de France.

La chrétienté désigne une société dans laquelle l'anthropologie chrétienne, la morale chrétienne, habitaient nos coutumes, nos modes d'être, nos mentalités, et irriguaient nos lois. Ce n'est plus le cas. Nos lois et nos morales sont inspirées par toutes sortes d'autres visions du monde. Si se pose une question comme celle de la procréation médicalement assistée ou de l'euthanasie, on interroge des Comités d'éthique dans lesquels toutes les religions, et pseudo-religions, sont représentées.

Le christianisme bien sûr existe toujours (et même ici ou là se développe), mais il n'est plus le maître et l'inspirateur de nos sociétés. La domination morale, politique, juridique du christianisme, est passée. En même temps, il devient de plus en plus minoritaire. A cet égard, c'est après deux mille ans la fin des « sociétés chrétiennes ». Ou si l'on préfère, de la « civilisation chrétienne », au sens où la chrétienté signifie que le christianisme était aussi une civilisation. Que peut-on dire de cette métamorphose impressionnante ?

Depuis le XVIII^e siècle, les soubassements des paradigmes chrétiens commencent à trembler, et leur légitimité se fissure – il suffit de lire Voltaire. La Révolution les a mis en cause mais sans encore réussir à les effacer. En témoignent les multiples débats sur la légitimité du divorce, qui agitent le XIX^e siècle. C'est après la Seconde Guerre, essentiellement à partir des années 50–60 du XX^e siècle, que les principes chrétiens s'effondrent les uns derrière les autres, qu'il s'agisse de la dignité intrinsèque de l'embryon, avec l'IVG, ou de la sacralité du mariage. Toutes les lois sociétales votées dans l'ensemble des pays occidentaux depuis la fin du XX^e siècle, traduisent un changement radical de paradigme, la fin d'un modèle chrétien et son remplacement par autre chose, qu'il faudra définir.

Les anciens paradigmes étaient portés par des croyances qui aujourd'hui n'existent plus. Il est impossible de les imposer sans les croyances qui les fondaient. Il est aussi ridicule de vouloir imposer l'interdiction de l'IVG à un païen, que de vouloir lui imposer par exemple le sacrement de confession.

A partir de là, comment décrire notre situation intellectuelle et spirituelle ?

On parle beaucoup de nihilisme. Je crois plutôt que nous sommes en train de redevenir païens. Il y a une différence profonde entre le nihiliste et le païen, ils ne sont pas du tout assimilables.

Il y a bien un courant nihiliste/relativiste dans notre culture, courant à la fois violent et limité. Si l'on veut faire sa généalogie, on partira de Diogène

le cynique pour passer par Sade et arriver par exemple à Michel Foucault. C'est une pensée qui veut non pas changer de culture, mais nier l'anthropologie elle-même. Par exemple Diogène disait qu'il fallait pratiquer l'inceste. Les lois sur le mariage homosexuel appartiennent à ce courant, c'est du nihilisme, nous pouvons le dire parce qu'aucune société humaine n'a jamais légitimé ce genre de pratique, même s'il y a eu des individus qui les prônaient (le seul exemple de mariage homosexuel que nous avons dans l'histoire est celui de Néron, qui était une bouffonnerie). Diogène, parce qu'il était un cabotin plein d'esprit, faisait rire les Athéniens, mais ceux-ci se seraient bien gardés de le mettre au pouvoir... Je ne crois pas que nous devions nous inquiéter plus que de raison de ce type d'anarchisme intellectuel et spirituel. Nos sociétés ne deviendront pas nihilistes, parce que cette pensée-là n'est pas viable. Ce type de cynisme élitare fait beaucoup de bruit mais ne convainc pas en profondeur.

En revanche le paganisme est davantage à prendre au sérieux. Car il est viable, comme toute l'histoire humaine le montre abondamment, et à ce titre, il se répand. Prenons l'exemple d'autres lois dites sociétales : celle de l'avortement ou de l'euthanasie. Ce ne sont pas des lois nihilistes, mais typiquement païennes. Elles signifient que la vie humaine n'a de valeur qu'en fonction de celle que la société lui confère (et non pas une valeur intrinsèque, comme dans le christianisme). Toutes les sociétés du monde, à part les nôtres, jettent au fleuve les enfants mal-formés ou surnuméraires, font mourir les vieillards trop épuisés, et admettent (parfois glorifient) le suicide. Lorsque nous prônons l'euthanasie ou l'IVG, nous redevenons simplement païens. Nos nouvelles coutumes contemporaines vont dans ce sens : par exemple la diffusion de la croyance en la réincarnation, la volonté de se faire incinérer et de faire répandre ses cendres sur tel paysage cher à son cœur, la vogue de Spinoza, le panthéisme de l'écologie radicale.

Ce glissement vers le paganisme signifie que nous retournons à la culture primordiale d'avant le christianisme (une sorte de culture naturelle, celle que l'on trouve partout, la soupe primordiale de la culture, ou ce qu'on appelle les religions primaires). C'est ainsi que tout naturellement notre « religion » qui est en fait une « révélation », laisse place à des sagesses (dont on voit mille témoignages au sein de nos sociétés). Les sagesses sont immanentes. Elles offrent une morale sans doctrine religieuse véritable. Car ce que nous refusons avec force, ce sont les doctrines, les théologies et les catéchismes (qui nous rappellent trop les « grands récits » idéologiques). En revanche nous voulons

le bien et la morale que justement les grands récits ont fait passer au second plan. Partout nous avons l'impression que ce sont les religions, spirituelles ou séculières, qui ont écrasé les hommes. Les sagesse supposent une fusion avec la nature, et la suppression du dualisme chrétien (nature-culture, âme-corps etc.).

La défaite de la transcendance laisse apparaître derrière elle une sacralisation de l'immanence. C'est le monde désormais qui sera sacralisé. La question écologique vient à point pour cela et incite à un nouveau panthéisme. On voit fleurir le culte de Gaïa et de la mère-nature. Ce culte a ses grands-prêtres (les fonctionnaires du GIEC), ses prophètes (Greta Thunberg), ses cérémonies festives ou funèbres. La religion écologique a repris du christianisme son idéal de vérité, puisqu'elle est intolérante et fanatique (les climato-sceptiques sont interdits de parole).

Par ailleurs, la morale chrétienne a laissé des traces persistantes dans les mentalités post-modernes, qui l'ont traduite à leur manière. Cette traduction (bien infidèle) donne lieu à ce que l'on peut appeler l'humanitarisme, à la fois distorsion et récupération de l'humanisme chrétien, et radicalisme furieux de la vertu.

Aurel Kolnai voyait dans cette vague d'« hyper-moralisme » une correspondance avec le déclin de l'esprit religieux : la recherche de la perfection temporelle, remplace la foi perdue – la ferveur change de place. Il semble bien, disait Kolnai, que des périodes d'hypermoralisme, de puritanisme, suivent dans l'histoire la chute des religions. Nous en sommes là. Le fond de l'affaire, c'est que les vertus, orphelines de leurs fondements sacrés et inébranlables, se sacralisent à la place des fondements, et acquièrent par là leur certitude. Cet emballage de la morale est donné pour une évolution nécessaire et exemplaire, ce qu'exige le progrès. Désormais, c'est ainsi que se décrit l'universel occidental : une morale plénipotentiaire et seule au monde. Les cultures extérieures, et à l'intérieur les révoltes populistes, s'élèvent précisément contre ce monopole moral sans fondement.

Cette situation impose aux Chrétiens que nous sommes, de nouvelles exigences

L'une des exigences qui s'imposent à nous désormais: le statut de minoritaire est très spécifique, et nous devons l'apprendre des Juifs ou des Protestants. Quand on est majoritaire, les vertus nécessaires sont la tolérance, l'humilité

et la discrétion. Quand on est minoritaire, la tolérance n'est plus une vertu mais une obligation de fait ; les vertus sont l'équanimité, la patience et la persévérance. L'agent secret de Dieu doit, comme tout agent secret, éviter la paranoïa.

J'ajoute à ce propos que si les laïcs ont bien intériorisé le statut de minoritaires, il n'en va pas forcément de même pour les clercs. La difficulté pour le personnel de l'Église est d'accepter la perte de pouvoir, surtout si l'on regarde d'où nous venons (d'une situation où l'Église pouvait brandir l'excommunication ou l'enfer : étant donné les croyances régnantes, le pouvoir sur les âmes équivalait à un pouvoir sur les actions et les consciences). Cette situation inédite dans notre histoire, finalement nous ramène à l'âge des premiers chrétiens. Trop souvent, le personnel de l'Église se comporte comme si nous étions encore en chrétienté : en parlant avec autorité sur tous les sujets, en négligeant la gouvernance dans les institutions qu'il dirige, autrement dit, en adoptant des manières arrogantes qui ne conviennent pas à des minorités. D'autant qu'avec la disparition de la chrétienté, ce n'est pas seulement le nombre de chrétiens qui a changé (à la baisse) mais c'est le comportement et les attentes des fidèles qui restent. Ceux-ci sont beaucoup plus exigeants vis-à-vis de l'Église.

Autre point : un courant minoritaire doit absolument sortir du particularisme, et cesser d'être dogmatique

Croire ou faire croire que si le christianisme s'effondre, tout s'effondre avec lui : c'est une tromperie qui dans la situation minoritaire n'est plus crédible. Certains courants catholiques radicaux font usage de ce type d'argument, qui ne peut que les affaiblir encore. Derrière la chrétienté effondrée ne vient pas le règne du crime, le nihilisme, le matérialisme extrême : mais plutôt des morales stoïciennes, le paganisme, des spiritualités de type asiatique. Cessons de nous croire seuls au monde à pouvoir donner du sens au monde : le statut de minoritaires nous aura au moins appris cela.

Une autre question est celle de la dogmatique : celle-ci perd en grande partie son efficacité en situation minoritaire. Elle peut alors (c'est mon opinion) être remplacée avantageusement par la phénoménologie, parce que cette dernière est capable de proposer des arguments universels à des esprits dubitatifs.

Au point où nous en sommes de l'histoire, il nous faut comprendre, disait Paul Louis Landsberg, que la morale chrétienne n'est pas « une morale universelle, naturelle ou raisonnable », mais « la manifestation dans la vie d'une révélation paradoxale ». Nous n'avons pas le monopole de la description de la

loi naturelle. Cette prise de conscience serait pour nous une révolution intellectuelle, mais qui nous permettrait de sortir avec honneur (parce que dans la vérité) de notre statut de majorité.

Il faut préciser enfin que l'établissement et la durée de la chrétienté (les sociétés de culture chrétienne) n'est pas notre but – même le Christ ne l'a pas cherché, ni plus tard Paul. Nous ne pouvons que semer des graines qui pourront convertir les cœurs, sachant que c'est notre propre cœur qu'il faut d'abord convertir. L'Église n'est pas un vaste syndicat, comme la période précédente l'a tellement cru. Notre affaire n'est pas de produire des sociétés où « l'Évangile gouverne les États », mais plutôt, pour reprendre le mot de Saint-Exupéry, de « marcher tout doucement vers une fontaine ».



 Rocco Buttiglione¹

 <https://orcid.org/0009-0005-0662-5380>

PAPIESKA AKADEMIA NAUK SPOŁECZNYCH

Europa: odbudowa czy odnowa?

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.06>

Odkryto szczepionkę i w ciągu kilku tygodni (być może nawet zaledwie dwóch) będziemy mogli rozpocząć szczepienie naszej ludności. Wówczas zakończy się stan wyjątkowy, w którym żyliśmy przez cały ten fatalny rok 2020.

Co stanie się potem? Czy powrócimy do „normalności”, do świata takim, jakim był przed pandemią? Czy to możliwe? Czy to pożądane?

Narodziny nowej Europy dzięki mocy Słowa

Spójrzmy na świat (czy też Europę) wczorajszego dnia. Pierwsze lata tego wieku to czas wielkiego zwycięstwa i wielkiej porażki. Sztuczny podział kontynentu, narzucony przez porozumienia jałtańskie, został przewyciężony i Europa została zjednoczona. Zjednoczenie to dokonało się pod ogromnym impulsem duchowym, jaki dał Jan Paweł II, papież z Polski.

W czerwcu 1979 roku Jan Paweł II przybył do Polski i przemawiał w Warszawie przed ogromnym tłumem. Wezwał Polaków do dojrzałego przyjęcia

1 Włoski filozof, profesor nauk politycznych na Uniwersytecie Świętego Piusa V w Rzymie, członek Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, senator i były minister.

odpowiedzialności za chrzest swojej ojczyzny. Chrzest tworzy w nas osobowość komunii – osobowość żyjącą w relacji z innymi w taki sposób, że stajemy się częścią siebie nawzajem, członkami wspólnoty.

Władza komunistyczna stworzyła społeczeństwo odizolowanych jednostek, pełnych nieufności wobec siebie nawzajem, każda zamknięta w swoim egoistycznym interesie. W tej atmosferze wzajemnej nieufności społeczeństwo mogło istnieć i funkcjonować tylko dzięki działaniu władzy stojącej ponad nim – partii, reżimu. Tego dnia w Warszawie wydarzyło się coś wyjątkowego. Słowa Papieża, wspólna celebracja Eucharystii, stworzyły lub odtworzyły więź zaufania między uczestnikami tej mszy. Powstała więź solidarności. Odnaleźli na nowo swoją zdolność bycia wspólnotą, narodem. Wspólnota ma zdolność i prawo do samoorganizacji i samorządności – nie musi być rządzona przez obcą i zewnętrzną władzę. To (ponowne) odkrycie bycia narodem skłoniło Polaków do żądania prawa do samostanowienia, do wzięcia losów swojej ojczyzny we własne ręce.

To wydarzenie – (ponowne) odkrycie wspólnotowego charakteru człowieczeństwa – charakteryzuje pontyfikat Jana Pawła II. To przesłanie rozprzeszczerzyło się na całą Europę i stanowiło duchową podstawę upadku komunizmu oraz odzyskania demokracji w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Była to także duchowa podstawa wielkiej reformy instytucji europejskich.

W czasach obfitości ludzie odwracają się od Boga ku lichwie, żądzy i władzy

W Starym Testamencie widzimy, że lud w czasach ucisku modli się do Boga o wybawienie z rąk wrogów, lecz w czasach dostatku każdy wraca do własnego interesu, możni uciskają ubogich, synowie buntują się przeciw ojcom, a ojcowie chcą narzucić swoją wolę dzieciom – więzi przyjaźni społecznej łatwo się rozpadają. To samo spotkało nas w Europie. Chcieliśmy wspomnieć w Konstytucji Europejskiej o wspólnych korzeniach kulturowych Europy: żydowskich, chrześcijańskich, łacińskich i greckich. Najpierw nie uwzględniliśmy korzeni kulturowych w Konstytucji. Potem w ogóle nie mieliśmy Konstytucji. Zostały tylko traktaty lizbońskie. Mieliśmy Unię Europejską bez korzeni kulturowych. Mieliśmy Unię Europejską z okrojoną strukturą instytucjonalną, bez autentycznej podmiotowości politycznej.

Wydawało się, że uwierzyliśmy, iż połączone siły rynku i biurokracji wystarczą, by utrzymać naszą Unię. Podstawą kulturową tej Europy zdają się

wyłącznie prawa jednostki, z pominięciem obowiązków, na których opierają się prawa wspólnot, rodzin i narodów.

Kryzys finansowy z 2007 roku doprowadził Unię na skraj przepaści. Katastrofy ostatecznie udało się uniknąć, ale społeczeństwa straciły zaufanie do instytucji, które miały wyrażać ich jedność. Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii obrało kurs ku niepewnym celom, państwa członkowskie nieustannie spierają się o sprawy drugorzędne, nad naszym horyzontem zbierają się groźne chmury: wojny, migracje o biblijnych rozmiarach, dramatyczne zaburzenia równowagi sił zagrażają kluczowym interesom Europy, kryzys klimatyczny zagraża samej egzystencji ludzkiego życia na Ziemi, w niektórych krajach narasta niechęć wobec Unii, a niedoskonałość istniejących ram europejskich zostaje bezlitośnie obnażona.

Potem nadszedł kryzys koronawirusowy.

Lekcje płynące z kryzysu koronawirusowego

Wbrew oczekiwaniom wielu, Komisja Europejska pod przewodnictwem matki siedmiorga dzieci, Ursuli von der Leyen, zdołała (a raczej wydaje się, że zdołała) zorganizować solidarność państw członkowskich w obliczu wspólnego zagrożenia. Pandemia nie tylko zabija ludzi, ale także wyrządza ogromne szkody gospodarce, ponieważ musimy poważnie ograniczyć kontakty międzyludzkie, by zapobiec rozprzestrzenianiu się wirusa. Wiele sektorów gospodarki musi wstrzymać działalność na szereg miesięcy. Tylko wielki wysiłek solidarności europejskiej może zapobiec bezrobociu milionów pracowników i bankructwu setek tysięcy firm – małych i dużych. Wydaje się, że Unia znalazła wystarczająco dużo determinacji i zdecydowania, by stawić czoła temu niezwykle trudnemu zadaniu. Aby tego dokonać, trzeba było przezwyciężyć wiele ugruntowanych tabu. Jednym z nich była odmowa stworzenia wspólnego europejskiego długu, innym – zakaz prowadzenia wspólnej polityki społecznej.

Trudno dziś sobie wyobrazić, by można było cofnąć się do przeszłości i zadowolić się powrotem do sytuacji z 2019 roku.

Wpływ wyborów w USA

Trudno sobie wyobrazić powrót do przeszłości, ponieważ świat się zmienił. W czasie pandemii odbyły się wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Nie sposób zaprzeczyć, że moralna ocena działań podjętych w odpowiedzi

na pandemię była główną siłą napędową zwycięstwa Joe Bidena. Przed Amerykanami stanęła jasna decyzja: czy należy przedkładać funkcjonowanie systemu gospodarczego, produkcję dóbr i usług, nieprzerwany przepływ pieniędzy, zysków i kapitału, czy też obronę zdrowia obywateli i życia ludzkiego? Amerykanie zdecydowali, że życie jest ważniejsze niż dobra materialne. Trump był w pewnym sensie światowym liderem ruchów nacjonalistycznych, dążących do zablokowania dynamiki komunii i solidarności na poziomie państwa narodowego. Jego porażka będzie miała konsekwencje na skalę światową, także w Europie. Epoka poszukiwania drogi ku staroświeckiemu nacjonalizmowi i porządkowi świata sprzed globalizacji (choć krótką) wydaje się dobiegać końca.

Z Joe Bidenem Stany Zjednoczone powracają na ścieżkę współpracy międzynarodowej.

Kościół katolicki postrzega współpracę międzynarodową jako polityczny wyraz komunii. Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate* wyraźnie domagał się światowego zarządzania, by rozwiązywać liczne problemy, których nie da się rozwiązać na poziomie narodowym: zanieczyszczenie i niszczenie środowiska, pokój między narodami, masowe migracje, demokratyczna kontrola nowych, ogromnych koncentracji sił gospodarczych i informacyjnych, uporządkowany rozwój gospodarek świata i – co nie mniej ważne – ochrona zdrowia².

Papież Franciszek w encyklice *Fratelli tutti* ponownie przedstawia – choć w innym języku – główną ideę św. Jana Pawła II: chrześcijańska komunია znajduje swój zewnętrzny, widzialny, społeczny i polityczny wyraz w budowie wspólnoty ludzkiej we wszystkich jej zróżnicowanych poziomach i formach, od rodziny po wspólnotę całej ludzkości³.

Czy możemy więc cieszyć się z nowej sytuacji, która wyłania się na horyzoncie świata? Nie do końca. Wchodzimy w epokę pełną obietnic... i złudzeń. Już widzieliśmy, że globalizacja ograniczona jedynie do aspektu ekonomicznego nie działa. Rynki i biurokracje nie wystarczą, by utrzymać Unię Europejską, a tym bardziej nie są w stanie ukierunkować światowego zarządzania. Musimy zmierzyć się z kluczowym pytaniem, pytaniem dotyczącym naszej własnej tożsamości.

2 Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, 2009, 27, 67.

3 Franciszek, Encyklika *Fratelli tutti*, 2020.

Kim jesteśmy? Dlaczego tworzymy wspólnotę? Jakie obowiązki dobrowolnie uznajemy i przyjmujemy za fundament naszego współistnienia? To pytanie, które pominęliśmy, gdy nie chcieliśmy mieć konstytucji. Dominującą ideologią w Europie jest narcystyczny indywidualizm. Każdy żyje w swoim własnym świecie, skonstruowanym według swoich arbitralnych decyzji. Kontakt między tymi narcystycznymi, odizolowanymi światami gwarantowany jest przez wolną wymianę dóbr i usług na rynku oraz przez regulacje bezosobowej biurokracji. Już widzieliśmy, że to nie działa. Kryzys środowiskowy, bardziej niż cokolwiek innego, uświadomił nam, że wszyscy żyjemy w tym samym świecie i że to, co robi jeden z nas, ma wpływ na wszystkich innych mieszkańców tej planety. Poprzez kryzys środowiskowy na nowo odkrywamy dawne pojęcie prawa naturalnego. Koronawirus uwypuklił postrzeganie tego kryzysu. Prawicowy wariant postmodernizmu próbował zdekonstruować wirusa, ukazując go jako spisek możnych, by narzucić jednostce reguły. Co w tym złego, że chcę żyć – i umrzeć – według własnych zasad? Złe jest to, że jeśli nie stosujesz się do reguł, przyczyniasz się do rozprzestrzeniania się infekcji i śmierci innych ludzi. Nie możesz postrzegać siebie tylko jako jednostki – musisz widzieć siebie równocześnie jako członka wspólnoty, wspólnoty ludzkiej.

Wielki angielski poeta, John Donne⁴, napisał kiedyś:

Żaden człowiek nie jest
samoistną wyspą;
każdy stanowi ułomek kontynentu,
część lądu.
Przeto nigdy nie pytaj,
komu bije dzwon:
bije on tobie⁵.



4 John Donne (1572–1631), poeta wczesnego angielskiego baroku, przedstawiciel poezji metafizycznej. Sekretarz Thomasa Egertona, Lorda Strażnika Wielkiej Pieczęci, duchowny anglikański.

5 J. Donne, *Medytacja XVII*, [w:] *Medytacje. Alembik śmierci*, wstęp i tłum. P. Plichta, Katowice: Śląsk, 2014.

 Rocco Buttiglione¹

 <https://orcid.org/0009-0005-0662-5380>

PONTIFICAL ACADEMY OF SOCIAL SCIENCES

Europe — recovery or renewal?

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.07>

The vaccine has been discovered and within a few weeks (perhaps no more than a couple of weeks) we shall be able to start immunizing our people. Then the state of exception in which we have been living throughout this fateful year 2020 will cease.

What will happen then? Shall we go back to “business as usual”, to the world as it used to be before the pandemic? Is this possible? Is this desirable?

The birth of a new Europe through the power of the Word

Let us glance an eye on the world (or the Europe) of yesterday. The first years to the century are the years of a great victory and of a great defeat. The artificial division of the Continent imposed through the Yalta Agreements has been overcome and Europe has been reunited. This unification took place under a tremendous spiritual impulse given by John Paul II, the polish Pope.

1 Philosopher, professor of political science at the University of St Pius V in Rome, member of the Pontifical Academy of Social Sciences, senator and former minister for European affairs of the Italian Republic.

In June 1979 John Paul II came to Poland and spoke in Warsaw, in front of an enormous crowd. He invited the polish people to maturely assume the responsibility of the christening of their nation. The baptism creates in us a personality of communion, a personality that lives in the relation to other persons in such a way the we become parts of each other, members of a community.

The communist power had created a society of isolated individuals, full of diffidence against one another, every one folded up and withdrawn in his individual egoistic interest. In this atmosphere of reciprocal distrust the society could exist and operate only through the action of a power standing over and above it: the party, the regime. What happened that day in Warsaw was an event. The words of the Pope, the celebration of the common Eucharist, created or recreated a bond of trust among those who participated to that mass. It created a bond of solidarity. They rediscovered their capacity of being a community, a nation. A community has the capacity and the right to organize itself and to govern itself, does not stand in need to be governed by a foreign and external power. The (re)discovery of being a nation led the Poles to demand the right of governing themselves, to take into their hands the destiny of their nation.

That event: the (re)discovery of the nature of communion of man, characterizes the Pontificate of John Paul II. This message has spread to the whole of Europe and was the spiritual basis for the collapse of communism and the recovery of democracy in the countries of Central and Eastern Europe. It was the spiritual basis for the great reform of the European Institution.

In times of abundance men turn away from God to usury, lust and power

In the Ancient Testament we see that the people in times of distress pray to God to be delivered from the hands to their enemies, in times of abundance, however, every one goes back to his private interest, the powerful oppress the poor, the sons rebel against the fathers and the fathers want to impose their will on their children: the bonds of social friendship are easily dissolved. The same happened to us in Europe. We wanted to mention in the European Constitution the common cultural roots of Europe: jew, christian, latin and greek. First we did not have the cultural roots in the Constitution. Then we had no Constitution. We had only the Lisbon Treatises. We had a European Union

without cultural roots. We had a European Union with a truncated institutional framework, without an authentic political subjectivity.

It seems that we were convinced that the united powers of the market and of bureaucracy could be sufficient to keep together our Union. The cultural basis of this Europe seem to be merely individual rights with the exclusion of those duties upon which are grounded the rights of communities, of families and of nations.

The financial crisis of 2007 has brought this Union to the verge of the abyss. The disaster in the end was avoided but the peoples lost confidence in the institutions that should have expressed their unity. The United Kingdom of Great Britain has set sail for uncertain destinations, the member states continuously squabble on trivial pursuits, menacing clouds gather on our horizons: wars, biblical migrations, dramatic alteration of the balance of power threaten vital European interests, the climate crisis endangers the very subsistence of human life on this earth, in some countries grows a resentment against the Union and the inadequacy of the existing European framework is mercilessly exposed.

Then the Corona crisis came.

Lessons of the Corona crisis

Contrary to the expectations of many on this occasion the European Commission, led by a mother of seven, Ursula von der Leyen, succeeded (or, rather, seems to be succeeding) in organizing the solidarity of the member states in front of the common danger. The Pandemia does not only destroy human lives, it creates also terrible damage to the economy because we have to limit severely human contacts in order to prevent the diffusion of the virus. Several economic sectors must suspend their activity for many months. Only a great effort of European solidarity could prevent the unemployment of millions workers and the bankruptcy of hundreds of thousands companies, small and large. It seems that the Union found enough decision and determination to come to grips with an extraordinary task. In order to do this many consolidated taboos had to be overcome. One of them was the refusal to initiate a common European debt, another regarded the prohibition of having common social policies.

It is difficult to imagine now that we can go back to the past and be satisfied with a recovery that goes back to the situation as it was in 2019.

The impact of american elections

It is difficult because the world has changed. During the pandemia the presidential elections in United States have taken place. It is impossible to deny that a moral judgment on the measure taken against the Pandemic has been the main driving force for the victory of Joe Biden. The decision with which the United States were confronted was clear: shall we privilege the functioning of the economic system, the production of good and services, the uninterrupted flow of money and profits and capital gains or the defense of the citizens' health and of human lives? The decision of the Americans was that life is more important than goods. Trump had been, in one sense, the world leader of the nationalist movements willing to block the dynamism of communion and solidarity at the level of the nation state. His defeat will have consequences at the world level and also in Europe. The (short) age of the research of a path leading to old fashioned nationalism and to a pre/globalization world order seems to have come to an end.

With Joe Biden US reenter the path of world cooperation.

The Catholic Church has seen world cooperation as a political expression of the communion. Benedict XVI in the encyclical *Caritas in veritate* explicitly demanded a world governance in order to tackle the many problems that cannot find a solution at the national level: the pollution and destruction of the environment, the peace among the nations, the mass migrations, the democratic control of the new, enormous concentrations of the powers of economy and information, the ordered development of world economies and, last but not least, the defense of health.²

Pope Francis in the encyclical *Fratelli tutti* proposes again, albeit in a different language, the main idea of St. John Paul II: the christian communion finds an external, visible, social and political expression in the construction of the human community, in all its variegated levels and forms, from the family to the community of mankind at large.

Can we then be happy with this new situation that is delineating itself on the world horizon? not quite. The epoch we are entering is full of promises... and of deceit. We have already seen that a globalization that is only economic does not work. Markets and bureaucracies are not enough to keep

2 Benedict XVI, Encyclical *Caritas in veritate*, 2009, 27, 67.

the European Union together and much less can they orient a world governance. We must face up to a crucial question, a question regarding our own identity. Who are we? Why do we constitute a community? What are the duties that we freely recognize and accept as the cornerstone of our coexistence? It is the question we skipped when we did not want to have a constitution. The dominating ideology in Europe is that of a narcissistic individualism. Everybody lives in a world of his own, constituted through his arbitrary decision. The contact between these narcissistic isolated worlds is guaranteed through the free exchange of goods and services on the market and through the regulations of an impersonal bureaucracy. We have already seen that it does not work. The environmental crisis more than anything else has made us aware of the fact that we all live in the same world and whatever one of us dies has effects that concern all other inhabitants of the same planet. Through the environmental crisis we are rediscovering the old concept of natural law. Coronavirus heightened the perception of this crisis. A right wing variant of postmodernism has made an attempt to deconstruct the virus unmasking it as a complot of the powerful to impose rules on the individual. What is wrong if I want to live, and die, according to my own rules? What is wrong is that if you do not comply with the rules you cause the infection to spread and other people to die. You cannot think of yourself only as an individual, you must think of yourself at the same time as a member of a community, of the human community.

A great English poet, John Donne³, has written once:

No man is an island entire of itself; every man
is a piece of the continent, a part of the main; [...]
And therefore never send to know for whom
the bell tolls; it tolls for thee.



3 John Donne (1572–1631), poet of the early English Baroque, representative of metaphysical poetry. Secretary to Thomas Egerton, Lord Keeper of the Great Seal, Anglican clergyman.

 Anna Maria Wajda¹

 <https://orcid.org/0000-0002-0005-0652>

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

Pandemie jako szansa na refleksję, samoopamiętanie i poskromienie globalnego konsumpcjonizmu

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.08>

Wystąpienie w grudniu 2019 roku nietypowej formy ciężkiego zapalenia płuc zaskoczyło najpierw służbę zdrowia zamieszkałego przez blisko 9 mln mieszkańców miasta Wuhan z chińskiej prowincji Hubei, a niedługo potem całą tę prowincję o populacji 58,4 mln. Ze względu na szybkość rozprzestrzeniania się tej choroby i jej wysoką zaraźliwość rozpoczął się szalony wyścig pomiędzy naukowcami – którzy zaczęli szukać czynnika ją powodującego i sposobów jej zwalczania – a pojawiającą się w kolejnych krajach jej epidemią. 11 lutego 2020 roku choroba otrzymała nazwę COVID-19, a trzy dni

1 Dr inż. nauk rolniczych w zakresie sztuki ogrodowej i dr nauk teologicznych w zakresie teologii biblijnej. Wykładowca przedmiotów biblijnych w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Kierownik kierunku teologia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z przyrodą w Biblii, zwłaszcza fauną, a także życiem codziennym w czasach biblijnych.

później wywołujący ją patogen nazwę koronawirus² SARS-CoV-2. Pierwszy potwierdzony przez WHO przypadek zachorowania na kontynencie europejskim odnotowano 25 stycznia 2020. we Francji. Od tego momentu pandemia koronawirusa zaczęła obejmować kolejne państwa, dotarła także do Polski. Pierwszy przypadek COVID-19 w Polsce został odnotowany 4 marca 2020 roku („pacjent zero”), a pierwszą śmierć w wyniku tej choroby zarejestrowano w naszym kraju osiem dni później, bo 12 marca 2020 roku. Natomiast 11 marca 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) oznajmiła, że mamy do czynienia z pandemią, czyli epidemią o wymiarze globalnym³. Spojrzenie na podane wyżej daty pozwala zauważyć, że nie tylko szybkość rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 była jak dotychczas bezprecedensowa, ale także intensywność badań w zakresie poznania tego patogenu i jego zwalczania osiągnęła niespotykany dotąd stopień. Specyfika doświadczenia pandemii koronawirusa powodującego chorobę COVID-19 zmusza do wyciągnięcia z tej sytuacji pewnych wniosków na przyszłość, gdyż grożą nam kolejne choroby zakaźne i pojawienie się kolejnego nowego, nieznanego wirusa jest z pewnością kwestią czasu, być może nie tak bardzo odległego.

Pandemia COVID-19 jako czas na refleksję o relacji: człowiek – zwierzęta – choroby

Na przełomie zimy i wiosny 2020 roku. świat, a przynajmniej jego europejska część, zastygł w lockdownie⁴ mającym zahamować postęp pandemii COVID-19 i ta bezprecedensowa sytuacja stała się szansą na refleksję, samoopamiętanie i szukanie rozwiązań pozwalających przeciwdziałać kryzysom, do jakich doprowadziła ludzka działalność. Uzasadnieniem do wysuwania tego typu postulatów stało się to, że pandemia od samego początku była

-
- 2 Koronawirusy (CoV) to duża rodzina wirusów wywołujących różne choroby, od pospolitego przeziębienia po cięższe schorzenia, takie jak bliskowschodni zespół oddechowy (MERS-CoV) czy ciężki ostry zespół oddechowy (SARS-CoV).
 - 3 Por. J. Duszyński, A. Afelt, A. Ochab-Marcinek, R. Owczuk, K. Pyrc, M. Rosińska, A. Rycharczak, T. Smiatcz, *Zrozumieć COVID-19. Opracowanie Zespołu ds. COVID-19 przy prezesie Polskiej Akademii Nauk*, Warszawa 2020, s. 7.
 - 4 Termin pochodzący z języka angielskiego pierwotnie dotyczący zakazu swobodnego wejścia, wyjścia lub wolnego poruszania się po danej strefie (np. budynku) z powodu zagrożenia. Innym wariantem znaczeniowym *lockdownu* jest zakaz opuszczania domu lub swobodnego podróżowania z powodu panującej choroby.

zjawiskiem pilnie śledzonym przez rządy krajów świata oraz przykuwała uwagę społeczeństw wielu krajów. Ponadto pozwoliła z bliska obserwować, jak działa nauka i uzmysłowiła wielu ludziom, że jesteśmy w trakcie dynamicznego procesu poznawania nowego zjawiska o charakterze globalnym.

Pandemia COVID-19 uzmysłowiła jaką tragedią medyczną, społeczną i ekonomiczną jest wystąpienie tego typu choroby. Okazała się również lekcją dla nas wszystkich, gdyż nie tylko pozwoliła na obserwację procesu rozwoju nauki w kontekście walki z nowym patogenem i jej wpływu na życie codzienne. Wymusiła także szersze spojrzenie m.in. na wpływ rolnictwa przemysłowego i hodowli zwierząt na powstawanie i rozpowszechnianie chorób odzwierzęcych u ludzi. W związku z pandemią COVID-19 w optyce zainteresowań naukowców znaczące miejsce zajęła kwestia zanieczyszczeń środowiska i ich wpływu na ludzi w aspekcie naturalnych mechanizmów obronnych organizmu.

Epidemia COVID-19, która miała się zacząć na jednym z tzw. mokrych targów⁵ w Wuhan, przypominała o tym, że większość chorób odzwierzęcych pochodzi wprost z ferm przemysłowych. Uzmysłowiła niezwykle wymownie skalę problemów związanych z przemysłowym chowem zwierząt, który nie tylko stanowi problem etyczny, lecz także jest zagrożeniem klimatycznym (przez metan oraz inne gazy cieplarniane) i zdrowotnym.

W odniesieniu do ostatniego z wymienionych problemów warto zauważyć, że większość (70%) nowych chorób (np. Ebola, Zika, Nipah) i prawie wszystkie znane pandemie (np. grypa, HIV/AIDS, COVID-19) to choroby odzwierzęce, czyli wywoływane przez drobnoustroje pochodzenia zwierzęcego⁶. Mikroby je wywołujące bardzo łatwo rozprzestrzeniają się w wyniku kontaktów między dzikimi zwierzętami, zwierzętami hodowlanymi i ludźmi. Patogeny,

5 Określono go mianem „mokrego”, ponieważ sprzedawano tam żywe zwierzęta i na miejscu zabijano. Ponadto zawdzięcza on swoją nazwę obecności zbiorników z wodą zawierających żywe zwierzęta wodne lub pojemników z topniejącym lodem używanym do utrzymywania odpowiedniej temperatury sprzedawanego mięsa. Współcześnie największe skupiska „mokrych targów” znajdują się w północno-zachodnich regionach Ameryki Południowej, w Afryce Zachodniej, Indiach, Chinach i Południowo-Wschodniej Azji. Chińskie targi tego typu wyróżnia jednak możliwość sprowadzania i sprzedawania zwierząt z całego świata, także zwierząt dzikich. Wiele do życzenia pozostawiają również warunki sanitarno-epidemiologiczne panujące na tych targowiskach.

6 Por. J. Duszyński, A. Afelt, A. Ochab-Marcinek, R. Owczuk, K. Pyrc, M. Rosińska, A. Rychar, T. Smiatcz, *Zrozumieć COVID-19...*, dz. cyt., s. 12.

które powodowały i powodują zarazy (epidemia dżumy w Atenach w V wieku przed Chr., dżuma Justyniana w VI wieku po Chr., czy czarna śmierć w XIV wieku) pokonały barierę międzygatunkową – transmisja patogenna odbywała się za pośrednictwem pcheł (bakteria dżumy dymienicznej), wszy (bakteria tyfusu), kaczek, kur i świń (wirus grypy), szympanсів z zachodnio-środkowej Afryki (wirus HIV). Co więcej, w ostatnim czasie zaobserwowano znaczące skrócenie okresów pomiędzy występowaniem nowych chorób odzwierzęcych o charakterze pandemicznym. COVID-19 jest co najmniej szóstą światową pandemią od czasu grypy hiszpanki, która miała miejsce w latach 1918–1920. Spodziewać trzeba się jednak kolejnych, gdyż szacuje się, że u ssaków i ptaków występuje obecnie ok. 1,7 mln nieodkrytych wirusów, a spośród nich 540–850 tys. może potencjalnie być zaraźliwych dla ludzi. Kluczowymi rezerwuarami patogenów o potencjale pandemicznym są ssaki (zwłaszcza nietoperze, gryzonie, naczelnice), niektóre ptaki (zwłaszcza wodne), a także zwierzęta gospodarskie (np. świnie, wielbłądy, drób). Należy jednak pamiętać, że przede wszystkim dzikie, a nie gospodarskie zwierzęta są naturalnymi żywicielami większości nowo pojawiających się patogenów (tzn. bakterii, wirusów i innych mikroorganizmów chorobotwórczych).

W związku z powyższym „mokre targi”, na których także sprzedaje się i zabija zwierzęta dzikie z różnych rejonów świata, postrzegane są jako bardzo niebezpieczne. W pozostawiających wiele do życzenia warunkach sanitarno-epidemiologicznych przetrzymuje się na nich w klatkach różne gatunki zwierząt, które nigdy nie spotkałyby się w przyrodzie, co może sprzyjać przenoszeniu się patogenów z jednego gatunku na drugi i jego mutacji. Ponadto miejsca te odwiedzają duże rzesze ludzi, co sprawia, że stają się one idealną wylęgarnią chorób odzwierzęcych. Dlatego też uważa się, iż zaostrzona kontrola, a zwłaszcza zakaz obrotu dzikimi zwierzętami, zmniejszy zagrożenie występowania pandemii w przyszłości.

Również SARS-CoV-2 to typowy wirus pochodzenia zwierzęcego, będący przyczyną choroby COVID-19 zaliczanej do grupy zoonoz⁷. Jest kolejnym po SARS i Zika wirusem, który został bardzo szybko przemieszczony z pierwotnej niszy ekologicznej. Różnica w porównaniu do wymienionych polega jednak na dotkliwości skutków zdrowotnych powstałych w wyniku

7 Koronawirusy są organizmami zoonotycznymi, co oznacza, że pochodzą od zwierząt (powodują choroby odzwierzęce) i przenoszą się pomiędzy zwierzętami a ludźmi.

intensywnego, globalnego rozprzestrzenienia się SARS-CoV-2 i wywoływania nowej choroby u ludzi we wszystkich znanych warunkach geograficznych.

Pandemie – nasza wina i nasz problem

Wśród zagrożeń dotyczących wystąpienia przyszłych pandemii eksperci wymieniają wywołane przez człowieka zakłócenia ekologiczne i nie zrównoważoną konsumpcję. Chodzi m.in. o zmiany w sposobie użytkowania gruntów, ekspansję i intensyfikację rolnictwa (wylesianie, osiedlanie się ludzi w środowiskach pierwotnych dzikich zwierząt, wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej czy urbanizacja), ale też handel dzikimi zwierzętami i ich konsumpcję.

O zagrożeniu płynącym z masowej hodowli zwierząt mówi nam najnowsza historia, a wymienić wystarczy pandemię grypy z lat 1918–1920 czy 2009 roku (tzw. świńska grypa), które rozprzestrzeniały się poprzez zwierzęta. Również w przypadku COVID-19 zagrożenie płynące z masowej hodowli zwierząt jest bardzo duże. Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób wskazało, że poważnym zagrożeniem dla skuteczności szczepionek na COVID-19 są mutacje wirusa występujące u hodowanych masowo norek. Warto podkreślić, że komunikat o norkach zakażonych SARS-CoV-2 został opublikowany 26 kwietnia 2020. i dotyczył zwierząt na dwóch fermach w Germert-Bakel i Laarbeek, miastach w prowincji Brabancja Północna na południu Holandii, u których obserwowano różne objawy choroby, m.in. ze strony układu oddechowego. Najprawdopodobniej zakażyły się one od pracowników obsługujących te fermy, którzy okazali się bezobjawowymi nosicielami wirusa⁸. Dlaczego ta sytuacja wzbudziła takie poruszenie wśród naukowców badających SARS-CoV-2?

Norka europejska (*Mustela lutreola*) należy do tej samej podrodziny łasice (*Mustelinae*), co wrażliwa na zakażenie fretka domowa (*Mustela furo*), która jest zwierzęciem modelowym w badaniach eksperymentalnych, m.in. w badaniach nad gripą u ludzi. Fretki są wrażliwe na wirus SARS-CoV-2, chorują i wydalają ten wirus, zakażając inne fretki i w związku z tym rodzi

8 Więcej na temat koronawirusów oraz o ich stosunkowo wysokim potencjale przełamywania barier międzygatunkowych: K. Domańska-Blicharz, G. Woźniakowski, J. Rola, B. Cuvelier-Mizak, A. Orłowska, M. Antas, K. Niemczuk, K. Śmietanka, *Koronawirusy – patogeny ważne z punktu widzenia zdrowia zwierząt i ludzi*, „Życie Weterynaryjne” 95 (2020) nr 6, s. 347–358.

się niebezpieczeństwo mutacji tego patogenu prowadzące np. do powstania szczepu o jeszcze większej szkodliwości. Innymi poza norkami gatunkami podatnymi na wirusy SARS są jenoty i lisy. Miliony tych zwierząt są hodowane dla futer w Chinach i w innych regionach świata, w tym także w Kanadzie, dlatego kontrola nad tymi farmami jest bardzo istotna, gdyż pojawienie się wirusa u ludzi za pośrednictwem żywiciela pośredniego stanowi „prawdopodobną lub wysoce prawdopodobną” drogę rozwoju epidemii. W nieodpowiednio prowadzonych hodowlach, gdzie ma miejsce stłoczenie setek tysięcy zwierząt razem, które żyją w stresie i często bardzo złych warunkach higienicznych, zwiększa ryzyko szybkiego powstawania i rozprzestrzeniania się chorób. Ze zwierząt udomowionych dotyczy to przede wszystkim trzody chlewnej i drobiu. Ponadto, do intensywnej produkcji wykorzystuje się zazwyczaj zwierzęta o niskim zróżnicowaniu genetycznym, a stresujące warunki panujące w takich gospodarstwach osłabiają ich układ odpornościowy. Stwarza to idealne warunki do szybkiego rozprzestrzeniania się patogenów, jak również więcej możliwości mutowania w kierunku nowych, bardziej szkodliwych szczepów.

Ponadto w przemyśle, wielkotowarowej hodowli zwierząt stosowane są masowo antybiotyki, co powoduje oporność na środki przeciwdrobnoustrojowe u zwierząt, a ta z kolei skutkuje brakiem skuteczności kluczowych leków w medycynie ludzkiej. Warto też dodać, że skutkiem obecnego systemu żywnościowego, nastawionego na przemysłową produkcję mięsa, jest także znaczący wzrost występowania chorób niezakaźnych, związanych z niezdrową dietą wysokokaloryczną – takich jak choroby serca, cukrzyca i niektóre nowotwory⁹. Wyniki badań jasno wskazują, że osoby ze schorzeniami towarzyszącymi przechodzą COVID-19 ciężiej.

Choroba COVID-19 przybierająca formę ciężkiego zapalenia płuc przyczyniła się także do zwrócenia większej uwagi na zanieczyszczenie powietrza, gdyż jest ono jednym z głównych czynników, które wpływają na stan naszego układu oddechowego¹⁰. Samo w sobie zanieczyszczenie powietrza, którym oddychamy, może prowadzić do rozwoju wielu chorób, ale również nasilać

9 Szerzej na ten temat: K. Skowron, *Prozwierzęca i proklimatyczna polityka społeczna*, [w:] *Klimat, ekologia i prawa zwierząt – o ekopolitykę społeczną*, red. B. Kozek, K. Skowron, D. Szelewa, Warszawa 2019, s. 23–32.

10 Obszerne omówienie tych zagadnień znaleźć można m.in. w: J. Jędrak, E. Kondrucka, A. Badyda, P. Dąbrowiecki, *Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie*, Kraków 2017.

przebieg innych schorzeń. Już na początku pandemii badania epidemiologiczne wskazywały, że istnieje korelacja pomiędzy zanieczyszczeniem powietrza a przebiegiem choroby i epidemii COVID-19.

Lepiej zapobiegać niż leczyć – edukacyjny wymiar pandemii COVID-19

Obecne strategie walki z pandemią, w tym także z pandemią COVID-19, bazują na szukaniu szczepionek i leków. Ponadto są ukierunkowane na kontrolę chorób, które już się pojawiły. W związku z tym w obliczu obecnej sytuacji ważne jest uświadomienie podejścia uprzedzającego i ograniczenia czynników ryzyka pandemicznego. Co więcej, zawsze koszt zapobiegania jest niższy niż koszt reagowania i dotyczy to także pandemii. Co oznacza to w praktyce?

W niniejszym opracowaniu zostaną zasygnalizowane tylko niektóre kwestie w tym zakresie. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że utrzymywanie wadliwego systemu żywnościowego, który jest oparty na nadprodukcji i nadkonsumpcji produktów odzwierzęcych, będzie prowadzić do występowania dalszych pandemii, osłabienia działania antybiotyków i pogłębiania niebezpiecznych zmian klimatycznych. Oczywiście możliwy jest odmienny system żywnościowy, oparty na rolnictwie regeneracyjnym i żywności wysokiej jakości, który byłby korzystny zarówno dla dobrostanu ludzi i zwierząt, jak i przyszłości naszej planety. Jego wdrożenie należy uznać za działanie priorytetowe.

Ważną kwestią jest gotowość do poświęceń o szerokim zasięgu społecznym, znajdująca swój wyraz zwłaszcza w aspekcie zmniejszenia spożycia mięsa czy rezygnacji z częstego używania samochodu osobowego. Nie bez znaczenia są też działania z zakresu większej oszczędności, choćby takie jak zmniejszenie marnowania żywności, czy inwestycje w energię odnawialną. Również istotna jest dbałość o większą ochronę obszarów chronionych i ograniczenie niezrównoważonej eksploatacji cennych regionów, które pozwalają zachować bardzo istotną dla różnych procesów bioróżnorodność. Ważne są także aspekty edukacyjne, zwłaszcza pozwalające na lepsze zrozumienie funkcji, jaką pełni przyroda w życiu człowieka. Uświadomienie, że zdrowe, naturalne ekosystemy zapewniają nam wiele korzyści, w tym niezbędną do życia czystą wodę, powietrze, żyzne gleby i stabilny klimat.

W związku z powyższym niezwykle ważna jest umiejętność holistycznego spojrzenia na wszelkie procesy i zjawiska mające miejsce w wielu obszarach działalności – w życiu społecznym, gospodarce i środowisku przyrodniczym,

gdyż pozwala to dostrzec jak duży wpływ na dobro Ziemi ma codzienne postępowanie człowieka. Na kanwie tego niezwykle istotne jest przyjęcie postawy poczucia odpowiedzialności za swoje postępowanie jako jednostki – zwłaszcza w układzie człowiek–środowisko.

Tragedia pandemii COVID-19 miała także wymiar edukacyjny. Rzeczywistość pandemiczna, czy tego ktoś chciał, czy nie, przeniknęła do codzienności. Strach o własne bezpieczeństwo, ograniczone możliwości i wygody zrewidowały nasze potrzeby. Nie tylko nauczyliśmy się komunikowania z użyciem pewnych nowych dla wielu osób narzędzi, ale w trudnych warunkach lockdownu¹¹ mieliśmy szansę zrewidować nasze życie i relacje łączące nas z innymi ludźmi. Nasze domy i mieszkania zamieniły się w: biuro, szkołę, restaurację, salę kinową i koncertową itp. Ludzie skoncentrowali swoje codzienne poza-domowe działania do najbliższej okolicy. Zrodził się swoisty homocentryzm ukierunkowany na tworzenie bezpiecznego i w dużym stopniu samowystarczalnego domu w duchu *less waste*. Pojawiło się zainteresowanie lokalnymi rynkami z żywnością ekologiczną.

Pandemia miała ogromny wpływ na funkcjonowanie zwykłych gospodarstw domowych. Zmusiła do zmiany przyzwyczajeń. Według raportu *Nie marnuj jedzenia 2020*, opracowanego przez Federację Polskich Banków Żywności, 27% ankietowanych zmieniło zwyczaje odnośnie do zakupów spożywczych. O 12% wzrósł odsetek osób, które starały się nie dopuścić do zepsucia się czy zmarnowania produktów spożywczych (50% przed pandemią vs 62% w trakcie)¹². Jednocześnie pandemia przyczyniła się do popularyzacji posiłków zamawianych online. Upowszechnienie i utrwalenie tego trendu niesie jednak ze sobą poważne konsekwencje dla środowiska, gdyż zwiększa zarówno zapotrzebowanie na opakowania, jak i na usługi transportowe. Wymagania sanitarne w odniesieniu do żywności wiążą się z wykorzystaniem opakowań plastikowych, a zwiększenie ich liczby zwiększy ilość odpadów opakowaniowych, których i tak jest w środowisku za dużo. Nie wytwarzanie odpadów jest

11 Pierwszy *lockdown* w naszym kraju został wprowadzony 16 marca 2020. Przez cały ten rok Polacy borykali się z zaostrzaniem i luzowaniem kolejnych obostrzeń, jak zasłanianie ust i nosa w przestrzeni publicznej oraz zamykanie i otwieranie punktów gastronomicznych. Drugi *lockdown*, nazwany kwarantanną narodową, został wprowadzony 28 grudnia 2020 roku.

12 Federacja Polskich Banków Żywności, *Żywność w czasach pandemii*, https://bankizywnosci.pl/wp-content/uploads/2020/10/Pandemia_Badania_McCormick_FPBZ_2020.pdf (20.06.2025).

niemożliwe. Jednak ich redukcja i recykling, jak najbardziej. W takiej sytuacji gospodarstwa domowe powinny czuć się zobligowane, aby więcej uwagi poświęcać dokładnej segregacji odpadów.

Pozostając w kwestii odpadów, poważnym problemem dla środowiska związanym z pandemią COVID-19, z pewnością będą także takie odpady jak jednorazowe maseczki i rękawiczki używane przez społeczeństwo do zabezpieczenia przed zakażeniem wirusem SARS-Cov-2. Jeśli nie zostaną w odpowiedni sposób zutylizowane, to podniosą statystyki ilości zanieczyszczeń zalegających na ulicach, w rzekach, morzach i oceanach.

Restrykcyjne ograniczenia sanitarne odcięły wielu ludzi, zwłaszcza mieszkańców miast, od przyrody. Zamiast cieszyć się słońcem i obrazem budzącej się do życia natury, wiosną 2020 roku pozostawaliśmy zamknięci w domach i mieszkaniach. Aby wyegzekwować zakaz opuszczania miejsca zamieszkania wprowadzono wysokie mandaty, zmobilizowano dodatkowe siły policji i zamknięto już nie tylko parki, skwery i tereny zielone, ale także lasy i parki narodowe (zakaz wstępu do lasów obowiązywał w dniach 4-19 kwietnia 2020 roku). Zamykając się w domach, ograniczyliśmy ryzyko rozprzestrzeniania się wirusa¹³ i mieliśmy okazję do przemyślenia roli przyrody w naszym życiu. Jest ona niebagatelna. Badania bowiem wskazują, że aktywne spędzanie czasu w otoczeniu przyrody, nawet tej miejskiej, redukuje stres, pomaga pozbyć się zmęczenia, a przez to wspomaga działanie układu odpornościowego, reguluje tętno i ciśnienie krwi, sprzyja walce z nadwagą czy cukrzycą typu B (regeneruje psychicznie i fizycznie).

Obserwując, jak naukowcy walczą z czasem, opracowując lek i szczepionkę na koronawirusa, można było sobie wymownie uświadomić naszą zależność od substancji leczniczych, które w znacznym procencie bazują na naturalnych substancjach chemicznych pochodzenia roślinnego. Dlatego warto wiedzieć, że im większa różnorodność biologiczna naszej planety, tym większe szanse na odkrycie kolejnych substancji, które pozwolą nam walczyć z trapiącymi ludzkość chorobami.

Sytuacja przymusowej izolacji w czasie pandemii COVID-19 wymownie pokazała, że czasami, żeby coś docenić, trzeba spojrzeć na to z dystansu. Ograniczenia pandemiczne były czasem, aby właśnie w ten sposób spojrzeć

13 Niestety izolacja przyniosła także negatywne skutki, które są obecnie przedmiotem naukowych badań i analiz. Jednym z negatywnych skutków pandemii, a ściślej czasowej izolacji, jest zwiększona zapadalność na choroby psychiczne, w tym depresję czy schizofrenię.

na przyrodę i na to, co nam ona daje. Był to czas nie tylko pozwalający obejrzeć film przyrodniczy, czy przeczytać książkę lub artykuł na ten temat, ale przede wszystkim czas, aby przemyśleć naszą relację ze środowiskiem – a to ma ogromną wartość zwłaszcza wtedy, gdy służy wyciąganiu właściwych wniosków i zmianie postaw w naszym podejściu do przyrody i traktowania zwierząt.

Każdy z nas jest odpowiedzialny za kształtowanie otaczającego nas świata, a globalny kryzys klimatyczny jest wypadkową naszych codziennych wyborów i postępowania wobec przyrody. Od nas zależy, czy kryzys klimatyczny i covidowy, w jakim znajdujemy się obecnie, posłuży nam jako moment na zatrzymanie i przewartościowanie swoich codziennych nawyków i wyciągnięcie z nich wniosków dla naszego stylu życia i istnienia w ogóle.

Pozytywny i oczekiwany skutek to zwłaszcza gotowość do podejmowania wyrzeczeń w celu poprawy stanu środowiska naturalnego (zwłaszcza w zakresie nadmiernej konsumpcji). Nie bez znaczenie jest także wysoka świadomość zagrożeń wynikających z kryzysu klimatycznego i covidowego. Musi ona jednak zostać skorelowana w sposób aprobujący z gotowością do poświęceń, aby im przeciwdziałać. Problemem jest jednak sytuacja następującej dysproporcji: świadomość większa, a gotowość mniejsza.

Oczywiście budzenie ekologicznej wrażliwości jest ważne zawsze, a nie tylko w sytuacji pandemii. W tym zakresie istotne jest po pierwsze tzw. nawrócenie ekologiczne, które umieszcza kryzys ekologiczny w perspektywie moralnej i ukazuje Ziemię jako nasz dom i wspólne dobro, o które należy dbać, organizując swoje życie w duchu miłości do natury i drugiego człowieka.

Kolejnym postulatem jest uzmysłowienie sobie zagrożenia konsumpcjonizmem, który należy traktować jako postawę antyekologiczną, szkodliwą dla człowieka i środowiska naturalnego. W perspektywie chrześcijańskiej niezwykle istotne jest kształtowanie postawy szacunku dla świata, wyrażającej się w przywróceniu należnego miejsca Bogu w życiu człowieka oraz umiarem i pokorą wobec środowiska naturalnego. Powyższe postulaty prowadzą z kolei do ekologii integralnej, czyli uświadomienia sobie zależności, które łączą cały świat, bo to, jak ja żyję, jak ja wyrzucam jedzenie, marnuję wodę, jaki mam stosunek do zwierząt, ma wpływ na człowieka po drugiej stronie kuli ziemskiej, a pandemia COVID-19 uświadomiła nam to bardzo wyraźnie.

Podsumowanie

Pandemia wywołana przez wirusa SARS-CoV-2 i okres popandemiczny to okazja, aby zobaczyć, że coś naprawdę złego dzieje się w przyrodzie oraz uświadomić sobie, że jest tak z naszej winy. Jednak w efekcie namysłu nad zaistniałą sytuacją rodzi się fundamentalne pytanie, które brzmi: czy jesteśmy w stanie wysnuć wnioski z tego doświadczenia i czy coś zmienimy w swoim działaniu? Od odpowiedzi na nie zależeć będzie nie tylko strategia przyszłości postpandemicznej, ale także dalsze kreowanie działań związanych ze społeczną odpowiedzialnością za środowisko oraz zrównoważony rozwój w różnych dziedzinach.



 ks. Maciej Ostrowski¹

 <https://orcid.org/0000-0002-5680-0125>

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

Ekologia miasta. Refleksje na kanwie encykliki *Laudato si'*

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.09>

Ekologia miasta to kwestia związana ściśle z problemem ekologii rozumianej integralnie omawianym w ostatnich dekadach w społecznym nauczaniu Kościoła katolickiego. Encyklika *Laudato si'* jest poniekąd syntezą nauczania Kościoła o relacji człowieka do środowiska. Jego wiodącym wątkiem jest, jak wyraził się Franciszek, „wyraźny wymiar ludzki i społeczny”². A dalej rozwija tę myśl papież: „konieczne jest połączenie troski o środowisko ze szczerą miłością do człowieka i ciągłym zaangażowaniem wobec problemów społeczeństwa”³. W niektórych kręgach dyskutantów zauważa się dysproporcję

1 Prof. dr hab. Maciej Ostrowski, prezbiter Archidiecezji krakowskiej, emerytowany pracownik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Sekretarz Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Migracji, Turystyki i Pielgrzymek. Twórca ekologicznej koncepcji *Sacrum i przyroda*. Interesuje się m.in. zagadnieniami teologii i duszpasterstwa wolnego czasu, turystyki i pielgrzymek.

2 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 2015, 137.

3 Tamże, 91.

w podejściu do zagadnienia ochrony środowiska. Otóż nacisk kładzie się na zachowanie istot żyjących w przyrodzie i samej przyrody żywej oraz nieożywionej. Równocześnie na drugi plan przesuwają się sam człowiek⁴. A przecież w myśl katolickiej nauki społecznej „głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią sam człowiek”⁵. Człowiek jest szczytem całego dzieła stworzenia⁶, koroną stworzeń. Nad nim w pierwszej kolejności trzeba się skupić i pytać, czy żyje on w warunkach godnych ludzkiej osoby. Dziś często używa się w tym kontekście pojęcia jakości życia człowieka. Autor zamierza zatem podjąć refleksję nad niektórymi zagadnieniami, jak się zdaje rzadko zauważanymi, związanymi z ochroną ludzkiego środowiska miejskiego. Wpisują się one wyraźnie w problematykę ekologii integralnej, a w szczególności ekologii ludzką.

1. Środowisko godne życia człowieka

Wyczerpująca odpowiedź na pytanie, co składa się na godne życia człowieka środowisko, wymagałaby szerokiego opracowania. Ograniczmy się do wymienienia niektórych elementów. Godne środowisko życia to takie, które odpowiada godności ludzkiej osoby. Pomaga tej osobie we właściwym, pełnym jej rozwoju, zgodnym z zamiarem wpisanym w nią przez Stwórcę. Wspierają one rozwój człowieka zarówno w sferze fizycznej, psychicznej, społecznej, jak i duchowej. Używając współczesnej nomenklatury, jak wspomnieliśmy we wstępie, można w przyjętym kontekście zastosować pojęcie jakości życia. Mianowicie chodzi o takie środowisko, w którym zapewnione jest urzeczywistnienie możliwie najlepszej jakości życia człowieka w różnych wymiarach: materialnym, psychicznym, społecznym⁷ a także religijnym. Wymieńmy przynajmniej niektóre elementy składające się na godne człowieka warunki środowiskowe, by w dalszej części rozdziału odnieść się do spostrzeżeń przytoczonej encykliki *Laudato si'*, wskazującej na braki i zagrożenia związane z rzeczonymi składnikami środowiska.

4 „Niekiedy dostrzegamy obsesję na tle odmawiania osobie ludzkiej wszelkiej wyższości i prowadzona jest walka o inne gatunki, ale nie podejmujemy takiej samej walki, by bronić równej godności istot ludzkich” (tamże, 90).

5 Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 1991, 32.

6 Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 342–343.

7 Por. *Jakość życia*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/jakosc-zycia;3916390.html> (27.12.2017).

a. Czyste powietrze

Czyste powietrze sprzyja zachowaniu i rozwojowi fizycznego zdrowia człowieka. Powietrze zawiera najbardziej elementarne składniki umożliwiające prawidłowe funkcjonowanie ludzkiego organizmu. Nie trzeba tu udowadniać, że zatrucie powietrza jest tym czynnikiem, który bardzo skutecznie niszczy ludzkie zdrowie. Zdrowie należy do jednego z podstawowych i nieodzownych zasobów egzystencji posiadanych przez człowieka i przyczynia się do jego dobrostanu⁸. Jest ono ściśle związane z pierwszym darem, jaki człowiek otrzymał od Stwórcy, mianowicie życiem. Bóg zabezpieczył życie poprzez fundamentalne przykazanie Dekalogu „Nie zabijaj”. Jednakże w przykazaniu tym nie chodzi jedynie o zakaz unicestwiania życia. Nakazuje ono troskę o takie warunki, które umożliwią pełny i godny rozwój życia, a zatem także dbałość o zdrowie człowieka.

b. Światło

Światło umożliwia właściwe rozpoznawanie przedmiotów. Człowiek dzięki rozwojowi techniki jest w stanie zapewnić różnorakie, coraz bardziej nowoczesne i komfortowe źródła światła. Nic jednak nie zastąpi w pełni światła naturalnego. Światło słoneczne stwarza najlepsze warunki dla obserwowania otoczenia. Daje też ciepło, które pozwala na rozwój życia. Medycyna uważa, że światło – a zwłaszcza naturalne, słoneczne – jest jednym z czynników pozytywnie wpływających na zdrowie i samopoczucie człowieka, pomaga mu w wykonywaniu życiowych i zawodowych czynności. Dopływ dziennego światła do miejsca zamieszkania, co w naszym kontekście chcielibyśmy szczególnie podkreślić, umożliwia człowiekowi utrzymanie kontaktu ze środowiskiem naturalnym⁹.

8 Por. P. Janik, *Zdrowie*, [w:] *Encyklopedia bioetyki*, Radom 2007, s. 643-644. Autor odnosi się do definicji przyjętej przez Światową Organizację Zdrowia ONZ.

9 Por. E. Janosik, *Rola oświetlenia w kształtowaniu środowiska życiowego człowieka*, „Medycyna Środowiskowa” 8 (2005) nr 2, s. 173-174.

c. Żywa przyroda

Kontynuując wątek, należy stwierdzić, że człowiek potrzebuje dostępu do żywej przyrody. Człowiek – „korona wszystkich stworzeń” – jest częścią przyrody. Między naturalną przyrodą a nim istnieje wiele powiązań. Przyroda dostarcza człowiekowi nie tylko pożywienia, ale także koniecznych dla dynamicznego funkcjonowania doznań psychicznych i duchowych. Bóg dał człowiekowi świat przyrody, by uczynić go bogatszym w różnych sferach bytowania, a zatem wesprzeć jego rozwój. Pośród przyrody znajduje on wiele doznań wzrokowych, słuchowych i zapachowych. Przyroda jest miejscem rekreacji. Człowiek regeneruje najskuteczniej swoje siły fizyczne podczas ruchu na otwartej przestrzeni, oddychając czystym powietrzem, poddany naturalnym promieniom słonecznym. W przestrzeni natury skuteczniej regeneruje się jego psychika. Następuje wygaszenie złych emocji. Przyroda dostarcza obrazów, które sprzyjają refleksji nad sprawami ducha. Zatem w środowisku naturalnej przyrody otwiera się szansa odnowy ciała i ducha – rekreacji rozumianej integralnie¹⁰.

d. Otwarta i szeroka przestrzeń

Do naturalnej, żywej przyrody należy otwarta i szeroka przestrzeń¹¹. Składniki przyrody: rośliny i inne żywe organizmy najpełniej rozwijają się w przestrzeni szeroko otwartej, nie ograniczonej sztucznymi barierami. Muszą one mieć dość swobody, by zapewnić sobie wystarczające dla rozwoju terytorium, dostęp do pokarmu, a także by tworzyć konieczne dla ich egzystencji powiązania z innymi organizmami (ekosystem, łańcuchy ekologiczne). To, co dotyczy przyrody nierozumnej, w jeszcze większym stopniu odnosi się do człowieka – „korony stworzeń”. Potrzebuje on w równym stopniu, nieodzownej do swego bytowania przestrzeni zapewniającej mu godne warunki egzystencji. Chodzi nie tylko o samą możliwość wykonywania codziennych czynności życiowych (praca, nauka, przygotowanie posiłków, czynności higieniczne, odpoczynek,

10 Por. M. Ostrowski, *Rekreacyjne i estetyczne motywy ochrony przyrody*, [w:] *Mówić o ochronie przyrody. Zintegrowana wizja ochrony przyrody*, red. M. Grzegorzczak, J. Perzanowska, Z. Kijas, Z. Mirek, Kraków 2012, s. 57–70.

11 Por. A. Różycka, *Oddziaływanie przestrzeni na psychikę człowieka*, <http://docplayer.pl/7544763-Oddziaływanie-przestrzeni-na-psychike-czlowieka.html> (29.12.2017).

sen itd.), ale także dostępność do doznań estetycznych, takich jak obserwacja szerokiego widoku, piękna świata wyrażonego w bogactwie kształtów, barw i dźwięków.

e. Otoczenie społeczne

Traktując o elementach godnego środowiska życia, nie można pominąć otoczenia społecznego. To właśnie ono odgrywa ważną rolę w ekologii zwanej ludzką¹². Najskuteczniejszy wpływ na egzystencję człowieka, jakość jego życia, a zwłaszcza postawy moralne wywiera środowisko rodziny, sąsiedztwa, pracy zawodowej i wypoczynku. Zwróćmy uwagę na niektóre z nich, szczególnie ważne w kontekście naszych rozważań. Ważkie znaczenie odgrywają dobre stosunki z innymi ludźmi, zwłaszcza relacje przyjaźni i dobrosąsiedztwo. Konieczne są pozytywne przykłady życia znajdowane w ludzkim środowisku zachęcające do dobra, wzajemnej troski o siebie i budowania zgody. Wszystko to przyczynia się do spokoju oraz stabilizacji życia osobistego i rodzinnego. Człowiek znajduje warunki godnej egzystencji i rozwoju¹³.

f. Sfera prywatności

Człowiek jako istota społeczna potrzebuje kontaktu z drugą osobą. Jednakże potrzebuje on także chwil samotności, oddalenia od ludzkiego środowiska, pewnej sfery prywatności. Nie w celu izolacji, lecz osiągnięcia dystansu, który pomoże mu w wewnętrznym wyciszeniu i nowym spojrzeniu na swoją egzystencję. Jedną z ludzkich potrzeb jest potrzeba intymności, czyli znalezienia takich chwil i przestrzeni, w których pozostanie on sam ze sobą. Jest ona twórczym elementem ludzkiej egzystencji. Wbrew pozorom, to wszystko pomaga w budowaniu dalszych, głębszych relacji z drugim człowiekiem a w szczególności z Bogiem¹⁴.

12 Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 1991, 38.

13 O szczęściu płynącym z tak zgodnego życia społecznego traktuje np. Psalm 133. Innym przykładem biblijnym jest życie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej w Jerozolimie przedstawione w Dz 2, 43–47; 4, 32–35.

14 Świątną analizę tej kwestii rozwija H. J. M. Nouwen, *Potrzeba intymności*, Poznań 2003.

g. Środowisko religijne

W naszym teologicznym kontekście nie można pominąć jeszcze jednego elementu ludzkiego środowiska. Jest on bodajże najrzadziej wymieniany. Chodzi o tworzenie środowiska religijnego. Stanowi je w pierwszym rzędzie sama wspólnota ludzi wierzących – Kościoła. Ułatwia ona odkrywanie najgłębszego sensu życia i docierania do nieprzemijających wartości. Zapewnia mu „stały dopływ łaski” poprzez możliwość kultywowania życia sakramentalnego i modlitewnego. Jest miejscem przekazu świadectwa wiary i moralnych postaw. Duchowa wspólnota potrzebuje widzialnych struktur, które będą dla niej punktami oparcia. Środowisko religijne daje człowiekowi zabezpieczeństwo duchowe. Dlatego pośród społeczności wierzących powstają parafie, kościoły, kaplice, domy parafialne bądź przydrożne kapliczki. Skupiają one religijne życie i przyczyniają się do budowania trwalszych więzów między wierzącymi. A zatem tworzą środowisko, w którym wierzący człowiek nie czuje się samotny, wyalienowany, ale otrzymuje stałe wsparcie. Z pomocą tego środowiska buduje i podtrzymuje swoją chrześcijańską tożsamość. Podnosi się jakość jego duchowego życia. Negatywnym przykładem może być tu okres komunizmu, w którym walciono z przejawami religijności. W tym celu chciano pozbawić ludzi wierzących wszelkich elementów religijnego środowiska a zatem i religijnego wsparcia. Stąd blokowano możliwość budowy kościołów i innych centrów, w których mogłyby odbywać się zgromadzenia wspólnoty wierzących.

W tym kontekście, wracając do wcześniej wymienianych elementów: naturalnej przyrody, czystego powietrza, światła, szerokiej przestrzeni, warto dodać, że noszą w sobie głęboką symbolikę. Oprócz utylitarne znaczenia są one znakami pozwalającym człowiekowi w odkrywaniu Boga Stwórcy¹⁵. Elementy te, zwłaszcza kiedy dodamy do nich eliminację nadmiernego hałasu, sprzyjają duchowemu wyciszeniu. To z kolei pozwala człowiekowi na wgląd w samego siebie, medytację i zatopienie w modlitwie. Bez trudu zauważamy, że wszystko to może mieć pozytywny wpływ na sferę religijną. Wspiera kontakt z Bogiem i rozwój wiary.

15 Por. Mdr 13, 1–5; Rz 1, 19–20.

2. Negatywne zjawiska

Po zarysowaniu pozytywnej roli niektórych elementów ludzkiego środowiska, przejdźmy do eksplikacji niepokojących zjawisk. Zwraca na nie uwagę papież Franciszek w *Laudato si'*. Jak zauważyliśmy wcześniej, w podejściu do zagadnień ekologicznych niekiedy więcej uwagi poświęca się dziś ochronie żywej przyrody, a nawet ochronie przyrody nieożywionej. Natomiast człowiek, który jest „koroną stworzeń” odsuwany jest poniekąd na margines. Myślenie ekologiczne musi wyjść od problematyki antropologicznej, by nie zatracić właściwej hierarchii zagadnienia. Papież pisze:

Proces degradacji środowiska ludzkiego i środowiska przyrodniczego zachodzi jednocześnie i nie poradzimy sobie z degradacją środowiska naturalnego, jeśli nie zwrócimy uwagi na przyczyny związane z degradacją człowieka i społeczeństwa¹⁶.

W naszym artykule chodzi zatem o wyeksplikowanie pewnych współczesnych sytuacji, które zagrażają samemu człowiekowi. Sprawiają, że warunki jego egzystencji stają się niesprzyjające jego normalnemu rozwojowi a zarazem obniża się jakość jego życia.

Franciszek zwraca uwagę na współczesny, nie zawsze odpowiednio kontrolowany rozwój miast, który powoduje, że życie w nich staje się „niezdrowe nie tylko z powodu zanieczyszczenia wynikającego z emisji toksycznych spalin, ale także miejskiego chaosu, problemów transportu oraz skażenia wizualnego i hałasu”¹⁷. Problem oczywiście dotyczy nie tylko miast. W równej mierze można dostrzec go na obszarach wiejskich. Przy dzisiejszym rozroście aglomeracji miejskich trudno jest wyznaczyć wyraźną granicę oddzielającą od siebie obydwa obszary.

a. Skażenie powietrza

Najbardziej odczuwalnym, a zarazem oczywistym i nie negowanym zagrożeniem, jest skażenie powietrza. Wynika ono głównie z zagęszczenia ruchu pojazdów bądź niskiej jakości systemów grzewczych. Oczywiście także

¹⁶ Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 48.

¹⁷ Tamże, 44.

z przemysłu. Coraz częściej zauważa się, że winę ponosi niewłaściwa zabudowa miast, nie uwzględniająca potrzeby przewietrzania ludzkich osiedli. Skażone powietrze nie zna granic i przemieszcza się szybko. Wytwarzane na wsi, przenosi się do sąsiednich miast i odwrotnie. Toksyczne wyziewy są przyczyną licznych chorób, ale także spowalniają czynności ludzkie. Sprawia to, że człowiek funkcjonuje nieefektywnie. Spada jakość jego pracy. Powoduje to także złe samopoczucie, co odbija się negatywnie w jego relacjach społecznych.

b. Chaos wizualny

Rzadko kiedy zwraca się uwagę na innego rodzaju ekologiczne zagrożenie. Jest nim, wspomniany przed chwilą w zacytowanym zdaniu encykliki, chaos wizualny. Zarówno chaosu, jak i harmonii nie można wymierzyć poprzez fizyczne parametry. Odbierane są one przez osobiste doświadczenie i zmysły a oceniane w zależności od duchowego wyrobienia oraz osobistej kultury człowieka. Każdy z ludzi ma inną wrażliwość na piękno otoczenia bądź jego brak. Dziś wiele dyskutuje się o architekturze krajobrazu, zwłaszcza gdy w naturalne środowisko w agresywny sposób wdzierają się budownictwo. Chodzi m.in. o takie wypełnienie przestrzeni, która przy tworzeniu nowych budowli i urządzeń uwzględnia piękno, m.in. samą estetykę nowych tworów, harmonię pomiędzy poszczególnymi budowlami bądź relację infrastruktury materialnej do naturalnej przyrody. Piękno otoczenia kształtuje wewnątrz człowieka i czyni go lepszym¹⁸. Przeciwnie, chaos, nieporządek zewnętrzny, brzydota otoczenia mają negatywny wpływ na ludzkiego ducha, a nawet na zachowania i moralne postawy. To nie przypadek, że ludzki grzech w chrześcijańskiej symbolice jest kojarzony z czymś odrażającym i brzydotą.

W kolejnych akapitach encykliki papież pogłębia temat wizualnego chaosu. Zwraca uwagę, że środowisko nieuporządkowane, chaotyczne lub skażone wizualnie poprzez nadmiar bodźców utrudnia rozwijanie „tożsamości zintegrowanej i szczęśliwej”¹⁹. Brak porządku zewnętrznego sprawia, że trudno jest człowiekowi budować ład duchowy. A ten jest jednym z warunków tworzenia spójnej tożsamości. Człowiek tożsamościowo zachwiany żyje w wewnętrznym dyskomforcie i trudno mu o stabilne, szczęśliwe życie.

18 Por. Jan Paweł II, *List do artystów*, 1999, 3.

19 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 147.

Chaos i brzydota „oikosu życia” ma zatem negatywny wpływ na ludzi w nim żyjących. Swego czasu Jan Paweł II wyraził genialną intuicję. Mówił mianowicie o pragnieniu człowieka obcowania z pięknem naturalnego krajobrazu, pośród którego człowiek w pełni odpoczywa i „odnajduje sam siebie”. Podczas swej pielgrzymki do Polski, obejmując wzrokiem rekreacyjne tereny polskiego Podhala, stwierdził: „Człowiekowi potrzebne jest piękno krajobrazu – dlatego też nic dziwnego, że ciągną tutaj ludzie z różnych stron Polski”²⁰. Piękno buduje człowieka, tworzy sprzyjający jego egzystencji „oikos”. Brak piękna może wywoływać przygnębienie i dyskomfort życia.

Wymienione wyżej skażenie powietrza to nie tylko problem techniczny, wynikający np. z braku urządzeń uwzględniających normy ekologiczne bądź z biedy ludzkiej, która nie pozwala na stosowanie w domach proekologicznych rozwiązań. W dużej mierze jest to problem wychowania samego człowieka i uczulenia go na kwestie ochrony środowiska. Nierzadko obserwuje się brak przekonania co do konieczności proekologicznych zmian w ludzkich siedzi-
bach, np. instalacji wyższej jakości ogrzewania, wywózki odpadów, zadbania o nie zaśmiecanie otoczenia. Podobnie ma się sprawa z wspomnianym chaosem wizualnym. Nie jest to tylko rzecz dotycząca zarządców ludzkich osiedli bądź projektantów. Nierzadko w samym człowieku obserwuje się brak adekwatnego wyczulenia – potrzeby piękna i porządku otoczenia. Tym bardziej rodzi się potrzeba wychowania człowieka. Powiedzielibyśmy za *Laudato si'*: kształtowania duchowości ekologicznej²¹.

c. Zagęszczenie i ciasnota osiedli

Do chaosu i brzydoty otoczenia trzeba dodać nadmierne zagęszczenie ludzkich osiedli i ich ciasnotę. Franciszek pisze wprost: „Wiele miast to duże nieefektywne struktury... Istnieją dzielnice, które pomimo że zostały niedawno wybudowane, są zapchane i zabałaganione”²². Utrudnia to nie tylko swobodne poruszanie się, powoduje rozmaite niebezpieczeństwa (np. dojazd pogotowia czy straży pożarnej) ale wywołuje poczucie zamknięcia,

20 Jan Paweł II, *Przemówienie w Nowym Targu, 8 czerwca 1979 r.*, [w:] *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań–Warszawa 1979, s. 169.

21 Traktuje o niej cały rozdział VI encykliki *Laudato si'*, por. P. Tirpák i J. Partyka (red.), *Edukacja i duchowość ekologiczna*, Ojców 2017.

22 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 44.

ograniczenia obszaru bytowego. Zauważyliśmy wcześniej rolę naturalnego światła w egzystencji człowieka, jak też otwartej, wolnej przestrzeni przyrody. Ich brak spowodowany gęstą zabudową miejscowości może spowodować w człowieku stan przygnębienia i stresy. Wspomnieliśmy też potrzebę w ludzkim życiu sfery intymności. Gdy bezpośrednio za oknem mieszkają inni ludzie, mając możliwość nieustannego wglądu w życie sąsiadów, trudno mówić o zapewnieniu intymności egzystencji. Ciasnota miejsca powoduje jej brak. Wreszcie ograniczenie wolnej przestrzeni utrudnia ruch i fizyczną rekreację. Nie trzeba udowadniać, na co ciągle wskazuje medycyna, że ruch jest potrzebny zarówno młodszemu, jak i starszemu osobom w zachowaniu zdrowia fizycznego i psychicznego. Pracujący umysłowo, uczniowie potrzebują po pracy i nauce ruchu dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Seniorzy pozostający w bezruchu ciasnego mieszkania narażeni są na pogłębienie swej niepełnosprawności fizycznej związanej z wiekiem. Zamknięci w swych mieszkaniach, z konieczności pozbawieni szerszej przestrzeni, paradoksalnie, mimo bliskości innych mieszkańców, są dodatkowo narażeni na społeczną izolację. Wszystkie wymienione sytuacje uszczuplają jakość ludzkiej egzystencji.

d. Ograniczony dostęp do żywej przyrody

Rozwijając dalej interesujący nas wątek, można zauważyć, przede wszystkim w wielkich aglomeracjach miejskich, coraz bardziej ograniczony dostęp do żywej przyrody. Franciszek zwraca uwagę, że zwłaszcza wielkie miasta nie tylko są „zapchane”, ale też bez dostatecznych terenów zieleni. Krytycznie ocenia tę sytuację: „To niewłaściwe, aby mieszkańcy naszej planety żyli przytłoczeni coraz bardziej betonem, asfaltem, szkłem i metalami, pozbawieni fizycznego kontaktu z naturą”²³. Próbuje się co prawda ten problem rozwiązywać przez urządzenie śródmiejskich parków bądź skwerów i przydomowych ogródków. Dają one namiastkę kontaktu z naturą. Jednakże i tu okazuje się, że obszary te są coraz bardziej zawężane. Zarządy miast są skłonne oddawać ziemię deweloperom budującym nowe osiedla, co przynosi finansowe korzyści, ale niekoniecznie uwzględnia komfort życia ich mieszkańców. Także wymagania komunikacyjne i rozwój motoryzacji wymuszają zagarnianie obszarów zielonych dla tworzenia

23 Tamże.

infrastruktury drogowej, parkingów itp. Już wcześniej zauważyliśmy, jak wielką wartością dla człowieka jest żywa przyroda. Wydaje się niekiedy, że dobra przyrody są niesprawiedliwie dystrybuowane. Dostęp do niej mają bogatsi, których stać na wille z ogrodem i wakacyjny wypoczynek na jej łonie. Ubożsi są pozbawieni tego bogactwa ofiarowanego przecież przez Boga całej ludzkości.

e. Braki w procesie wychowania dzieci

Brak otwartej przestrzeni, możliwości ruchu, dostępu do zieleni utrudnia prawidłowe wychowanie dzieci. Szczególnie dziecko dla swego rozwoju potrzebuje przestrzeni zabawy. Można w tym miejscu postawić pytanie, czy na dzisiejszy kryzys demograficzny obserwowany w bogatych krajach, nie ma wpływu ograniczona przestrzeń rodzin żyjących w ciasnych miastach? Autor stawia hipotezę, że jednym z czynników negatywnie wpływającym na przyjęcie potomstwa jest właśnie ów brak przestrzeni dla swobodnego rozwoju dziecka. Hipoteza ta sformułowana teoretycznie wymagałaby sprawdzenia przez empiryczne badania. Nosi ona jednak znamiona wysokiego prawdopodobieństwa.

Te same tezy trzeba odnieść do wychowania młodzieży. Truizmem jest udowadnianie, że sport sprzyjający fizycznemu i duchowemu wychowaniu młodzieży potrzebuje odpowiedniej przestrzeni, nie tylko ograniczonej do zamkniętych sal gimnastycznych. Można tu postawić kolejne pytanie, czy pojawiający się problem przemocy w środowiskach młodzieży bądź wandalizm nie są pochodnymi braku wolnej przestrzeni i ruchu potrzebnego przecież w tym wieku? Braki te młodzi kompensują niekiedy poprzez naganne zachowania.

f. Zmęczenie społeczne

Człowiek żyjący w dużych ludzkich skupiskach może ulec zmęczeniu społecznemu. Należy ono zasadniczo do kategorii zmęczenia psychicznego. Ale może też mieć przyczyny fizyczne, np. hałas wywoływany przez innych ludzi bądź konieczność przeciskania się przez otaczający nas ciągle tłum. Jego psychologiczną przyczyną jest także przebywanie przez dłuższy czas w większej grupie społecznej lub w zamkniętym gronie, zwłaszcza wśród obcych. Jak już zauważyliśmy wcześniej, człowiek potrzebuje czasu prywatności i intymności. Ciągła i bliska obecność wielu innych, zwłaszcza obcych mu ludzi, staje się

obciążeniem negatywnie wpływającym na jakość życia. Przepelnione osiedla miast, brak wystarczającej przestrzeni separującej od innych ludzi sprawia, że środowisko życia staje się nieprzyjazne²⁴.

g. Wykluczenie społeczne

W tym momencie dochodzimy do chyba rzadko poruszanego w kontekście ekologicznym problemu. Wydaje się, że należy on do rzędu kwestii tzw. poprawności politycznej. Nie dotyczy się go, gdyż może wywołać ostrą reakcję pewnych prominenckich kół. Dyskutuje się dziś sprawę różnego rodzaju form ludzkiego wykluczenia. W papieskich wypowiedziach nierzadko pojawia się pojęcie „kultury odrzucenia”²⁵. W naszym kontekście, jak krótko zasygnalizowaliśmy wcześniej, trzeba zapytać, czy taką formą nie jest brak dostępu człowieka do dóbr środowiska naturalnego (czystego powietrza, przestrzeni, żywej przyrody)? Są one dostępne z różnych przyczyn dla ograniczonego grona osób. Papież Franciszek zauważa, że do kategorii wykluczonych należy większość mieszkańców naszej planety. Co prawda ich sprawy pojawiają się

w międzynarodowych debatach politycznych i gospodarczych, ale najczęściej wydaje się, że ich problemy są poruszane jako dodatek, jako kwestia, którą się dodaje niemal z obowiązku lub w sposób marginalny, o ile nie są one postrzegane jako zwykły „negatywny efekt uboczny”.

A dalej uzupełnia komentarz:

różni specjaliści, osoby opiniotwórcze, środki przekazu i ośrodki władzy znajdują się z dala od nich [wykluczonych], w izolowanych obszarach miejskich, nie mając bezpośredniego kontaktu z ich problemami. Żyją i dumają w luksusowych warunkach, które są poza zasięgiem większej części ludności świata²⁶.

Jest to mocne oskarżenie. Zapytajmy, czy globalnego problemu poruszonego przez papieża, nie można odnieść do kwestii poruszanych w naszym

24 Por. C. Bartnik, *Ręka i myśl*, Katowice 1982, s. 230-232.

25 Np. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 16, 22, 43.

26 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 49.

artykule? Otóż za takim twierdzeniem przemawia inny fragment encykliki. Papież pisze:

W niektórych okolicach wiejskich i miejskich prywatyzacja przestrzeni utrudniła dostęp obywateli do obszarów o szczególnym pięknie; gdzie indziej utworzono „ekologiczne” osiedla mieszkaniowe, jedynie do dyspozycji niewielu, gdzie usiłuje się zabraniać dostępu innym, aby nie zakłócali sztucznego spokoju²⁷.

Zatem środowiska nacechowane pięknem, przyjazne ludzkiej egzystencji, zostają zarezerwowane dla wybranych grup a niedostępne dla innych, choć podarowane zostały przez Stwórcę całej, bez wyjątku ludzkości.

Jak się zdaje, twórcy niektórych współczesnych, nowych osiedli ludzkich, w niewielkim stopniu interesują się jakością życia ich przyszłych mieszkańców. Owszem, ofiarują im techniczne rozwiązania: wyposażenie mieszkań w łazienki, ciepłą wodę, internet itp. Nie dbają jednak o dostęp do koniecznych dóbr natury, o których obszernie pisaliśmy powyżej: żywej przyrody, przestrzeni bądź słońca. Jednym z argumentów jest drastyczny wzrost ceny ziemi. To w ich mniemaniu usprawiedliwia niespotykaną ciasnotę zabudowy. Wydaje się, że obok określenia użytego przez papieża „prywatyzacja przestrzeni”, trzeba by użyć pojęcia „sprywatyzowanie ziemi”. Wydaje się, że pewna grupa bogatszych uwłaszczyła się na ziemi, która przecież jest darem Bożym dla całej ludzkości. Jak wiemy z ostatnich polskich doświadczeń, to uwłaszczenie nierzadko dokonywało się z rażącym naruszeniem prawa. Przy tym powstaje podobne pytanie, czy wspomniany wzrost cen ziemi nie nastąpił skutkiem spekulacji i nieuczciwych posunięć niektórych prominentnych kręgów? Ci sami decydenci i bogatsi obywatele, jak można przypuszczać, nie będą mieszkali stłoczeni na ciasnych osiedlach. Mają dość środków, by zakupić ziemię w pięknych okolicach i tam tworzyć swoje domy w bliskim kontakcie z przyrodą. Franciszek w zacytowanym przed chwilą fragmencie ma zapewne na myśli slumsy w ubogich krajach, które sam miał okazję odwiedzać w rodzinnym kraju. Obserwacja niektórych współczesnych nowych osiedli robi wrażenie jakoby powstały nowoczesne slumsy w bogatej Europie XXI wieku. Są nimi mieszkania, w których na niewielkim terenie stłoczeni są ludzie bez kontaktu z naturą, brakiem słonecznego światła i ciasnotą zamieszkania.

27 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 45.

Jakby na ironię, dla celów reklamowych, nazywane są osiedlami przyjaznymi człowiekowi. Autor artykułu wstrzymuje się od szczegółowszych komentarzy. Odnosi jedynie do stron internetowych stworzonych przez deweloperów, które po konfrontacji z rzeczywistością okazują się manipulacją. I tu znów warto odwołać się do słów encykliki, która w kontekście ochrony środowiska przestrzega przed ukrywaniem informacji²⁸, czyli zafałszowaniem prawdy o rzeczywistym stanie ludzkiego środowiska.

3. Czy następuje przemiana mentalności człowieka?

Autor artykułu, poszukując przyczyn eksplikowanych zjawisk, stawia pytanie, czy szukać ich trzeba w czynnikach obiektywnych, w zaniedbaniach instytucji i osób odpowiedzialnych za ochronę środowiska, czy też swoją rolę odgrywają przemiany kulturowe w samym człowieku, zwłaszcza w młodszym pokoleniu? Chodzi tu, jak się zdaje, o przemiany mentalnościowe. Człowiek na skutek zmian w sferze kulturowej i technicznej dyktujących nowe sposoby życia traci poczucie konieczności kontaktu z żywą przyrodą, szeroką przestrzenią i naturalnym światłem. Brak w nim wycucia na piękno naturalnego środowiska. Dobrze czuje się w otoczeniu sztucznym, w tłumie innych ludzi. Nie potrzeba mu do życia zbyt wielkiej przestrzeni. Wystarczy mu skrawek sztucznie zasadzonej zieleni, a jego życie ogranicza się do świata wirtualnego obecnego w Internecie i smartfonie. Być może, że właśnie świat Internetu (w tym przynajmniej obszarze) zacieśnił jego pole widzenia i odczucia. Owszem, coraz doskonalsze technologie internetowe mogą zachęcić do poznawania przyrody i kontaktu z naturą. Nie zastąpią jednak bezpośredniej łączności z naturalnym środowiskiem. Można oczywiście zgodzić się z taką przemianą mentalności, ale równocześnie zapytać, czy ludzkie życie nie stało się uboższe i czy w pewnych aspektach nie jest wprost zagrożone? Czy człowiek nie oddala się od swego naturalnego środowiska, które dał mu Stwórca dla jego rozwoju?

Warto dodać kilka zdań konkluzji, które wskażą dalsze zadania w tym względzie. Konieczne staje się przypomnienie elementarnych zasad katolickiej nauki społecznej, do których zresztą odwołuje się *Laudato si'*. W pierwszym rzędzie jest to poszanowanie godności każdej ludzkiej osoby i przyznanie jej równych praw w dostępie do zasobów naturalnego środowiska, które jest

²⁸ Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 184.

Bożym darem dla całej ludzkości. Nietolerowanie sytuacji, w których jedni ludzie uważani są za godniejszych od innych i przyznaje im się większe prawa. Każda z osób ma prawo do egzystencji w warunkach godnych i zapewniających jakość życia. Nieodzwonne staje się niwelowanie różnic pomiędzy grupami społecznymi, w których jedne nie tylko mają prawo, ale możliwość korzystania z dóbr natury, inne mają bardzo ograniczony dostęp do nich²⁹. Ciągłym zadaniem jest przewyżczanie „kultury konsumpcyjnej”, która „preferuje interesy osobiste i to co osiągalne doraźnie”. Przy projektowaniu ludzkich osiedli należy brać pod uwagę nie tylko chwilowy zysk i rentowność, ale rzeczywistą jakość ludzkiego życia, które owe rozwiązania zapewnią przyszłym mieszkańcom³⁰.

W związku z zasygnalizowanymi przemianami mentalności współczesnego pokolenia, otwiera się szerokie pole do wychowawczych działań szkół, uczelni i różnego rodzaju instytucji zajmujących się propagowaniem ekologii oraz ochrony przyrody, a zwłaszcza zdrowego stylu życia, turystyki i rekreacji. Od najmłodszych lat konieczne jest wyczulanie człowieka na potrzebę aktywnego kontaktu z naturalnym środowiskiem, które spełnia niezastąpioną rolę w jego życiu. Zawsze aktualne staje się wychowanie, które zmierza do kształtowania w człowieku „postawy bezinteresownej, szlachetnej, wrażliwej na wartości estetyczne, która rodzi się z zachwyty dla istnienia i dla piękna oraz pozwala odczytywać w rzeczach widzialnych przesłanie niewidzialnego Boga, który je stworzył”³¹.



29 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 90.

30 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 184 i 187.

31 Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 37.

 Jan Klimek¹

 <https://orcid.org/0000-0002-6333-8215>

UNIwersytet PapiESki JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

Destrukcja środowiska naturalnego a destrukcja psychiczna. Eutyfroniczno-pastoralna refleksja na kanwie *Laudato si'*

 <https://doi.org/10.15633/9788383701059.10>

Przez całe tysiąclecia ludzkość nie rozumiała potrzeby ochrony środowiska naturalnego. Traktowała je jako niewyczerpane źródło zasobów służących zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych człowieka. Wraz z cywilizacyjnym postępem środowisko naturalne stało się dla człowieka źródłem zaspokojenia jego żądz i nieuporządkowanej idei rozwoju. Dynamiczny proces industrializacji i urbanizacji doprowadził do tak drastycznej dewastacji lokalnych obszarów, że złe warunki życia całych społeczności wymusiły powstanie idei ochrony środowiska².

1 Dr hab., prezbiter Archidiecezji Krakowskiej, adiunkt w Katedrze Teologii i Psychologii Pastoralnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; pracuje jako kapelan szpitalny, pełniąc zarazem funkcję rektora Rektoratu pw. Matki Bożej Częstochowskiej przy Szpitalu Klinicznym im. dr. Józefa Babińskiego w Krakowie.

2 Por. E. Wiszowaty, *Duszpasterstwo wobec destrukcji środowiska psychicznego człowieka*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 13 (2014) nr 2 (25), s. 183.

Okazało się, że postęp technologiczny, oprócz pozytywnych zmian jakie niesie, może wręcz zagrozić dalszej egzystencji człowieka w wymiarze globalnym³. Idea ta, dokumentowana naukowo przez sozologię⁴, znalazła wyraz w postaci ruchów proekologicznych, których intensywny rozwój rozpoczął się w latach 60. ubiegłego wieku. Organizacje te doprowadziły w efekcie do powstania partii politycznych, których zadaniem jest szerzenie idei ochrony środowiska na płaszczyźnie politycznej⁵.

Z czasem, na gruncie holistycznych trendów we współczesnej nauce, zagadnienia ekologiczne znalazły się również w orbicie refleksji teologicznej. Liczne katechezy o *Bogu Ojcu Stworzycielu* wygłaszane przez św. Jana Pawła II, zachęcanie do globalnego *nawrócenia ekologicznego*⁶, sformułowanie zasad *ekologii ludzkiej*⁷ być może wynikały z chęci nadrobienia powstałych w tej dziedzinie zaległości⁸. Nauczanie Magisterium w kwestii ekologii było raczej *objawowe*, tzn. formułowane na skutek impulsu sytuacji kryzysowej⁹. Zdzisław Kijas OFMConv twierdzi, że długo brakowało poważnych, systematycznych studiów teologicznych będących w stanie wyjaśnić w sposób właściwy relacje zachodzące między człowiekiem i światem, Biblią i wiarą Kościoła a nauką¹⁰.

3 Szerzej na ten temat: A. Modrzejewski, *Cywilizacja jako system społeczny*, „Cywilizacja i Polityka” 2004 nr 2, s. 11–27.

4 Szerzej na ten temat: Z. Wróblewski, *Sozologia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 18, red. E. Gigilewicz, Lublin 2013, kol. 644–645.

5 Pierwsza taka partia powstała w Wielkiej Brytanii w 1973 roku, por. *Zielona polityka*, [w:] *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Zielona_polityka (24.03.2024).

6 Por. Jan Paweł II, Katecheza (17 stycznia 2001), 4, „L'Osservatore Romano” wydanie polskie 2001 nr 4, s. 44.

7 Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 1991, 38.

8 Dla św. Jana Pawła II teksty „o stworzeniu” – zwłaszcza dwa pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju – były przedmiotem szczególnie żywego zainteresowania. Już w pierwszych tygodniach pontyfikatu w przemówieniach do wiernych w adwencie 1978 r. przeprowadził egzegezę kart Księgi Rodzaju mówiących o dziele stworzenia. Od 8 stycznia do 20 sierpnia 1986 r. podczas śródowych audiencji ogólnych wygłosił cykl katechez na temat wiary w Boga Stworzyciela, twierdząc, iż świadomość stworzenia w optyce Vaticanum II łączy się ściśle ze świadomością odkupienia. Szerzej na ten temat: K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988, s. 58.

9 Przykładem jest tu chociażby encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII ogłoszona, kiedy świat balansował na krawędzi kryzysu nuklearnego (*Laudato si*³, 3).

10 Por. Z. Kijas, *Początki świata i człowieka*, Kraków 2004, s. 8.

W *Laudato si'* papież Franciszek zauważył, że takie nauczanie Kościoła nie wystarcza i nie można sprowadzać go

do serii nagłych i jednostronnych odpowiedzi na problemy, które powstają w związku z degradacją środowiska, wyczerpywaniem się zasobów naturalnych i zanieczyszczeniem. Chodzi o kształtowanie nowej kultury ekologicznej, która powinna być innym spojrzeniem, myślą, polityką, programem edukacyjnym, stylem życia i duchowości¹¹.

Dziś zmienia się podejście do ekologii również w refleksji ogólnoteologicznej. Ogłoszona w 2015 roku encyklika papieża Franciszka była znakiem, ale również impulsem do jeszcze głębszych analiz. Szczególnie teologia pastoralna ma tu swoje ważne zadanie, bowiem to ona stara się wypracować adekwatne pastoralne scenariusze zrównoważonego rozwoju¹².

Eutyfronika¹³ a teologia *Laudato si'*

Dziś już wiemy, że skażenie środowiska biologicznego stanowi tylko jeden z elementów kryzysu ekologicznego przed jakim stoi ludzkość. Równie istotnym, jeśli nie najważniejszym aspektem rozwoju cywilizacji, jest zanieczyszczenie środowiska psychicznego człowieka. Jego przejawem jest zmęczenie *industrialne* (*industrial fatigue*)¹⁴. Dotyka ono człowieka m.in. poprzez co-

11 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 2015, 111.

12 Por. E. Wiszowaty, *Duszpasterstwo wobec destrukcji środowiska psychicznego człowieka*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 13 (2014) nr 2 (25), s. 183. Autor ten odsyła do następujących źródeł: Umwelt, [w:] P. M. Zuhlenner, *Pastoraltheologie*, t. 4: *Pastorale Futurologie*, Düsseldorf 1990, s. 50–74 oraz N. Wolf, *Jetzt ist die Zeit für den Wandel*, Freiburg–Basel–Wien 2012.

13 Jest to dziedzina badań humanistycznych (dziedzina humanistyki technicznej). Za jej twórcę uznaje się prof. Józefa Bańkę. Nazwa eutyfroniki pochodzi od greckich słów: *euthyphron* – prostomyślny, oparty na „żarliwości” uczuć i postaw; *eutyfron* – prosty, szczery. Eutyfronika należy do dziedzin badawczych, które znajdują się na styku psychologii i filozofii. Zajmuje się ona problemami życia ludzkiego w systemach technicznych, a zwłaszcza ochroną psychiki człowieka przed niezamierzonym, ale niszczącym ją wpływem. Szerzej na ten temat: J. Bańka, *Technika a środowisko psychiczne człowieka. Wprowadzenie do zagadnień eutyfroniki*, Warszawa 1973, s. 14–15; S. Kamiński, *Eutyfronika*, [w:] *Encyklopedia katolicka*. t. 4, red. R. Łukaszczyk, Lublin 1989, kol. 1349.

14 Szerzej na ten temat: K. Wasińska, *Jakość środowiska pracy i jej wpływ na funkcjonowanie człowieka w systemach technicznych*, Zielona Góra 1999.

raz większe tempo życia, będące skutkiem akceleracji procesów społecznych. To zaś skutkuje nerwowością i ciągłym niezadowoleniem, uczuciem niepokoju i niepewności. Z czasem prowadzić może do depresji, lęków, nerwic, agresji, wyczerpania, permanentnego stresu, a w konsekwencji do rosnącej liczby osób dysfunkcyjnych psychicznie, niedostosowanych społecznie oraz do rosnącej liczby samobójstw. W latach 70. minionego wieku powstała nowatorska propozycja badawcza, której istotą jest wielowymiarowa refleksja nad etyką, odpowiedzialnością i szeroko rozumianą kondycją człowieka w systemach technicznych. Ta nowa dyscyplina naukowa nazwana eutyfroniką, łączy psychologię społeczną, filozofię nauki i techniki, aksjologię oraz socjologię wiedzy i cywilizacji, przyjmując za cel badanie psychicznych kosztów postępu technicznego i ochronę człowieka w sytuacji gwałtownie przebiegających procesów cywilizacji technicznej.

Jak dotąd osiągnięcia eutyfroniki nie znalazły wystarczającego odzwierciedlenia w badaniach teologii pastoralnej, a co za tym idzie również i w duszpasterstwie, którego podstawy teologiczne opisuje i projektuje formy aktywności (*actio pastoralis*). Stąd celem niniejszego opracowania jest próba zasygnalizowania tego problemu oraz zwrócenia uwagi na kwestie otwarte, wymagające szerszej dyskusji.

Punkty styczne *Laudato si'* i eutyfroniki

Wspólnym obszarem badawczym eutyfroniki i teologii profilowanej encykliką *Laudato si'* jest relacja człowieka do świata techniki, świata zdominowanego przez systemy techniczne, algorytmy i automatyzację. Oba nurty stawiając człowieka w centrum, jako istotę moralną i duchową, pytają o ostateczną wartość postępu technologicznego, odpowiedzialność za jego skutki i o nieprzekraczalne granice postępu technokratycznego. Krytycznej analizie technicyzacji życia codziennego w eutyfronice odpowiada ostrzeżenie przed bałwochwalstwem wszelkiej technologii w *Laudato si'*¹⁵. Celem wspólnej refleksji jest nie tylko rozpoznanie jak systemy techniczne i cyfrowe (informatyczne) deformują na różnych poziomach oddziaływań ludzką egzystencję, ale *Laudato si'* jako cel swej refleksji postrzega odkrycie na nowo sensu historii człowieka i przemian świata. Tego nie osiągnie się bez zwrotu ku duchowości

15 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 114–136.

i religii – bez *ekologicznego nawrócenia*¹⁶, które jest częścią pastoralnego nawrócenia¹⁷ jako przejścia z modelu zachowawczego (utrzymywanie struktur eklezjalnych) na model misyjny, wychodzący na peryferia świata, dialogiczny. Ostatecznym celem dokumentu jest przełamanie kryzysu jako doprowadzenie do nowej *solidarności powszechnej*¹⁸ zakorzenionej w duchowości, etyce i rozumie, która z ludzkości uczyni opiekuna, a nie niszczyciela stworzonego świata.

Dziś widać wyraźnie, że od początku swojego pontyfikatu papieżowi zależy na zmianie relacji między teologią a naukami humanistycznymi i technicznymi. Co więcej, zależy mu na zmianie całej teologii, na nadaniu jej wybitnie praktycznego charakteru i otwarcia na paralelny dialog ze wszystkimi dziedzinami i dyscyplinami współczesnej nauki. Franciszek słyszy głosy chrześcijan Ameryki Łacińskiej zarzucające europejskim chrześcijanom, że uprawiają coś w rodzaju *teologii sali wykładowej* (*class-roo-theology*), *teologii widzów*, bądź – jak powiedzielibyśmy w naszym języku – *teologii zielonego stolika*. Europejczycy w salach wykładowych dokonują jedynie *obdukcji* Ewangelii, co zwykle nie ma żadnego wpływu na praktykę codziennego życia¹⁹. Papież, apelując o *zmianę paradygmatu współczesnej teologii*, wskazuje przede wszystkim na konieczność podwójnej zmiany: na zacieśnienia relacji pomiędzy teologią akademicką a innymi dyscyplinami naukowymi oraz pomiędzy teologią akademicką a duszpasterstwem zwyczajnym i nadzwyczajnym realizowanym w dzisiejszym Kościele. Chodzi tu więc o wybitnie praktyczny, czyli służebny charakter całej teologii.

Dlatego też współczesne duszpasterstwo, rozumiane jako służba człowiekowi w Kościele i poprzez Kościół, nie może pomijać tak ważnego problemu, jakimi są wielorakie dysfunkcje psychiczne mające miejsce pod wpływem gwałtownego rozwoju cywilizacji technicznej. Istotne wydaje się też pytanie: czy współcześnie można już mówić o destrukcji środowiska psychicznego człowieka, a jeśli tak, to na czym ona polega? Skoro mówimy dziś już bardzo wyraźnie o katastrofie ekologicznej, do której doprowadziła techniczna rewolucja człowieka, to czy należy mówić równie mocno o katastrofie psychicznej

16 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 217.

17 Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 2013, 27.

18 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 14.

19 Por. P. M. Zulehner, *Od biblijnego obrazu do koncepcji teologii pastoralnej fundamentalnej*, „Teologia Praktyczna” 4 (2003), s. 17; por. G. Casalis, *Fur Menschen – unmöglich!*, „Concilium” 22 (1986), s. 349–356.

współczesnego, zindustrializowanego człowieka? Próba odpowiedzi na to pytanie zostanie podjęta w części drugiej niniejszego opracowania. Na końcu, zgodnie z paradygmatem teologiczno-pastoralnym za papieżem Franciszkiem i jego *Laudato si'*, zostaną sformułowane postulaty pastoralne w odniesieniu do wyżej wskazanych kwestii.

Creatio continua* nowego języka i stylu w *Evangelii gaudium* oraz *Laudato si'

W porównaniu z dokumentami poprzednich papieży, zastanawiać może język i styl ekologicznej encykliki Franciszka. Jest on prosty, głęboko refleksyjny, zwięzły i wyraźnie interdyscyplinarny. Wyróżnia się świadomą integracją języka religijnego (dyskursu teologicznego) z językiem przekazu społecznego, dyskursu filozoficzno-etycznego, języka współczesnej biologii. Opisując stan naszej planety, przywołuje terminologię medyczno-psychologiczną. Jest to język i tekst transdyscyplinarny, czyli przekraczający świadomie ramy hermeneutyczne poszczególnych dyscyplin naukowych, skierowany – jak sam papież zaznaczył – „do każdego człowieka dobrej woli”²⁰.

Język papieskiej enuncjacji nie stroni od emocji oraz posługuje się często obrazem i opisem. Jest on wyraźnie spójny z papieską adhortacją apostołską *Evangelii gaudium* i nie jest przy tym językiem typowo teologicznym. Ten nowy sposób przekazu nie jest przypadkowy, a sam Papież mówił o nim w Orędziu na 49 Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu:

dziś stoi przed nami wyzwanie ponownego nauczenia się opowiadania, a nie tylko produkowania i konsumowania informacji. To jest kierunek, do którego popychają nas potężne i cenne środki współczesnej komunikacji. Informacja jest ważna, ale nie wystarcza, gdyż zbyt często upraszcza, przeciwstawia różnice i różne wizje, nalegając by zająć stanowisko po jednej lub drugiej stronie, zamiast sprzyjać spojrzeniu kompleksowemu²¹.

²⁰ Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 3.

²¹ Franciszek, *Przekaz ukazujący rodzinę jako sprzyjające środowisko spotkania w bezinteresownej miłości. Orędzie na 49. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, <http://www.paulus.org.pl/display,218.html> [04.09.2015].

Do kwestii języka i współczesnych metod pozyskiwania i przekazu informacji papież Franciszek powraca w kilku miejscach encykliki. Pewnym podsumowaniem papieskiego spojrzenia mogą być słowa:

Prawdziwej mądrości, owocu refleksji, dialogu i wielkodusznego spotkania między ludźmi, nie osiąga się jedynie na drodze gromadzenia danych, prowadzącego do przesyty i zamętu w swego rodzaju skażeniu umysłowym²².

A w adhortacji *Evangelii gaudium* Papież mówił wprost o „przesadzie diagnostycznej typowej dla naszych czasów”²³.

Szczególną inspiracją języka encykliki *Laudato si'* według Papieża są nie tylko słowa, ale całe życie św. Franciszka z Asyżu „mistyka i pielgrzymia, [...] który żył z prostotą i we wspaniałej harmonii z Bogiem, z innymi ludźmi, z naturą i z samym sobą. Dostrzegamy w nim – pisze Papież – do jakiego stopnia nierozzerwalnie są połączone troska o naturę, sprawiedliwość wobec biednych, zaangażowanie społeczne i pokój wewnętrzny”²⁴. Papież stawia świętego ze średniowiecza (z początków rozwoju współczesnej nauki i techniki) – św. Franciszka z Asyżu – jako „model kryteriologiczny” w swojej refleksji. Nie chodzi tu tylko o przywołanie osoby, „która [...] jest w najwyższym stopniu wzorem troski o to, co słabe i odrzucone, oraz patronem ekologii integralnej, przeżywanej z radością i autentycznością”²⁵. Nie tylko chodzi mu o osobę, która jest dla wielu patronem osób prowadzących badania i zaangażowanych w dziedzinie ekologii, „[...] miłowaną również przez wielu niechrześcijan”²⁶. Osoba św. Franciszka z Asyżu i Jego dzieło swoją rewolucyjną oryginalnością i radykalnością zwraca uwagę na fundamentalny według Papieża problem „globalizacji paradygmatu technokratycznego” i inspirować, aby powrócić do początku, aby odkrywać intencje Stwórcy.

Dokument Franciszka sprzed kilku laty staje się na naszych oczach klasyką współczesnego stylu urzędowych papieskich enuncjacji. *Laudato si'* przypomina misternie skomponowaną symfonię stylów. Znajdujemy w niej styl pastoralny, gdy Papież apeluje i odnosi się do wszystkich ludzi dobrej woli; styl

22 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 47.

23 Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 10.

24 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 10.

25 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 10.

26 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 10.

poetycki – w zdaniach kontemplujących dzieło stworzenia; naukowy – w obszarach analizy destrukcji świata i opisie zagrożeń; prorocki (profetyczny) – gdy krytykuje, a mistyczno-duchowy w tekstach modlitw, które rozpoczynają i kończą dokument. Ta właśnie zamierzona stylistyczna zmienność encykliki sprawia, że *Laudato si'* jest wyjątkowym dokumentem, bardzo bogatym literacko i teologicznie wielowarstwowym (z poziomem biblijno-egzegetycznym, dogmatyczno-eklezyjnym i pastoralnym). Ta symfonia stylów ostatecznie służy tworzeniu otwartej przestrzeni dialogu wolnego od dogmatycznego zamknięcia. Do dialogu i dzieła *renovatio* Papież zaprasza „każdego człowieka zamieszkującego tę planetę”²⁷.

W kryzysie tworzonego świata

Choć w *Laudato si'* papież Franciszek wielokrotnie używa terminu *kryzys*, to szczególne znaczenie dla relacji z eutyfroniką ma pojęcie: „kryzys psychiczny” jako skutek zmian technologicznych prowadzących do „zmęczenia industrialnego”. Papież nie używa dosłownie terminu „zmęczenie industrialne” (*industrial fatigue*) jako technicznego określenia, ale w wielu miejscach encykliki odnosi się do negatywnych skutków przemysłowej i technologicznej rewolucji. Pewien zamierzony dystans papieża do prostego przejmowania pozateologicznej terminologii znajdujemy już w tytule dokumentu: *Laudato si'. W trosce o wspólny dom*. Nie pojawia się tam explicite termin *ekologia*, ale jest obecny w greckim źródłosłowie (etymologii) pojęcia *dom* – *oikos*. A stąd przecież wyprowadzamy *ekologię* jako naukę o domu (*oikos-logos*), który jest wspólny i w którym konstytuuje się na wszystkich możliwych poziomach (od biologicznego zaczynając) życie człowieka i wspólnota ludzka. Franciszek już nie tyle w pierwszych zdaniach, co w samym tytule encykliki połączył dwa fundamentalne pojęcia dla każdej dyscypliny teologicznej, każdego jej nurtu: *oikos* (dom – ziemski i niebieski, doczesna i wieczna Ojczyzna, ziemia i niebo) z *koinonia* (wspólnota, społeczność, Kościół, wspólnota zbawionych, Wspólnota Osób Trójcy Przenajświętszej).

Papież Franciszek w *Laudato si'* odnosi się do wielorakich, negatywnych skutków przemysłowej i technologicznej rewolucji kształtującej oblicza współczesnej cywilizacji coraz bardziej pogrążającej się w kryzysie. Najbliższe idei

27 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 3.

„zmęczenia industrialnego i destrukcji psychicznej” z tym związanej, o których mówi i które bada eutyfronika, są punkty od 44 do 47 wspomnianej encykliki. W dokumencie tym „zmęczenie industrialne” rozumieć możemy jako przemęczenie cywilizacyjne: fizyczne, psychiczne, duchowe i środowiskowe, odbijające się na wspólnotowym wymiarze ludzkiej egzystencji. To „zmęczenie industrialne” wynika z ekspansji technologii i przemysłu oraz z akceleracji tempa życia. Papież zauważa, że postęp techniczny i naukowy nie jest już synonimem postępu człowieka i wartości humanistycznych oraz że człowiek przestał w wystarczającym stopniu kontrolować technikę, a ona sama często narzuca człowiekowi kierunek rozwoju cywilizacyjnego²⁸. W kontekście kontrowersji, które rodzą się na skutek gwałtownego rozwoju sztucznej inteligencji (ang. – *artificial intelligence*, AI) te słowa Franciszka sprzed laty brzmią jak proroctwo, które zaczyna się spełniać.

Do kwestii języka i współczesnych metod pozyskiwania i przekazu informacji papież Franciszek powraca w kilku miejscach encykliki. Pewnym podsumowaniem papieskiego spojrzenia mogą być słowa: „Prawdziwej mądrości, owocu refleksji, dialogu i wielkodusznego spotkania między ludźmi, nie osiąga się jedynie na drodze gromadzenia danych, prowadzącego do przesytu i zamętu w swego rodzaju skażeniu umysłowym”²⁹. A w adhortacji *Evangelii gaudium* Papież mówi wprost o „przesadzie diagnostycznej typowej dla naszych czasów”³⁰, gdzie różnorodnemu diagnozowaniu społecznemu problemów nie towarzyszą żadne praktyczne działania, żadne ulepszone formy ich leczenia. A już na pierwszej stronie dokumentu istotę współczesnego kryzysu ekologicznego określił mianem „choroby”, która prowadzi nas do „nieustannej schizofrenii”.

Przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych. Z tego względu wśród najbardziej zaniedbanych i źle traktowanych znajduje się nasza uciskana i zdewastowana ziemia, która „jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22).

28 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 46.

29 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 47.

30 Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 51.

Całe środowisko naturalne rozumiane bardzo szeroko, porównuje papież Franciszek nie do jakiejś maszyny, aglomeracji, budowli, struktury, konstrukcji, ale do wielkiego żywego (żyjącego) organizmu, który nazywa już w tytule encykliki „wspólnym domem”³¹, w domyśle pełnym różnorodnych „mieszkańców”.

Destrukcja i kryzys środowiska psychicznego

W wielu miejscach encykliki *Laudato si'* i w adhortacji *Evangelii gaudium* Papież Franciszek zwraca uwagę na fakt, że proces degradacji środowiska naturalnego (przyrodniczego) zachodzi jednocześnie z procesem degradacji środowiska ludzkiego.

Nie ma dwóch odrębnych kryzysów, jeden środowiskowy a drugi społeczny, ale istnieje jeden złożony kryzys społeczno-ekologiczny [...]. Ponieważ wszystko jest ściśle ze sobą powiązane, a obecne problemy wymagają spojrzenia, które weźmie pod uwagę wszystkie aspekty globalnego kryzysu³².

Dlatego Franciszek postuluje, aby prowadzić refleksje nad różnymi aspektami ekologii integralnej, która obejmowałaby wyraźny wymiar ludzki i społeczny. Jest to ważne, bo jak mówi Papież „nie poradzimy sobie z degradacją środowiska naturalnego, jeśli nie zwrócimy uwagi na przyczyny związane z degradacją człowieka i społeczeństwa”³³. Ten wymiar ludzki i społeczny w refleksji ekologicznej nazywany bywa „ekologią ludzką” czy też „ekologią życia codziennego”.

Według eutyfroniki należy badać i opisywać procesy degradacji środowiska psychicznego człowieka. Nie jest jednak łatwo zdefiniować to pojęcie. W polskiej literaturze brakuje bowiem jednoznacznej definicji tego terminu³⁴.

31 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 2, 3, 118.

32 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 137, 139.

33 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 48.

34 Destrukcję środowiska psychologicznego człowieka utożsamia się często z destrukcją środowiska psychicznego. J. Bańka zauważa, że niekiedy termin środowisko psychiczne jest stosowany w sensie tłumaczenia terminu «psychozoik», używanego w literaturze anglosaskiej, który oznacza stan biogenezy zwieńczonej powstaniem warunków życia psychicznego. Zdaniem tego autora wyżej wymieniony termin oznacza warunki niezbędne dla zachowania przez człowieka jego ludzkich uczuć i stanów psychicznych. Por. J. Bańka, *Technika a środowisko psychiczne człowieka*, s. 15.

Można jednak znaleźć liczne opisy zarówno psychiki człowieka, jak też zjawisk i procesów, które spełniają destrukcyjną rolę w jego życiu psychicznym. W szerokim tego słowa znaczeniu środowisko psychiczne oznaczać może wszystkie aspekty „istotne pod względem psychologicznym dla jednostki w dowolnym punkcie w czasie”³⁵. Tak ogólnie zdefiniowany termin odnosi się do przestrzeni życia psychicznego jednostki. Jednocześnie może być różnie doprecyzowany, w zależności od przyjętych koncepcji psychologicznych.

Zgodnie z perspektywą *Laudato si'* ważne jest wielowymiarowe spojrzenie na środowisko psychiczne. Pozwala ono postrzegać człowieka jako całość strukturalnie uporządkowanych, a zarazem dynamicznych procesów i dyspozycji wewnętrznych, obejmujących sferę poznawczą, emocjonalną i motywacyjną człowieka w ich wzajemnych związkach i zależnościach³⁶. Znaczące miejsce w tych zjawiskach psychicznych zajmuje osobowość, która uwidacznia się w zachowaniu jednostki³⁷. W takim rozumieniu środowisko psychiczne jest nie tylko przestrzenią życia psychicznego osoby, ale też stanem psychicznym, na który składają się następujące elementy: procesy poznawcze (np. spostrzeganie, myślenie, rozumowanie), stany emocjonalne (afekty, nastroje), motywacje, percepcja siebie, poczucie tożsamości oraz wynikające z nich planowanie i działanie³⁸. Osobowość, czyli wewnętrzny system regulacji, pozwala człowiekowi na adaptację oraz na integrację myśli, uczuć i zachowań w konkretnym wymiarze czasowym i określonym środowisku społecznym. W decydujący sposób wpływa więc na tzw. poczucie stabilności, a tym samym i bezpieczeństwa³⁹. To właśnie osobowość, rozumiana jako zespół względnie trwałych cech lub dyspozycji psychicznych jednostki, różniących ją od innych osób, spełnia istotną rolę w procesie ochrony środowiska psychicznego człowieka przed destrukcją⁴⁰. Decyduje bowiem o umiejętności przystosowania się jednostki do zmieniających się

35 Por. A. S. Reber, *Słownik psychologii*, Warszawa 2002 s. 596.

36 Por. B. Bałaj, *Psychika*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 16, red. E. Gigilewicz [i in.], Lublin 2012, k. 842.

37 Por. B. Bałaj, *Psychika*, k. 842.

38 Por. E. Wiszowaty, *Duszpasterstwo wobec destrukcji środowiska psychicznego człowieka*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 13 (2014) nr 2 (25), s. 188.

39 Por. E. Wiszowaty, *Duszpasterstwo wobec destrukcji środowiska psychicznego...*, s. 188.

40 Szerzej na ten temat w powiązaniu z przemianami technologicznymi, które zachodzą w ponowoczesności pisze np. H. S. Friedman, *Osobowość: jak żyć w harmonii ze światem i ludźmi*, Gdańsk–Sopot 2008; A. Ogonowska, *Osobowość i tożsamość człowieka ponowoczesnego w świecie nowych technologii*, „Rocznik Wydziału Pedagogicznego Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie” 2007, s. 261-280.

warunków otoczenia. Zespół wrodzonych cech i podstawowych tendencji czy też nabytych w ciągu życia sposobów adaptacji, wraz z ukształtowanym systemem znaczeń osobistych i odniesień do zinternalizowanych wartości sprawia, że jednostka jest zdolna do funkcjonowania w warunkach stresu⁴¹.

Mówiąc zatem o destrukcji środowiska psychicznego człowieka, mamy na uwadze wszystkie procesy społeczne i środowiskowe oraz zachowania człowieka, które ze względu na swoją formę, cel oraz skutki (doraźne lub potencjalne) zagrażają zdrowiu psychicznemu, gdyż zwiększają prawdopodobieństwo rozpadu dobrostanu psychicznego człowieka, a przez to pojawienia się negatywnych konsekwencji dla życia i zdrowia podmiotu⁴².

Miasto – obszarem i źródłem kryzysu psychicznego

Analizując procesy destrukcji środowiska psychicznego człowieka, trzeba zwrócić uwagę na głębokie powiązania zachodzące między życiem psychicznym a zanieczyszczeniem środowiska naturalnego szczególnie w obszarach miejskich. Rozwój przemysłu i motoryzacji sprawia, że coraz bardziej zanieczyszczone są powietrze i woda. Ma to wpływ nie tylko na funkcjonowanie biologiczne, ale również psychiczne i społeczne⁴³. Na ludzką psychikę działają niekorzystnie duże natężenia hałasu w centrach miejskich oraz ograniczony dostęp do otwartej przestrzeni i żywej przyrody (zieleni). Te czynniki przyczyniają się nie tylko do odczuwania chronicznego stanu zmęczenia, ale i uniemożliwiają efektywny odpoczynek. Z kolei depresyjnie oddziałuje na człowieka zarówno przyćmienie światła słonecznego, jak i stałe natężenie sztucznego światła, szczególnie w miastach, które zdają się nigdy nie spać. Te czynniki wpływają destrukcyjnie na ludzką psychikę⁴⁴.

Na proces degradacji środowiska psychicznego człowieka na pierwszym miejscu według Franciszka wpływ ma niekontrolowany i przesadny rozrost

41 Por. T. Jankowski, *Odporność psychiczna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 14, red. E. Gigilewicz [i in.], Lublin 2010, kol. 331.

42 Por. A. Suchańska, *Autodestrukcyjność pośrednia – samoagesja czy deficyt ochrony?*, [w:] *Agresja i przemoc a zdrowie psychiczne*, red. M. Binczycka-Anholcer, Warszawa-Poznań 2001, s. 153.

43 Por. M. Johanna, *Zanieczyszczenie środowiska w ujęciu porównawczym*, „*Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*” 55 (2004) nr 8, s. 85–91.

44 Wymienione kwestie podejmowane są w licznych opracowaniach z zakresu ekologii. Na przykład: E. Mateja, *Ekologia: wybrane zagadnienia*, Poznań 2011.

wielu miast. Jak mówi Franciszek: „Urbanizacja bez duszy”. Papież zauważa, że współczesne metropolie to nie tylko „duże nieefektywne struktury, zużywające nadmiernie dużo energii i wody”. To przede wszystkim środowiska, w których „życie stało się niezdrowe nie tylko z powodu zanieczyszczenia wynikającego z emisji toksycznych spalin, ale także miejskiego chaosu, problemów transportu oraz skażenia wizualnego i hałasu”⁴⁵. Franciszek postrzega miasto jako obszar trudnej, bo ograniczonej technologią i infrastrukturą koegzystencji ludzi, zwierząt i roślin. Deficyty tych wzajemnych relacji tylko częściowo kompensowane są tworzeniem ogrodów zoologicznych, botanicznych bądź parków miejskich. Na ogół jest ich wciąż za mało.

Byt ludzki bowiem – zauważa Papież – tym bardziej się rozwija, tym bardziej dojrzewa i tym bardziej się uświęca, im bardziej wchodzi w relacje, przekraczając siebie, aby żyć w komunii z Bogiem, z innymi i ze wszystkimi stworzeniami. W ten sposób przyjmuje w swoim życiu ową dynamikę trynitarną⁴⁶, jaką Bóg w nim odcisnął od początku jego istnienia. Wszystko jest połączone, a to nas zachęca do dojrzwania w duchowości globalnej solidarności, która emanuje z tajemnicy Trójcy Świętej⁴⁷.

To rani duszę, gdy odbiera się człowiekowi „przestrzeń, światło, kolor i ciszę”⁴⁸.

Analizując sytuację mieszkańców wielkich miast Papież Franciszek zwraca uwagę na jeszcze inną kwestię, która wynika bezpośrednio z przyjętego we wszystkich dziedzinach życia, czyli w tym znaczeniu globalnego paradygmatu techniczno-ekonomicznego⁴⁹, który „dąży do homogenizacji kultury i osłabienia ogromnej różnorodności kulturowej, będącej skarbem

45 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 44.

46 Za św. Tomaszem z Akwinu papież mówi: „Osoby Boskie są relacjami samoistnymi, a świat stworzony na wzór Boga jest siecią relacji. Stworzenia skierowane są ku Bogu, a cechą wszystkich istot żywych jest dążenie do innego stworzenia tak, że we wszechświecie można znaleźć niezliczone, trwałe relacje, które wzajemnie tajemniczo się przeplatają. Zachęca to nas nie tylko do podziwiania wielu powiązań istniejących między stworzeniami, ale prowadzi także do odkrycia klucza naszej samorealizacji” (*Laudato si'*, 240). Por. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* I, q. 11, art. 3; q. 21, art. 1, ad 3; q. 47, art. 3.

47 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 240.

48 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 44.

49 Por. Szerzej mówi o tym Franciszek w całym rozdziale encykliki zatytułowanym: *Globalizacja paradygmatu technokratycznego* [LS 106–114].

ludzkości⁵⁰. Jego poważnym problemem jest gubienie całościowej perspektywy, brak zdolności do holistycznego spojrzenia, zamykanie się w świecie tylko własnej dyscypliny.

Specjalizacja właściwa technologii pociąga za sobą duże problemy z postrzeganiem całości. Fragmentaryzacja wiedzy spełnia swoją funkcję, kiedy osiąga konkretne zastosowania, ale często prowadzi do utraty sensu całości, powiązań istniejących między rzeczami, szerokiej perspektywy, sensu, który staje się bez znaczenia⁵¹.

Zdaniem Franciszka należy zadbać o to, by wszystkie części miasta były zintegrowane, aby „mieszkańcy mogli mieć wizję całości, a nie zamykali się w swej dzielnicy, nie uczestnicząc w życiu całego miasta jako własnej przestrzeni, wspólnej z innymi”⁵². Infrastruktura miast powinna służyć budowaniu szerokiej wspólnoty międzyludzkiej.

Przeciwieństwem tego są modne w wielu częściach świata pseudoekologiczne osiedla mieszkaniowe odgródzone, wydzielone, dostępne tylko dla nielicznych i samowystarczalne, zapewniające – jak zauważa Papież – „jedynie sztuczny spokój”⁵³. Każda ingerencja w krajobraz miejski bądź wiejski powinna brać pod uwagę fakt, że poszczególne elementy miejsca tworzą pewną całość, mają swoją historię, są postrzegane przez mieszkańców jako obraz zgodny z jego bogactwem odniesień i znaczeń. Każda ingerencja winna być tak prowadzona, aby wzmacniać doświadczenie wspólnoty międzyludzkiej. Paradoksalnie, w takim klimacie miejsca „inni przestają być obcymi i mogą być postrzegani jako część „my”, które budujemy razem. Z tego samego powodu, zarówno w środowisku miejskim, jak i wiejskim, należy zachować przestrzenie, w których unika się nieustannie zmieniających je ingerencji człowieka. Papież konstatuje:

Jeśli dawna architektura odzwierciedlała ducha epoki, to dzisiejsze mega struktury i seryjne domy wyrażają ducha zglobalizowanej techniki, w której nieustanna nowość produktów łączy się z ciężącą nudą. Nie gódźmy się z tym i nie rezygnujmy

50 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 144.

51 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 110.

52 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 151.

53 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 45.

ze stawiania sobie pytań o sens i cel wszystkich rzeczy. W przeciwnym razie usprawiedliwimy stan faktyczny i będziemy potrzebowali więcej namiastek, aby przetrwać w tej pustce⁵⁴.

Miasto spętane wirtualną siecią

Anonimowość i rozpad wspólnot w wielkich aglomeracjach miejskich prowadzi często do rezygnacji z bezpośrednich kontaktów interpersonalnych na rzecz prowadzenia tzw. wirtualnego stylu życia. Miasto bardziej niż inne przestrzenie prowokuje do tego, by uciekać w świat cyfrowy⁵⁵. Popycha nas ku temu, jak mówi Papież, sama dynamika mediów i świata cyfrowego, „wszechobecna, niesprzyjająca rozwojowi zdolności do mądrego życia, głębokiego myślenia, wielkodusznego miłowania”⁵⁶. Łatwy dostęp do Internetu i telefonu komórkowego sprawia, że miejsce tradycyjnych form spotkań towarzyskich zajmują spotkania w wirtualnej rzeczywistości, np. na portalach społecznościowych. Taka sztuczna forma kontaktów międzyludzkich nie zaspokaja jednak wszystkich podstawowych potrzeb psychicznych człowieka. Franciszek mówi:

Równocześnie istnieje tendencja do zastąpienia realnych relacji z innymi, ze wszystkimi związanymi z nimi wyzwaniami, przez pewien typ komunikacji za pośrednictwem Internetu. Pozwala to na selekcjonowanie lub eliminowanie relacji według naszego uznania. W ten sposób rodzi się nowy rodzaj sztucznych emocji, które mają więcej wspólnego z urządzeniami i ekranami niż z osobami i przyrodą⁵⁷.

W dalszej konsekwencji prowadzi to wszystko do poczucia pustki i osamotnienia, a przez to do stopniowej destrukcji psychiki⁵⁸. Co więcej, łatwy i bezpośredni dostęp do telewizji, Internetu i telefonu komórkowego sprawia, że człowiek nieustannie jest zalogowany w wirtualnej rzeczywistości. Są to

54 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 113, 151.

55 Szerzej na ten temat: *Świat wirtualny a świat realny*, red. J. Zimny, Stalowa Wola 2013.

56 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 47.

57 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 47.

58 Szerzej na ten temat: *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, red. M. Wawrzak-Chodaczek, Toruń 2008.

jednak zazwyczaj powierzchowne kontakty, które obciążają psychikę i powodują zaburzenia równowagi psychicznej. Niekiedy też prowadzą do wzmożonych stanów napięcia emocjonalnego i narastania konfliktów wewnętrznych⁵⁹. Papież Franciszek zauważa:

obecne środki pozwalają nam komunikować się oraz dzielić wiedzą i uczuciami. Jednak czasami uniemożliwiają nam bezpośredni kontakt z niepokojem, wstrząsem, radością bliźniego oraz złożonością jego doświadczenia osobistego. Nie powinno więc dziwić, że wraz z przytłaczającą podażą tych produktów narasta głęboka melancholia i niezadowolenie w relacjach międzyosobowych bądź też niebezpieczna izolacja⁶⁰.

Kulturę, jako szczególny skarb ludzkości, tworzy się dla wspólnoty i we wspólnocie. Z uwagi na panujący paradygmat technologiczny „konieczny jest wysiłek, aby środki te stały się bodźcem do nowego rozwoju kulturalnego ludzkości, a nie degradacją jej najgłębszego bogactwa. Prawdziwej mądrości – przypomina Franciszek – owocu refleksji, dialogu i wielkodusznego spotkania między ludźmi, nie osiąga się jedynie na drodze gromadzenia danych, prowadzącego do przesyty i zamętu w swego rodzaju skażeniu umysłowym”⁶¹. Miałoby to być szczególnie przestrzeń dla budowania wspólnoty winna temu służyć.

W wielu częściach świata dzielnice miast stają się wielkimi sypialniami dla pracowników globalnych korporacji. I tu, częściej niż gdzie indziej, mieszkańców dotyczą konsekwencje niektórych innowacji technologicznych dla rynku pracy. Współczesny pracownik zmuszony jest uczestniczyć w tzw. wyścigu szczurów, rywalizując w środowisku pracy w sposób bezkompromisowy z innymi osobami⁶². Często zostaje zmuszony do podporządkowania swojego życia osobistego pracy zawodowej. W związku z tym przeżywa dużo sytuacji stresujących, wycofuje się z życia rodzinnego i z kontaktów przyjacielskich, aby móc poświęcać całą energię życiową na realizację celów o charakterze pragmatycznym, co destrukcyjnie wpływa na jego psychikę. Coraz częściej też doświadcza stanów typowych dla wypalenia zawodowego oraz zapada

59 Por. E. Wiszowaty, *Duszpasterstwo wobec destrukcji środowiska psychicznego człowieka*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 13 (2014) nr 2 (25), s. 190.

60 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 47.

61 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 47.

62 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 44.

na różnego rodzaju choroby psychiczne, bądź psychofizyczne. Jednocześnie współczesny człowiek doświadcza pustki w sferze aksjologicznej, którą próbuje zapełniać, korzystając w sposób niekontrolowany np. z gier komputerowych, filmów (zwłaszcza seriali i amerykańskich programów rozrywkowych) czy też oglądając materiały pornograficzne, co w konsekwencji prowadzi do uzależnień⁶³.

Niekorzystne zmiany zachodzące coraz szybciej na rynkach pracy koncentrują się przede wszystkim w środowiskach miejskich lub wokół nich – w dzielnicach biedy – i rodzą z kolei „wykluczenia społeczne, nierówność w zakresie dostępności i zużycia energii oraz innych usług, podziały społeczne, wzrost przemocy i pojawienie się nowych form agresji społecznej, handel narkotykami i narastające używanie narkotyków wśród najmłodszych oraz utratę tożsamości”⁶⁴. I znów to wszystko prowadzi ostatecznie do destrukcji ludzkiej psychiki.

„Miasta” odrzuconych przez miasto

Współczesne miasta stały się „miejscami” rozdzielania klas społecznych. Bogaci żyją w zamkniętych dzielnicach luksusu i dobrobytu a ubodzy są wypychani na peryferia, do *faveli* i slumsów, gdzie nie ma dostępu do edukacji, kultury, pracy i zdrowia. Tym bardziej do opieki psychiatrycznej i psychologicznej. „To nie są miejsca rozwoju, to są miejsca odrzucenia człowieka”⁶⁵. Papież Franciszek w *Laudato si’* istotną uwagę poświęca tym szczególnym strukturalom urbanistycznym, które ze swej natury są samym zaprzeczeniem idei miasta. Te dzielnice „nędzy i przeludnienia” nazywane „fawelami” i „slumsami” tworzą przestrzenno-społeczne struktury o niekontrolowanym wzroście i chaotycznej zabudowie. Są to miejsca, w których najłatwiej doświadczyć – mówi Papież – wykorzenienia społecznego prowadzącego do całej gamy zachowań aspołecznych i przemocy⁶⁶. Te miasta obok miast są według Franciszka szczególnym „obszarem” degradacji człowieka i ludzkiej psychiki.

63 Szerzej na ten temat: M. Dziewiecki, *Uzależnienia czyli cywilizacja zawężonych pragnień*, „Cywilizacja” 2009 nr 28, s. 33–44; P. T. Nowakowski, *Uzależnienie od mediów*, „Cywilizacja” 2009 nr 28, s. 149–157.

64 Franciszek, Encyklika *Laudato si’*, 46.

65 Franciszek, Encyklika *Laudato si’*, 154.

66 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si’* 149.

Tu mieszkają ludzie w domach zbudowanych z materiałów odpadowych. Mieszkają wśród śmieci ludzie, których paradygmat technokratyczny uznał za społeczne śmieci⁶⁷.

Lekarstwa na kryzys psychiczny, które proponuje Franciszek

Kryzysy psychiczne współczesnych ludzi mają często źródło w degradacji środowiska naturalnego. To, co osłabia i niszczy życie biologiczne, oddziałuje również na życie psychiczne i relacje społeczne. Spowodowane degradacją środowiska naturalnego kryzysy psychiczne, duchowe, społeczne oraz biologiczne (ekologiczne) Papież na kartach *Laudato si'* traktuje jako głębokie „rany współczesnego świata”⁶⁸. Syntetyzując, są nimi: wielowymiarowe wyobcowanie i kultura odrzucenia, paradygmat technokratyczny, chroniczne przemęczenie i utrata radości oraz sensu życia.

Opisując te procesy na kartach *Laudato si'* w całym ich dramatyzmie, Franciszek proponuje również konkretne „lekarstwa” pomagające w procesie uzdrowienia człowieka jako istoty cielesnej, społecznej i duchowej. Uzdrawia nas modlitwa, kontemplacja i doświadczenie ciszy. Franciszek mówi o potrzebie przywrócenia zdolności do kontemplacji i doświadczenia ciszy w naszej codzienności. „Potrzebujemy ciszy i spokoju, by odnaleźć samych siebie. [...] Bez zatrzymania i zadumy człowiek staje się agresywny i pusty”⁶⁹. Rola modlitwy jest tutaj nie do przecenienia. Kontemplacja, doświadczenie ciszy i wejście w doświadczenie modlitwy – to lekarstwo przeciw przemęczeniu, wypaleniu, depresji i skutkom nadmiernej stymulacji.

Papież przypomina, że uzdrawia nas bliskość drugiego człowieka, sieć autentycznych i realnych relacji społecznych oraz doświadczenie konkretnej wspólnoty. To poprzez nie rodzi się uzdrawiające doświadczenie miłości Boga i bliźniego. „Samotność, strach, zamknięcie się na innych – to choroby naszych czasów. Chrześcijaństwo to nie jest samotna droga, ale pielgrzymowanie

67 Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 53 i 59; Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 22 i 43.

68 Rana wykluczenia i obojętności (*Evangelii gaudium*, 53; *Laudato si'*, 49; rana osamotnienia i zerwanych relacji społecznych (*Laudato si'*, 149); rany zadane środowisku naturalnemu (*Laudato si'*, 2. 203); rany duchowej pustki i nihilizmu (Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 275); rany podeptanej godności ludzkiej pracy (Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 128).

69 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 225.

z innymi⁷⁰. Z języka greckiego *syn hodos* (stąd synodalność) – doświadczenie wspólnej drogi w *Laudato si'* ku nawróceniu ekologicznemu⁷¹, a w *Evangelii gaudium*⁷² ku doświadczeniu Kościoła wychodzącego i towarzyszącego każdemu człowiekowi. To Franciszek zaleca jako lekarstwo przeciwko osamotnieniu, alienacji oraz lękowi egzystencjonalnemu. Za tym doświadczeniem wspólnoty winno podążać autentyczne zaangażowanie w promowanie sprawiedliwości społecznej i pokoju, realizowanie czynnej miłości bliźniego. Według Franciszka można powiedzieć, że nie wychodzimy z kryzysu sami, lecz przez czynną miłość. Tylko wychodząc ku innym, ostatecznie odnajdujemy siebie.

Franciszek przypomina, aby troszczyć się o właściwy rytm życia, jak tego pragnie Stwórca. Niedziela to dzień uzdrawiania relacji – z Bogiem, z samym sobą, z rodziną i bliźnimi. Praca musi mieć granice, by człowiek nie został przez nią zniewolony⁷³. A czas wolny od pracy winien być wykorzystany ku rekreacji. Kontakt z przyrodą i jej fascynującym pięknem, doświadczenie harmonii świata stworzonego i troska o dzieło stworzenia – to według Franciszka kolejne sposoby, aby odsunąć stres i odnaleźć smak życia. Przyroda mówi do naszego serca i leczy jego zranienia⁷⁴.

W końcu, radość z przyjmowania Ewangelii i życia duchowego, które niosą sakramenty Kościoła, a ostatecznie uzdrawiające spotkanie z Chrystusem, w którym odnaleźć możemy sens naszej egzystencji – to lekarstwo na każdą pustkę duchową i rozpacz.

Nauczanie papieża Franciszka w *Laudato si'* wpisuje się w Magisterium, wprowadzając nas w nowe obszary całościowej (holistycznej) refleksji nad kondycją człowieka i świata. Jak tajemnicy człowieka nie wyjaśnimy bez tajemnicy Słowa Wcielonego⁷⁵, tak tajemnica każdego z nas wcielonego w konkretną wspólnotę i kulturę (wcielonego – czyli narodzonego w konkretnym miejscu na ziemi i w konkretnym czasie), nie wyjaśni się bez całościowego i wielowymiarowego spojrzenia. Wiele dyscyplin naukowych próbuje to dziś uczynić. Franciszek tekstem *Laudato si'* rzuca odnowione, choć wciąż to samo,

70 Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 67. 274; Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 149.

71 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 79.

72 Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 24. 169.

73 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 237.

74 Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 84. 155.

75 Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, 22.

światło Objawienia na tajemnicę człowieka obecnego w doczesności świata natury – wielkiego i niezwykłego dzieła Boga Stwórcy.

Żadnego ze współczesnych kryzysów globalnego i partykularnego nie zrozumiemy, nie starając się patrzeć na niego całościowo. Franciszek nas tego uczy. Pierwotnie (etymologicznie) słowo „kryzys” (*krisis*, *krino* – osąd, rozstrzygnięcie, punkt decyzyjny, punkt przesilenia, moment przełomowy) nie oznaczało jeszcze katastrofy, lecz chwilę decyzji i ważny moment próby. W słowach i przesłaniu *Laudato si'* jest dramatyczna troska Papieża o wspólny dom, ale też pełne chrześcijańskiej nadziei wołanie Pasterza i Ojca wspólnoty Kościoła o nawrócenie i mobilizację. „Nadzieja zaprasza nas do uznania, że zawsze istnieje wyjście i że zawsze możemy zmienić bieg rzeczy”⁷⁶.



76 Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 205.

Spis treści

JERZY BRUSIŁO

Wprowadzenie:

„Europa w kryzysie: pandemia, klimat i ekologia miasta” 5

JAN DZIEDZIC

Wstęp Dziekana Wydziału Teologicznego

Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie 11

JOHN MILBANK

Pomiędzy katastrofami: Bóg, natura i ludzkość 13

JOHN MILBANK

Between catastrophes: God, nature and humanity 27

CHANTAL DELSOL

Między cywilizacją chrześcijańską a neopogaństwem 39

CHANTAL DELSOL

Entre civilisation chrétienne et néopaganisme 45

ROCCO BUTTIGLIONE

Europa: odbudowa czy odnowa? 51

ROCCO BUTTIGLIONE

Europe – recovery or renewal? 57

ANNA MARIA WAJDA

Pandemie jako szansa na refleksję, samoopamiętanie

i poskromienie globalnego konsumpcjonizmu 63

KS. MACIEJ OSTROWSKI

Ekologia miasta. Refleksje na kanwie encykliki *Laudato si'* 75

JAN KLIMEK

Destrukcja środowiska naturalnego a destrukcja psychiczna.

Eutyfroniczno-pastoralna refleksja na kanwie *Laudato si'* 91

Europa w kryzysie: pandemia, klimat i ekologia miasta – to tematy trzeciej odsłony istniejącej od 2018 roku idei ekologii integralnej wyrażonej teologicznym *creatio continua*. To platforma międzynarodowych, pluralistycznych i ekumenicznych spotkań, dyskusji i wymiany poglądów organizowanych we współpracy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i Światowego Ruchu Katolików na Rzecz Środowiska z Warszawy w formie konferencji-seminarium, ostatnio – z powodu ograniczeń pandemii – prowadzonych w trybie on-line.

Sytuacja światowa określiła obszar tematyczny konferencji i podyktowała problemy zapisane w kilku rozdziałach tego tomu, który można określić jako powstały w odpowiedzi na kryzys ekologiczny i powiązany z nim kryzys epidemiczny spowodowany w latach 2020–2022 pandemią COVID-19.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie



**ŚWIATOWY RUCH KATOLIKÓW
NA RZECZ ŚRODOWISKA**

